



STRATEGIA UE WPŁYNIE
NA GOSPODARKE LEŚNĄ?

RDLP POZNAŃ: KASY
ZNIKAJĄ Z NADLEŚNICTW

GŁOS LASU

**RUSZAMY
NA ŁAMY**
Artykuły
konkursowe

**JAK NAM POSZŁO
NA PRACY ZDALNEJ?**

**POZYSKANIE DREWNA
W EUROPIE**
Czy „Nature” słusznie
bije na alarm?

**PTASIE
GNIAZDA**

**JAK O NIE DBAĆ?
NOWE WYTYCZNE DGLP**



**WINDA DO LASU
W OBÓRNIKACH**



UWAGA!

I Ty możesz napisać tekst do „Głosu Lasu”!

Redakcja „Głosu Lasu” chętnie opublikuje teksty pracowników Lasów Państwowych i wszystkich innych osób związanych z leśnictwem.

Jeśli:

- chcesz się podzielić z innymi pracownikami swoją opinią, wiedzą, sytuacją związaną z pracą, poruszyć jakiś problem,
- znasz leśników, których doświadczenia i sukcesy warto pokazać całej braci leśnej,
- robisz zdjęcia i chciałbyś je opublikować w „Głosie Lasu”,
- chcesz skomentować artykuł opublikowany w miesięczniku...

...nasze łamy stoją dla Ciebie otworem!

Nie musisz mieć wykształcenia dziennikarskiego ani posiadać doświadczenia w pisaniu tekstów. Zapewniamy honoraria autorskie. Uzgodnij z nami temat artykułu lub prześlij zdjęcia.

Jeśli masz temat, który mógłby zainteresować innych pracowników LP – napisz do nas! Chętnie poruszymy go na naszych łamach.

Zapraszamy do współpracy: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl.



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
NR 7-8 (593)
LIPIEC-SIERPIEŃ
2020
NAKLAD 18 000
EGZEMPLARZY

NA OKŁADCE:
PIOTR
LUDWIKOWSKI,
NADL. WYSZKÓW.
FOT. MARTA
BARANOWSKA



CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

DYREKTOR:

Michał Cieptucha

REDAKTOR NACZELNY:

Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Grójecka 127
02-124 Warszawa
tel. 22 185 53 53
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:

Małgorzata Haze

REDAKTORZY:

Tomasz Esmen, Bogumiła Grabowska,
Kinga Nagrabecka, Szymon Wojtyszyn

RADA PROGRAMOWA:

Tomasz Krawczyk (przewodniczący, RDLP w Radomiu), Zbigniew Filipek (DGLP), Zygmunta Klimowski (Nadl. Skrwilno), Paweł Kosin (Nadl. Daleszyce), Anna Malinowska (DGLP), Izabela Randak (Nadl. Radomsko), Artur Sawicki (IBL), Jarostaw Szałata (Nadl. Trzciel), Jacek Śliwiński (RDLP w Zielonej Górze), Damian Zieliński (DGLP), Jędrzej Ziółkowski (Nadl. Trzcianka)

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Tomasz Dębiec, Filip Kaczanowski,
Marek Kwiatkowski, Edward Marszałek,
Wojciech Mędrzak, Wojciech Sobociński

REDAKCJA TEKSTÓW:

Barbara Jampolska-Wasiak

KOREKTA:

Matylda Pawłowska

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

WitStudio

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing

DRUK:

Drukarnia Kolumb

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

W Lasach Państwowych

04 | MIGAWKI

06 | WYWIAD

Dbamy o łęgi

Jak minimalizować wpływ prac leśnych na miejsca rozrodu i łęgi ptaków? Rozmawiamy z Janem Taborem, naczelnikiem Wydziału Ochrony Zasobów Przyrodniczych DGLP

10 | W LASACH PAŃSTWOWYCH

Jak program lasy mierzył

Czy pozyskanie drewna w Europie drastycznie wzrosło?

Praktyka

13 | POMYSŁ NA...

Kto potrzebuje kasy?

W poznańskich nadleśnictwach rezygnują z kas

16 | L&S OPINII

Kręty problem

Leśne drogi – niedrożny krwiobieg nadleśnictwa

18 | REPORTAŻ

Rezerwat na poligonie

Nadleśnictwo Okonek prowadzi ochronę czynną na terenie powojaskowym

Wysoko i nisko

Tereny Nadleśnictwa Sucha rozciągają się na wysokości od 272 do 1368 m n.p.m.!

26 | CZAS NA KLIMAT

Wędrowki grzybów

29 | W TERENIE

Chrobotki: skarb Puszczy Noteckiej

30 | AKADEMIA LEŚNIKA

Przekroczyć granicę

Czy buk odniesie sukces?

32 | KROK PO KROKU

I ty możesz zostać grafikiem

Canva dla każdego

34 | WSPÓLNE DZIAŁANIA

Sto pomników na stulecie

Niezwykła akcja w RDLP w Radomiu

Ludzie

36 | LEŚNIK Z PASJĄ

Botaniczne inspiracje

Dagny Nowak-Staszewska pięknie opowiada o roślinach i jeszcze pięknie je rysuje

39 | L&S OPINII

Leśniczy i jego leśnictwo

Z perspektywy 35 lat pracy na tym stanowisku

Zdalnie też jest fajnie

Biurowo nadleśnictwa w domu

44 | WYWIAD

Przeżyliśmy lockdown

O pracy zdalnej w LP rozmawiamy z Pawłem Pogodą, naczelnikiem Wydziału Informatyki DGLP

47 | KADRY

50 | LUDZIE LASU

Tajemniczy ogród

Leśniczy z Osetna Piotr Kozakowski tworzy unikatowy Park Leśników

Branża

52 | REPORTAŻ

Nadleśnictwo dobrej energii

Bielskie lasy: różnorodne i otwarte

56 | WOKÓŁ LP

Strategia niepewności

Czy unijny dokument wpłynie na gospodarkę leśną w Polsce?

58 | LEŚNY PR

Potrzeba matką inicjatywy

Projekt edukacyjno-promocyjny „Windą do lasu”

61 | POMYSŁ NA...

Wirtualne spotkania z przyrodą

Edukacja leśna online

Wychowanie idzie w las

O edukacji przygodą

Po godzinach

66 | Z JĘZYKA LEŚNIKA

Abc odmiany nazwisk

Porady językowe polonistki

Time for English

Fachowe słownictwo leśne w ćwiczeniach językowych

68 | LEŚNICY CZYTAJĄ

70 | MOJA OSADA

Namiet to wolność

Jaki model wybrać?



STR. 6

Dbamy o łęgi

Prezydent podpisał porozumienie ze związkami zawodowymi leśników

– Jestem wielbicielem lasów, uwielbiam w nich odpoczywać i korzystać ze wszystkich dóbr, jakie przynoszą – mówił prezydent Andrzej Duda podczas odbywającej się 8 lipca wizyty w Poleskim Parku Narodowym. W trakcie spotkania prezydent podpisał porozumienie z przedstawicielami związków zawodowych leśników.



PAP/WOJTEK JARGILO

Podczas wizyty prezydent zapewnił, że sposób prowadzenia gospodarki leśnej oraz uregulowania prawne dotyczące Lasów Państwowych są wzorcowe. – Zawsze byłem przeciwnikiem prywatyzacji Lasów Państwowych, bardzo się cieszę, że tego typu pomysły nie znalazły odzwierciedlenia w polskim systemie prawnym – podkreślił podczas przemówienia Andrzej Duda.

W spotkaniu z leśnikami prezydentowi towarzyszyli m.in. minister środowiska Michał Woś, była premier Beata Szydło, dyrektor generalny Lasów Państwowych Andrzej Konieczny, a także przedstawiciele związków zawodowych. Prezydent

podkreślił, że chciałby, by powierzchnia lasów była większa. – Chciałbym, żeby w Polsce lasów było coraz więcej, także ze względu na ochronę przyrody i klimatu – powiedział.

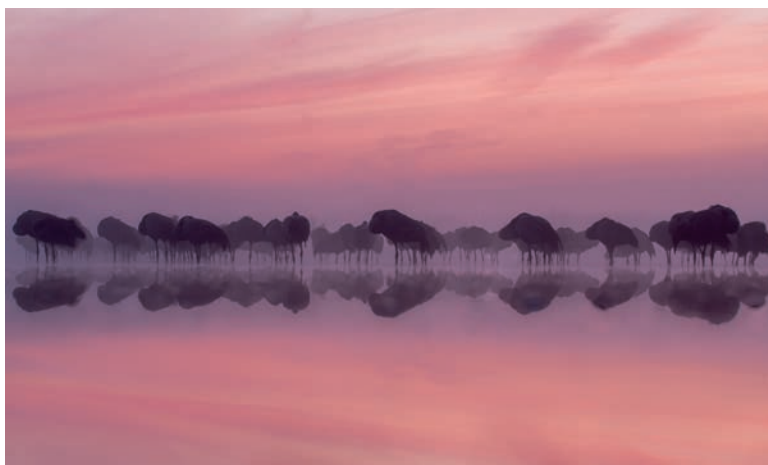
Prezydent przypomniał również akcję #SadziMy, podczas której wspólnie z małżonką i ochotnikami odnawiali zniszczony w 2017 r. las w Nadleśnictwie Rytel, natomiast leśnicy w całym kraju przekazywali chętnym sadzonki drzew.

Podczas spotkania prezydent podpisał porozumienie programowe z przedstawicielami związków zawodowych leśników – NSZZ Solidarność, Solidarność 80 oraz sekcji leśnictwa Związku

Zawodowego Budowlani. Porozumienie, jak zaznaczył Andrzej Duda, jest planem współpracy na następne lata. W dokumencie podkreślono znaczenie utrzymania narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych Polski, jakimi są lasy, parki narodowe i rezerwy przyrody.

Ponadto zaznaczono w nim konieczność zapewnienia Lasom Państwowym możliwości skutecznego wypełniania zadań oraz promowanie wśród społeczeństwa odpowiedzialnego korzystania z lasów, upowszechnianie edukacji leśnej i rzetelnej wiedzy o zrównoważonym leśnictwie.

RED.



LUKASZ GWIŹDZIEL

Leśnik z prestiżową nagrodą

Łukasz Gwiździel z Nadleśnictwa Lutówko zajął II miejsce w międzynarodowym konkursie fotograficznym 35Awards.

W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział ponad 117 tys. fotografów z całego świata, którzy zgłosili 418 tys. zdjęć. W kategorii Wildlife Łukasz Gwiździel podbił serca jury swoją serią przedstawiającą żurawie. Również za zdjęcie żurawi Łukasz Gwiździel został nagrodzony Grand Prix zeszłorocznej edycji konkursu „Lasy w obiektywach leśników”.

RED.

Rocznica krwawej niedzieli

Obchodzona niedawno 77. rocznica krwawej niedzieli na Wołyniu przypomina o tragedii leśników na Kresach. Według badań prowadzonych przez Edwarda Orłowskiego, autora „Martyrologium leśników Małopolski Wschodniej”, z rąk UPA zginęło na Kresach Wschodnich ponad 800 leśników.

– Na terenie Małopolski Wschodniej liczba tych ofiar sięgnęła 560, Wołynia – 210, Lubelszczyzny – 10, części Polesia – 20 ofiar. Oczywiście są to niepełne dane – zastrzega Edward Orłowski. – W bardzo wielu przypadkach, zarówno w dokumentach, jak i w relacjach świadków, przeważnie nie ma informacji o zawodzie zamordowanych Polaków. Również charakter pracy leśników, oddalenie gajówek i leśniczówek od zwartych skupisk ludzkich, ułatwia dokonywanie zbrodni, ale w niejednym przypadku utrudniał też ustalenie sprawców.

Krwawa niedziela zapoczątkowała ludobójstwo na Polakach znane pod nazwą rzezi wołyńskiej, przeprowadzone przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu, a kontynuowane w innych obszarach powojennej Polski. W wyniku zbrodniczych działań nacjonalistów ukraińskich w latach 1938–1948 życie straciło ponad 200 tys. Polaków, z czego w obecnych granicach Polski – ponad 20 tys.

EDWARD MARSZAŁEK

Mistrzostwa w brydżu odwołane

W związku z ograniczeniami związanymi z pandemią COVID-19 oraz niepewną sytuacją w zakresie rozprzestrzeniania się koronawirusa w ciągu najbliższych miesięcy, XXXIII Mistrzostwa Polski Leśników w Brydżu Sportowym, których organizatorem miało być Nadleśnictwo Płońsk wraz z RDLP w Warszawie, nie odbędą się w bieżącym roku.

Nowy termin Rajdu Leśników

W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo uczestników organizatorzy XXXII Ogólnopolskiego Rajdu Leśników zdecydowali o przetożeniu terminu rajdu. Odbędzie się on w dniach 27–29 maja 2021 r.

Sąd każe posprzątać śmieci w lesie

Minister środowiska Michał Woś zapowiedział zaostrzenie kar za śmiecenie w lasach oraz zwiększenie liczby fotopułapek.

Lasy Państwowe każdego roku na sprzątnięcie terenów leśnych wydają ok. 20 mln zł. Niestety, zmiana przepisów o gospodarce odpadami niewiele zmieniła i lasy wciąż są zaśmiecanie. Jednym z powodów jest niskie ryzyko wykrycia takiego wykroczenia oraz relatywnie niewysokie kary.

W projekcie zmian przepisów minister środowiska proponuje, by grzywny za zaśmiecanie lasu zostały zwiększone z 500 zł do 5 tys. zł. Projekt zakłada też wprowadzenie orzeczeń o pracach społecznie użytecznych, polegających na sprzątnięciu terenów zielonych, oraz nawiązek w wysokości równej kosztom usunięcia odpadów.

– Po pierwsze stawiamy na nieuchronność kary dla leśnych wandalów, aby ich czyny nie pozostawały bez konsekwencji. Po drugie na dolegliwość kary – znacznie wyższe grzywny i przede wszystkim obowiązek posprzątnięcia po sobie na własny koszt. Jestem przekonany, że taka bezkompromisowa walka o czystość naszej przyrody szybko przyniesie wymierne efekty i lasy odetchną – przekonuje minister środowiska Michał Woś.

Resort środowiska zapowiedział również zwiększenie liczby fotopułapek, które będą rozstawione w lasach, a także kamer noktowizyjnych i dronów.

RED.



PAP/MARCIN OSARA

Leśnicy wspierają potrzebujące dzieci

Ponad 10 mln zł zebrano dla Wojtusia Howisa, który cierpi na rdzeniowy zanik mięśni. W ogólnopolskiej zbiórce pomagali również leśnicy, którzy wzięli udział w #GaszynChallenge. Teraz wspierają także chorego Olusia w akcji #lesnikchallenge.

U Wojtka zdiagnozowano SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni typu 1. Choroba ta ostabia i zabiera władzę w mięśniach. Chłopcu groziło przykucie do łóżka, z czasem nie mógłby nawet samodzielnie oddychać. Ratunkiem jest innowacyjny, dostępny w Stanach Zjednoczonych lek, którego jedna dawka kosztuje ponad 2 mln dolarów. Rodzice chłopca na portalu siepomaga.pl uruchomili zbiórkę, która niemal ustatła ze względu na pandemię. W jej reaktywacji pomogła akcja wymyślona przez Marcina Topora z OSP w Gaszynie, który mobilizował do wykonywania 10 pompek bądź przysiadów, nagrania filmiku, opublikowania go w mediach społecznościowych i nominowania następnych śmiatków. W ten sposób ruszyły leśne nominacje. W akcji wzięło udział w sumie aż 350 nadleśnictw, a także MŚ, DGLP, dyrekcje regionalne, zakłady krajowe LP i technika leśne.

Po 123 dniach akcji ogłoszono sukces. Wojtuś ma na swoim koncie ponad 10 mln zł, a to oznaczało zamknięcie zbiórki. Leśnicy w dalszym ciągu wspierają także inne chore dzieci, w tym Olka Lewandowskiego, zmagającego się z SMA, syna leśnika z Nadleśnictwa Kaliska, którego koledzy rozpoczęli akcję #lesnikchallenge.

RED.

Dbamy o lęgi

Prawie wszystkie gatunki ptaków w Polsce podlegają ochronie. Musimy mieć pewność, że dotożyliśmy wszelkich starań, aby zminimalizować wpływ prac leśnych na miejsca rozrodu i lęgi tej grupy zwierząt. Dlatego Dyrekcja Generalna przygotowała wytyczne, które mają w tym pomóc. Jakie znaczenie ma ten dokument dla pracowników LP? Rozmawiamy z Janem Taborem, naczelnikiem Wydziału Ochrony Zasobów Przyrodniczych DGLP.





Od jakiegoś czasu dobrostan ptaków w lasach gospodarczych stanowi źródło konfliktów między Lasami Państwowymi a aktywistami ekologicznymi. Zarzuca się nam, że nasze działania skutkują dużymi stratami w liczebności tych zwierząt. Jak gospodarka leśna wpływa na populacje ptaków?

Przede wszystkim gospodarka leśna w każdym nadleśnictwie prowadzona jest na podstawie planu urządzenia lasu, który zawsze jest poddawany strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. W ramach tej oceny prognozuje się wpływ na przyrodę czynności gospodarczych przewidzianych do wykonania w trakcie kolejnych 10 lat. Dopiero po upewnieniu się, że nasze działania nie będą istotnie negatywnie oddziaływać na populacje różnych gatunków ptaków leśnych i nie doprowadzą do pogorszenia stanu zachowania populacji, regionalny dyrektor ochrony

środowiska opiniuje pozytywnie dokument. Opinia ta stanowi kluczowy argument dla ministra środowiska przy podejmowaniu decyzji o zatwierdzeniu PUL. Warto przypomnieć, że od 1 stycznia 2018 r. leśników obowiązują kodeks dobrych praktyk w leśnictwie wprowadzony do krajowego porządku prawnego rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 18 grudnia 2017 r. w sprawie wymagań dobrej praktyki w zakresie gospodarki leśnej. Znajdziemy w nim m.in. zapisy, że przed rozpoczęciem prac wykonuje się wizję terenową na powierzchni objętej zabiegiem celem wykrycia, oznaczenia i ochrony stanowisk gatunków chronionych, wszystkie drzewa dziuplaste pozostawia się do ich naturalnego rozpadu, a tych drzew, na których znajdują się zasiedlone gniazda, nie należy wycinać, by pozwolić ptakom spokojnie wyprowadzić lęgi. Tym samym wytyczne przygotowane przez DGLP nie są niczym nowym, uszczegóławiają jedynie sposób respektowania wytycznych w zakresie ochrony ptaków leśnych, z których, co warto dodać, niemalże wszystkie są objęte ścisłą ochroną gatunkową.

Zdarzają się przypadki wycięcia zasiedlonych drzew, jednak mimo że przyczyniają się do ograniczenia sukcesu lęgowego, nie mają one istotnie negatywnego znaczenia dla całej populacji gatunku w danym nadleśnictwie. Pod warunkiem oczywiście, że nie dotyczy to gatunku rzadkiego, jak np. puchacza, bociana czarnego czy głuszca. W takim przypadku utrata nawet pojedynczego lęgu może być istotna dla populacji gatunku na danym terenie. Dorosłe osobniki zapewne nie doznają uszczerbku na zdrowiu, modyfikują granice swoich terytoriów i mogą przystępować do rozrodu w przyszłości, jedne jeszcze w tym roku, inne w kolejnych latach.

W przeciętnym nadleśnictwie użytkowaniem rębny w okresie 10 lat objętych jest kilka procent powierzchni leśnej. Na pozostałym obszarze ptaki mają na ogół korzystne warunki do wyprowadzania lęgów, dlatego w skali nadleśnictwa ptasie populacje nie doznają istotnego uszczerbku w wyniku gospodarki leśnej. Przesłanki,

które mogą to potwierdzać, są zawarte w wynikach Monitoringu Ptaków Polski. Wskaźnik zmian liczebności pospolitych ptaków leśnych (Forest Bird Index), który agreguje zmiany liczebności dla 34 gatunków, sukcesywnie rośnie od 2000 r., a to wyraźny sygnał, że populacje ptaków w polskich lasach mają się coraz lepiej.

Jednak leśnicy kompensują straty w populacji ptaków. Jaka jest skala tego zjawiska w LP? W jaki sposób LP w procesie gospodarowania uwzględniają obecność i potrzeby ptaków?

Przede wszystkim trwale zrównoważona gospodarka leśna zapewnia właściwe warunki do funkcjonowania populacji nie tylko ptaków, ale także innych grup organizmów. W ramach tej gospodarki w każdym kompleksie leśnym powinna być zapewniona stała obecność różnych środowisk. To z kolei powinno zagwarantować liczbę dogodnych miejsc do wyprowadzania lęgów ptaków o różnych preferencjach siedliskowych. Ponadto programy ochrony przyrody zawierają szczególne zalecenia dotyczące działań ochronnych w stosunku do stanowisk rzadkich gatunków ptaków.

Na ptasich obszarach Natura 2000 funkcjonują plany zadań ochronnych lub plany ochrony gatunków ptaków, które są przedmiotem ochrony na danym obszarze. Zapisy w nich zawarte określają np. działania, które zapewnią ochronę stanowisk lęgowych lub prefe-

i lęgi ptaków. Ale ustawodawca już wcześniej uregulował te kwestie, m.in. we wspomnianym rozporządzeniu Ministra Środowiska, a także w ustawie o ochronie przyrody i innych aktach prawnych. Również obowiązująca w Lasach Państwowych „Instrukcja ochrony lasu” zawiera stosowne zapisy. Co się takiego wydarzyło, że są potrzebne dodatkowe zalecenia? Jaki jest ich cel?

W omawianych wytycznych jest mowa o zdarzeniach, które należałoby rozpatrywać raczej w wymiarze etycznym. Każdemu zwierzęciu należy się ratunek, każde zwierzę ma prawo do życia. Zarówno my, leśnicy, jak i społeczeństwo jesteśmy wrażliwi na to, co się dzieje z ptakami, gdy np. zostanie ścięte drzewo dziuplaste. Nie należy sądzić, że dzięki działaniom zawartym w wytycznych ratujemy populacje lub zapobiegamy znaczącemu pogorszeniu się ich stanu ochrony, bo jak wspomniałem, te kwestie są wyjaśnione w ocenach oddziaływania na środowisko dla wszystkich PUL-i. Chodzi o to, żeby takie zdarzenia miały miejsce jak najrzadziej, a jeśli się już wydarzą, żeby zapewniona została odpowiednia pomoc.

Trzeba pamiętać, że nie zawsze się udaje dostrzec dziupłę lub gniazdo podczas wizji terenowej. Zwłaszcza że część naszych lasów to drzewostany wielopiętrowe, liściaste czy świerkowe, w których widoczność jest ograniczona. To właśnie jeden z powodów, dla



FILIP KACZANOWSKI

Wizję terenową trzeba przeprowadzić przed wszystkimi pracami z pozyskania i hodowli. Nie ma znaczenia, czy zabieg wykonujemy zimą, czy w sezonie wegetacyjnym

rowanych przez nie siedlisk. Rzecz jasna leśnicy są zobowiązani do ich przestrzegania.

DGLP wprowadziła wytyczne dotyczące minimalizowania wpływu prac gospodarczych na miejsca rozrodu

których przygotowaliśmy te wytyczne. Zależy nam, by zminimalizować przypadki wycięcia zasiedlonych drzew, chcemy także zadbać o opiekę nad ptakami, gdy taka sytuacja się wydarzy. Ponadto wytyczne zawierają rozwiązania, które pomogą skutecznie ko-

munikować się ze społeczeństwem w sprawach związanych z tego typu niefortunnymi zdarzeniami. I jak wszystkie rozwiązania, te także wymagają rozbudowania i dostosowania do warunków panujących w danym regionie. Przygotowane przez DGLP wytyczne powinny stanowić punkt wyjścia dla poszczególnych regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych do opracowania własnych wytycznych, które będą uwzględniać specyfikę lasów, którymi zarządzają.

Zgodnie z wytycznymi leśniczowie będą przeprowadzać wizje terenowe, których celem jest oznakowanie stanowisk lęgowych ptaków. Jak taka wizja lokalna powinna wyglądać? Na co leśnicy muszą zwrócić uwagę? Czy powinno się używać lornetki?

Lornetka z pewnością ułatwi wykonanie zadania. Zawsze lepiej mieć sprzęt, który pozwoli się upewnić, czy na danym drzewie jest dziupla – szczególnie że może się znajdować na dużej wysokości.

Oczywiście będą się zdarzać sytuacje, w których mimo starannego przejrzania drzewostanu i rzetelnie wykonanej pracy takie gniazdo zostanie przeoczone. Nawet lornetka nie pomoże zlokalizować gniazda nad konarem, w rozwidleniu albo ukrytego w gęstej koronie drzewa. Najważniejsze jest to, by nie podchodzić do sprawy zbyt swobodnie. Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy w trakcie wizji zostaną pominięte dobrze widoczne dziuple czy gniazda. Rzetelność jest najważniejsza i jeśli ktoś dobrze wykonuje swoją pracę, to nie powinien się obawiać, że z powodu jednej praktycznie niewidocznej dziupli będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Pamiętajmy, że procedury, o których rozmawiamy, wskazują również, co należy zrobić, gdy zostanie ścięte drzewo z pisklętami.

Czy wykonanie wizji terenowej powinno być w jakiś sposób dokumentowane?

Moim zdaniem nie ma takiej potrzeby, natomiast dowodem jej wykonania powinny być oznaczenia wykrytych drzew dziuplastych, gniazd wieloletnich i czynnych jednorocznych stanowisk lęgowych. Drzewa z gniazdami wieloletnimi lub dziuplami powinny być trwale

oznakowane literą E; oznaczenie gniazd jednorocznych mogłoby mieć charakter nietrwały ze względu na coroczną zmianę ich lokalizacji.

Ważne jest, aby wykonanie wizji terenowej było weryfikowalne. Dzięki oznaczeniom na drzewach osoba wykonująca kontrolną wizję terenową będzie mogła zweryfikować wykonanie wizji przez leśniczego lub podleśniczego, a także ocenić jakość jej wykonania.

Z wytycznych wynika, że wizję terenową bezpośrednio przed rozpoczęciem prac przeprowadza się między 15 marca a 15 lipca. Dlaczego akurat wtedy?

Warto zaznaczyć, że wizję terenową trzeba przeprowadzić przed wszystkimi pracami z zakresu pozyskania drewna i hodowli lasu. Nie ma znaczenia, czy zabieg wykonujemy zimą, czy w sezonie wegetacyjnym. Okres między 15 marca a 15 lipca w wytycznych jest potraktowany wyjątkowo, bo w tym czasie sytuacja w lesie jest bardzo dynamiczna: wiele ptaków różnych gatunków wyprowadza lęgi równoległe, wiele zakłada nowe gniazda. W związku z tym wizja terenowa musi być wtedy przeprowadzona maksymalnie siedem dni przed pracami – aby stan rozmieszczenia dziupli i gniazd był jak najbardziej aktualny i właściwie określony. Dodam, że czas między 15 marca a 15 lipca to nie jest okres lęgowy ptaków. Zresztą to określenie nie funkcjonuje w obiegu prawnym, bo przecież niektóre ptaki rozpoczynają prace przy gnieździe już w styczniu, inne kończą wodzić młode we wrześniu. Jednak największa liczba gatunków przystępuje do lęgów właśnie wtedy, a więc wówczas pojawia się wiele nowych gniazd. Wykonanie wizji terenowej bezpośrednio przed zabiegiem zaleca się również poza tym okresem, choć od października do lutego najważniejsze jest zlokalizowanie dziupli i dużych, wieloletnich gniazd. Gniazda jednoroczne i tak już są wtedy opuszczone, a w kolejnym roku zostaną założone nowe.

Jakie działania powinien podjąć leśniczy, gdy zostanie ścięte drzewo dziuplaste? Czy drewno z dziuplą podlega specjalnej procedurze?

Leśniczy przede wszystkim ma obowiązek poinformować o takim zdarzeniu

swojego przełożonego, ponieważ taka sytuacja wymaga wyjaśnienia. Kolejnym krokiem jest umożliwienie ptakom skutecznego dokończenia lęgu. Jeśli nie jest to możliwe, leśniczy powinien te ptaki po prostu uratować. Stworzone przez nas wytyczne mówią także o tym, że w każdej RDLP zostanie wyznaczony ornitolog, który będzie służył radą. Przed podjęciem działań ratunkowych leśniczy powinien się z nim skonsultować. Jednym ze sposobów pomocy dziuplakom jest wycięcie fragmentu pnia z dziuplą już ściętego drzewa i w miarę możliwości przywiązanie go do drzewa rosnącego obok. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że np. dzięcioły po takim zabiegu z reguły podejmują karmienie i udaje się skutecznie wyprowadzić ich lęgi. W przypadku gniazd jednorocznych witych w gałęziach sprawa jest bardziej skomplikowana. Gdy drzewo z takim gniazdem zostanie ścięte, raczej będzie potrzebna pomoc pogotowia dla zwierząt lub innych ośrodków przyjmujących osiercone bądź ranne zwierzęta. W świetle obowiązujących przepisów drzewa dziuplaste nie powinny być ścinane, a więc nie powinny znaleźć się na stosie. Pusta dziupla zasadniczo nie jest przedmiotem kontrowersji, jednak nie ulega wątpliwości, że dziuplaste kłody powinny po prostu pozostać w lesie.

Zalecenia, o których mowa, mają być wdrożone niezwłocznie. Czy to oznacza, że nadleśnictwa będą podpisywać aneksy do umów z zakładami usług leśnych? Czy znajdują się w nich kary umowne za złamanie wprowadzonych zapisów?

Informowanie leśniczego o ścięciu drzewa z dziuplą nie wymaga moim zdaniem podpisywania aneksów do umów, tylko porozumienia się z wykonawcami prac. To nie jest diametralna zmiana warunków, przecież we wzorze umowy mamy zapis zobowiązujący wykonawcę do przestrzegania przepisów branżowych. Jest to rozwiązanie tymczasowe, ale powinno być skuteczne. Jednak w nowo zawartych umowach takie zapisy jak najbardziej powinny się znaleźć. Jeśli w danym nadleśnictwie współpraca z wykonawcą prac nie układa się wzorcowo, wtedy aneksowanie umowy może się okazać uzasadnione.

Jak program lasy mierzył

Czy rzeczywiście mamy do czynienia z dramatycznym wzrostem pozyskania drewna w Europie? Taką tezę na początku lipca zaprezentowali na łamach czasopisma „Nature” naukowcy ze Wspólnego Centrum Badawczego UE.



ARTYKUŁ PT. „GWAŁTOWNY WZROST POWIERZCHNI LASÓW PODDANYCH POZYSKANIU drewna w Europie po 2015 r.” autorstwa zespołu ze Wspólnego Centrum Badawczego UE w Isprze ukazał się 1 lipca 2020 r. W tekście prezentowana jest zaskakująca teza,

że w latach 2016–2018 w Europie nastąpił wzrost o 49 proc. powierzchni lasów poddanych pozyskaniu drewna, a miąższość pozyskanego drewna w porównaniu z okresem 2011–2015 r. wzrosła o 69 proc. Największy udział w przyroście mają kraje Półwyspu Iberyjskiego, Skandynawii i wybrzeża Morza Bałtyckiego. Co więcej,

według publikacji średni rozmiar zrębu wzrósł w analizowanym okresie o 34 proc.

WIEDZA Z KOSMOSU

Głównym źródłem danych, na których opiera się przywoływany tekst, są materiały teledetekcyjne pochodzące z programu Landsat. Autorzy twierdzą, że wykluczili

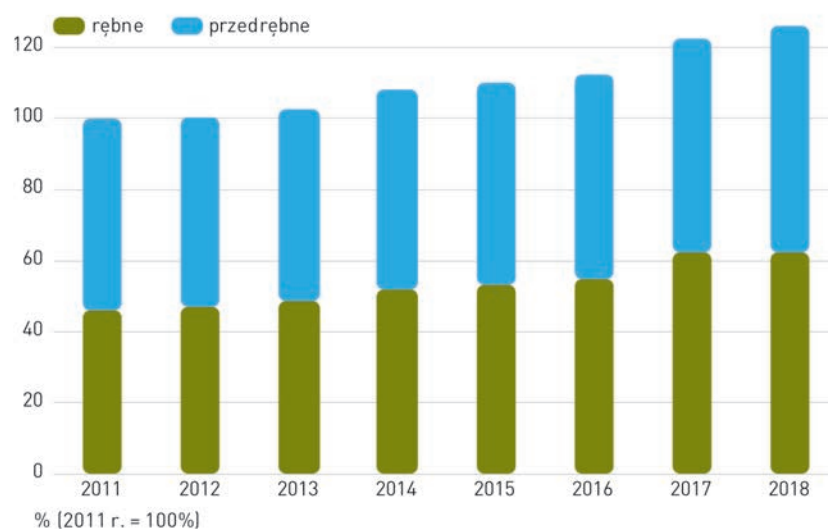
z analizy pozyskanie bądź ubytki biomasy leśnej wywołane wielkoskalowymi zaburzeniami naturalnymi, tj. pożarami i wiatrolomami. Na podstawie zebranych informacji wysnuwają wniosek, że przyczyną wskazywanego przez nich wzrostu pozyskania drewna są zmiany w gospodarce leśnej, a nie zwiększona intensywność katastrof naturalnych wywołana np. globalnym ociepleniem. Jako czynniki wywołujące te zmiany gospodarcze wskazują: wzrost rynku drzewnego (np. produkcji papieru), używanie drewna jako surowca energetycznego oraz międzynarodowy handel drewnem. W kontekście prezentowanych danych przywoływana jest także Polska, wymieniana obok Szwecji, Finlandii, Litwy, Łotwy, Estonii, Francji, Hiszpanii i Portugalii jako jeden z krajów, które przyczyniły się do tak dużego wzrostu pozyskania drewna po 2016 r.

ANALIZA NIE CAŁKIEM GLOBALNA

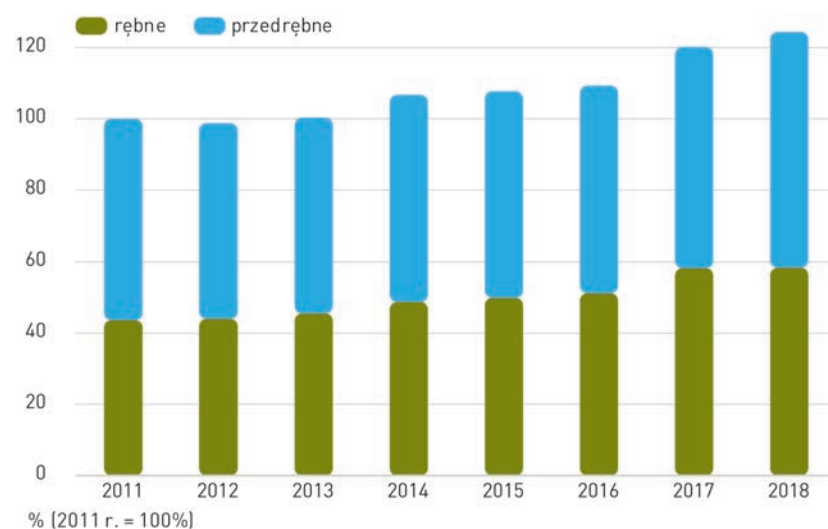
Artykuł oparty jest na analizie produktu Global Forest Change ze zdjęć satelitarnych o rozdzielczości 30 m (czyli mapy przygotowanej przez naukowców z Uniwersytetu w Maryland we współpracy z zespołem Google Earth, Służbą Geologiczną USA i innymi placówkami naukowymi, dokumentującej zmiany powierzchni lasów na świecie w latach 2000–2012 – red.). Już w momencie publikacji tej mapy dyskutowana była jej przydatność do szczegółowych analiz na poziomie lokalnym. W maju 2014 r. naukowcy (R. Tropek, O. Sedláček, J. Beck i in., „Science”, 30.05.2014, vol. 344) ostrzegali, że „klasyfikacja wysokorozdzielczych danych satelitarnych na podstawie jednego uproszczonego algorytmu może zapewnić jedynie ograniczony wgląd w rzeczywistą dynamikę lasu w skali lokalnej”. Pisali też, że „ta mapa lasu może zapewnić wstępną identyfikację bieżących zmian, ale bez lokalnie specyficznej kalibracji i oceny, oraz/lub towarzyszących map niepewności szczegółowej klasyfikacji pikseli, wprowadzi w błąd decydentów i zarządzających ochroną przyrody, niosąc potencjalnie poważne konsekwencje dla różnorodności biologicznej i problemów społeczno-ekonomicznych”.

Dane satelitarne pochodzą z różnych satelitów: Landsat 5 od 1984 r., Landsat 7 z ulepszonymi sensorami od 1999 r. Autorzy publikacji nie wzięli pod uwagę danych z lat 2000–2003, a od 2003 r. informacje były niepełne w związku z ów-

Pozyskanie drewna w Polsce w latach 2011–2018 (dane GUS)



Pozyskanie drewna w Polsce w latach 2011–2018 (dane WISL)



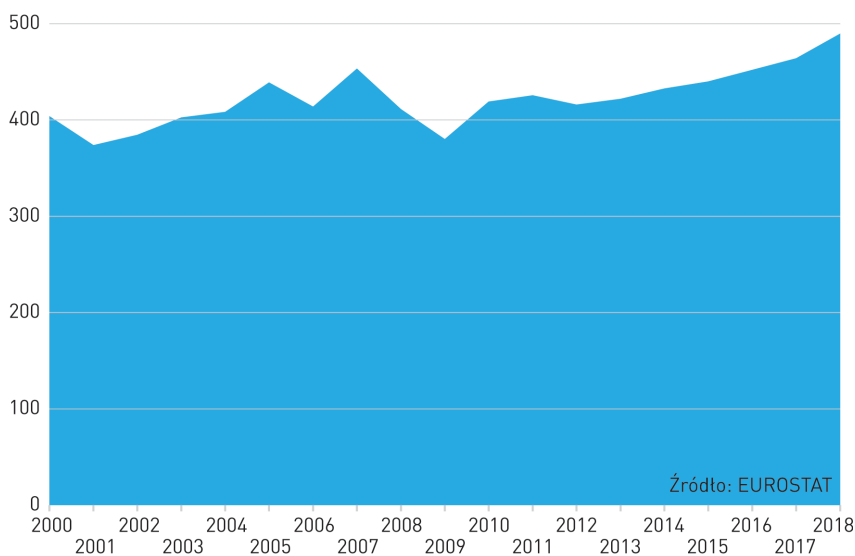
czesną awarią systemu korekcji sensorów. Dopiero w 2013 r. wystrzelono satelitę Landsat 8 dostarczającego dokładniejszych zobrazowań dzięki sensorom nowej generacji. Trzeba także pamiętać, że procedura przetwarzania danych zmieniała się na przestrzeni lat. Należy zachować ostrożność przy porównywaniu zestawów danych GFC między różnymi wersjami algorytmu.

CO MOŻNA ZOBACZYĆ Z SATELITY

Sami autorzy kontrowersyjnego artykułu przyznają, że wnioskowanie o rozmiarze pozyskania na podstawie zobrazowań satelitarnych ma znaczne ograniczenia. Tak naprawdę można w ten sposób zaobserwować głównie rębnie zupełne i częściowe z wystarczająco dużym ubytkiem

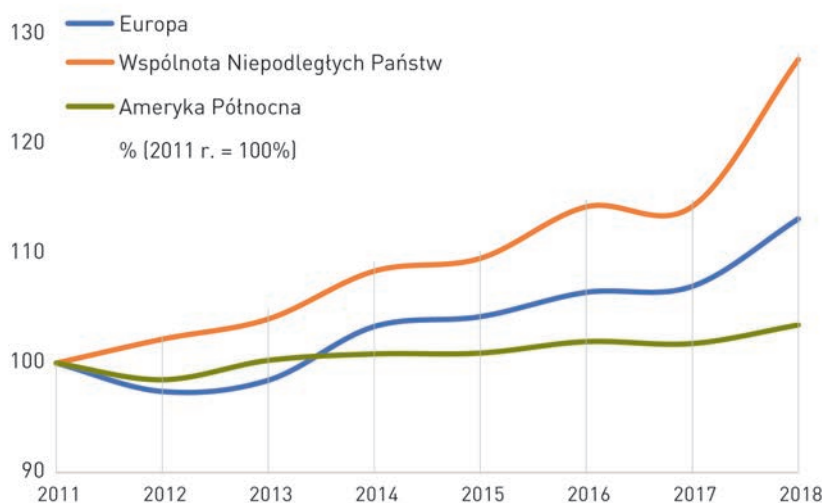
pokrycia koronami drzew. Umykają takiej analizie trzebieże, część cięć sanitarnych i gospodarka leśna prowadzona w systemie przerębowym. Kraje europejskie różnią się znacznie specyfiką prowadzonej w nich gospodarki leśnej, co również powinno zostać uwzględnione przy analizie. Nieodzwonne wydaje się zatem porównanie z innymi źródłami danych, przede wszystkim z wynikami wielkoobszarowych inwentaryzacji stanu lasów oraz danymi statystycznymi i ekonomicznymi. Autorzy przedstawiają tymczasem porównanie wyliczonego przez siebie pozyskania z danymi ze statystyki publicznej, twierdząc, że występuje między nimi znacząca korelacja. To chyba twierdzenie na wyrost, zwłaszcza jeśli mówimy o analizie serii czasowych.

Pozyskanie drewna netto w krajach UE 27 (mln m³ netto)



Źródło: EUROSTAT

Pozyskanie przemysłowego drewna okrągłego w latach 2011–2018



Źródło: UNECE/FAO Forest Products Annual Market Review

Polskie statystyki i wyniki Wielkoobszarowej Inwentaryzacji Stanu Lasów nie potwierdzają wniosków autorów o zaskakującym wzroście pozyskania drewna. Wg danych GUS średnioroczne pozyskanie drewna w okresie 2016–2018 było wyższe o 15,4 proc. w stosunku do lat 2011–2015. Uzyskany zupełnie niezależną metodą wynik pochodzący z WISL dla tego samego okresu jest bardzo zbliżony i wynosi 14,9 proc. Pozyskanie rośnie w związku z istniejącą w Polsce strukturą wiekową drzewostanów, rosnącym wiekiem i zasobnościami, ale jest to stabilny trend wieloletni. Obrazują to statystyki dotyczące Lasów Państwowych z ostatnich niemal 30 lat – w 1990 r. pozyskanie wyniosło 16 mln m³, potem przez lata sukcesywnie rosło, by w 2018 r. osiągnąć poziom 42 mln m³.

NIEZUPEŁNE DANE

Autorzy artykułu deklarują, że uwzględnili i wyłączyli z analizy ubytki drewna z przyczyn naturalnych, takich jak pożary i duże wiatrołomy (wyłączono z analizy powierzchnie trzykrotnie większe niż średnia powierzchnia pozyskania). Wydaje się jednak, że nie zostało to wykonane poprawnie. I tak w przypadku Polski na opublikowanych mapkach wyraźnie widać ślad huraganu z 2017 r. Podobnie chyba nie uwzględniono skutków gradacji kornika postępujących od 2015 r. w wielu krajach europejskich, w tym w Polsce.

Z takim podejściem do wyłączenia naturalnych zaburzeń wielkoskalowych z analizy związany jest jeszcze jeden problem. Po wystąpieniu dużych wiatrołomów zwiększa się nagle podaż drewna. Aby

zachować równowagę rynkową, na ogół towarzyszy temu ograniczenie normalnego pozyskania w lasach niedotkniętych wiatrołomem. Po jakimś czasie pozyskanie w tych miejscach wraca z niskiego poziomu do przeciętnego, co – według metodyki używanej przez autorów – może zostać odczytane jako radykalny wzrost pozyskania.

Dyskusyjne wydaje się przyjęcie okresu 2011–2014 jako stanu bazowego do porównania. Należy pamiętać, że w większości krajów europejskich występuje znaczny udział lasów prywatnych, w których gospodarka leśna – w przeciwieństwie do w większości publicznych lasów Polski – podlega grze rynkowej. Rynek drzewny przeżywał w latach 2008–2009 zapaść związaną z ogólnoswiatowym kryzysem finansowym. Producenci zgromadzili wówczas zapasy i ograniczyli pozyskanie drewna. W konsekwencji w latach 2011–2014 wciąż były odczuwane skutki kryzysu, trudno więc w skali kontynentu określać poziom pozyskania drewna w tym okresie jako przeciętny.

GDZIE JEST TO DREWNO?

Tak duży wzrost normalnego pozyskania (69 proc.), jaki wyliczają autorzy artykułu, połączony z dodatkową podażą biomasy z wiatrołomów powinien znaleźć odbicie w statystykach produkcji i konsumpcji drewna. Nic takiego nie zaobserwowano. Rodzi się więc uzasadnione pytanie: czy takie pozyskanie rzeczywiście miało miejsce, skoro nie odzwierciedlają go dane rynkowe?

Dane z bazy FAOSTAT (statystyki ONZ ds. Wyżywienia i Rolnictwa – red.) pokazują, że wzrost całego pozyskania przemysłowego drewna okrągłego w Europie (z uwzględnieniem pozyskania z cięć sanitarnych) w latach 2014–2018 to niecałe 10 proc., a w okresie 2011–2018 – niewiele ponad 13 proc.

Podsumowując: wzrost pozyskania drewna w Polsce to fakt, ale z pewnością nie zachodzi w takim tempie, jak wskazują autorzy publikacji w „Nature”, bowiem jego główną przyczyną jest stały wzrost zasobów drzewnych i wieku drzewostanów, przy stabilnych zasadach prowadzenia gospodarki leśnej. Użytkowanie drewna nie przekracza 75 proc. przyrostu, a to oznacza, że co roku pozostaje w lesie co najmniej jedna czwarta tego, co w nim przez ten rok przyrosło.

Kto potrzebuje kasy?

Jeszcze jakiś czas temu kasa pracownikom LP kojarzyła się przede wszystkim z wypłatą. Dziś, gdy praktycznie wszyscy mają konto bankowe, nie ma już takiego prestiżu. Jednak w wielu jednostkach kasa wciąż działa. Czy może być inaczej?

MAMY OCZYWIŚCIE NA MYŚLI ZAMKNIĘTE POMIESZCZENIE Z ODDZIELNYM ALARMEM, KRATĄ W OKNIE I OBOWIĄZKOWYM OKIENKIEM, przez które petent wpłaca pieniądze lub je otrzymuje. W nadleśnictwie standardowo znajduje się tam sejf z zabezpieczeniem analogowym lub cyfrowym. Kasjer ma też do dyspozycji komputer z drukarką oraz liczkę banknotów, która nie tylko usprawnia liczenie pieniędzy, ale również wykrywa wadliwe i fałszywe banknoty.

Do niedawna kasa była miejscem, w którym w każdej jednostce, w sposób tradycyjny, dokumentowano obieg gotówki. Dziś nie ma potrzeby ręcznego wystawiania KP, KW i sporządzania raportu kasowego. Za sprawą dobrze działającego modułu Kasa niemal cała dokumentacja kasowa sporządzana jest w SILPWebie. Trzeba przyznać, że znacznie ułatwiło to pracę przy tych procesach. Niestety oprócz prac przejętych przez moduł Kasa, kasjer ma też inne obowiązki: przygotowuje pieniądze do przekazania do banku, co oznacza ich liczenie, sporządzanie dokumentów i włożenie banknotów do specjalnej koperty. Przekazanie środków do banku jest zwykle realizowane przez uprawnionych pracowników (np. Straż Leśną), wiąże się też z pobraniem przez bank prowizji.

ZACZEŁO SIĘ W POZNANIU

W związku z upowszechnieniem płatności kartami i ograniczeniem obiegu gotówkowego, w RDLP w Poznaniu przepro-

wadzono analizę funkcjonowania kas w podległych jednostkach. Wyniki przeprowadzonych ankiet na temat ich funkcjonowania oraz wymiana doświadczeń między głównymi księgowymi poszczególnych jednostek organizacyjnych zaowocowały propozycją zmiany podejścia do konieczności posiadania kasy. Niewątpliwie istotne znaczenie dla dalszych rozważań miało to, że w jednej z jednostek – Nadleśnictwie Piaski – już od 2001 r. kasy nie ma, a cała obsługa związana z przepływem gotówki realizowana jest przez bank. Dodatkowym impulsem stała się ocena organizacji działów księgowych w nadleśnictwach,

analizą jednostek wpłaty w znacznej części pochodziły z utargów ze sprzedaży detalicznej drewna z leśnictw, a także od dzierżawców rolnych. Wypłaty najczęściej były dokonywane z tytułu ryczałtów za używanie samochodów prywatnych do celów służbowych, delegacji oraz zaliczek na zakupy.

W efekcie przeprowadzonej analizy na terenie RDLP Poznań 19 z 25 jednostek zamknęło kasy, a kolejne 4 deklaruje, że zrobią to w ciągu najbliższych dwóch lat. Dwa nadleśnictwa jeszcze się nie określiły. Swoją kasę zamknęło także biuro poznańskiej dyrekcji.

Na terenie RDLP Poznań 19 z 25 jednostek zamknęło kasy, a kolejne 4 deklaruje, że zrobią to w ciągu najbliższych dwóch lat

zwłaszcza pod kątem podziału obowiązków oraz obciążen pracą poszczególnych pracowników. Okazało się, że w większości jednostek stanowisko kasjera stało się zbędne. Nominalni kasjerzy mieli w zakresach obowiązków inne czynności, zajmujące zdecydowanie więcej czasu niż sama obsługa kasy.

Zaczęła się powolna likwidacja kas. Kierownicy poszczególnych jednostek dostali swobodę w podejmowaniu decyzji, czy i kiedy taką likwidację przeprowadzić. Sam proces poprzedziła analiza opłacalności funkcjonowania kasy. W objętych

POMYŚL I ZDECYDUJ

Zanim podejmiemy decyzję o likwidacji kasy, warto sprawdzić, czy na terenie nadleśnictwa znajdują się oddziały bankowe i jakie są prowizje za wpłatę. Ważne jest również przeprowadzenie wywiadów z leśniczymi – trzeba się dowiedzieć, jak daleko mają do najbliższego oddziału bankowego lub wpłatomatu (może być bliżej niż do nadleśnictwa). Następnie należy uzgodnić, którzy leśniczowie będą korzystać z wpłatomatów, a którzy pracownicy nadleśnictwa będą dokonywać płatności kartami bankowymi.



Warto zastanowić się nad likwidacją kasy, gdy wpływy stanowią przede wszystkim wpłaty leśniczych, a wypłaty dotyczą pracowników nadleśnictwa (delegacje, rozjazdy, zaliczki). Wszystkie te tytuły mogą być rozliczane przelewami na konta pracowników, a za bieżące zakupy można płać kartami bankomatowymi.

Zamknięcie kasy należy skorelować z terminem wyrobienia kart płatniczych, a czas oczekiwania na ich dostawę wynosi do 14 dni roboczych. Trzeba również pamiętać o wyborze terminali płatniczych, podpisaniu umowy na ich dostawę – zarówno do biura, jak i do siedzib leśnictw – oraz przeszkoleniu pracowników, którzy będą zajmowali się ich obsługą (szkolenie może przeprowadzić pracownik z banku w ramach podpisanej umowy).

ZINWENTARYZUJ I ZAMKNIJ

Likwidacja polega na przeprowadzeniu inwentaryzacji w nadleśnictwie lub biurze RDLP. Przeprowadzamy ją w dniu likwidacji – istotne jest ustalenie godziny, do której muszą być rozliczone dokumenty przychodowe oraz rozchodowe. Kończymy w takich godzinach, aby można było zinwentaryzowaną gotówkę wpłacić do banku – trzeba zaznaczyć w zarządzeniu, że gotówka znajdująca się w kasie zostanie wpłacona na rachunek bankowy nadleśnictwa w dniu inwentaryzacji.

Kolejnym krokiem jest wprowadzenie zmian do Regulaminu Kontroli Wewnętrznej (RKW) nadleśnictwa i RDLP. Istotne, aby wprowadzić zmiany dotyczące niektórych dokumentów, do tej pory związanych z funkcjonowaniem kasy. W RKW określamy także wysokość pogotowia kasowego w leśnictwach oraz liczbę dni, którą mieliby leśniczkowie na rozliczenie z posiadanej gotówki. Można wprowadzić zapis, że leśniczy powinien dokonać wpłaty tego samego dnia lub w następnym dniu roboczym po przekroczeniu pogotowia kasowego w leśnictwie oraz rozliczyć się z gotówki na koniec miesiąca.

Co do sejfów, to nie trzeba się go pozbywać – można go wykorzystać do przechowywania dokumentów (np. gwarancji bankowych, dokumentów poufnych czy spraw sądowych).

JEŚLI NIE KASA, TO CO?

Podjęwając decyzję o likwidacji kasy, należy mieć wypracowany model obsługi bezgotówkowej w jednostce. Część jed-

nostek zgrupowanych w RDLP Poznań pozostawiła terminale płatnicze na wypadek sprzedaży z użyciem karty płatniczej. Wpłaty utargów ze sprzedaży detalicznej drewna nadleśnictwa rozwiązały na kilka sposobów. Wszystkie metody mogą działać jednocześnie.

Niektóre jednostki wyposażyły leśnictwa oraz nadleśnictwa w terminale płatnicze. Miesięczny koszt utrzymania terminala to 30–60 zł. Dodatkowo prowizja od transakcji wynosi 0,4–0,7 proc. Wysokość opłaty może być negocjowana przez nadleśnictwo z przedstawicielem banku. Wspomniana opłata może być uzależniona od liczby zakupionych terminali i długości trwania umowy na ich najem. Wprowadzenie terminali płatniczych, mimo opłat miesięcznych i prowizji od wpłaty, ogranicza koszty związane z transportem go-

Blaski i cienie braku kasy

Brak kasy w jednostce ma zarówno wady, jak i zalety. Nie ma kasy, nie ma możliwości płatności gotówkowej. Poza tym nie zawsze można rozpoznać cel wpłat, no i terminale nie są za darmo. Trzeba także pamiętać o aneksowaniu umów z zapisem o wpłacie w kasie. Z drugiej strony taka zmiana niesie: uproszczenie pracy, ograniczenie kosztów (wykorzystanie pomieszczenia na inny cel, mniejsze koszty zewnętrznej obsługi IT, możliwość oddelegowania kasjera do innych zadań) oraz oszczędność czasu pracowników. Przede wszystkim pozbywając się kasy, poprawiamy bezpieczeństwo i zabezpieczamy pieniądze.

tówki do banku przez leśniczego oraz czas poświęcany na przygotowanie pieniędzy, a także czas stania w kolejce w banku lub innym punkcie wpłaty utargu.

W nadleśnictwie pracownik księgowości ewidencjonuje transakcję z terminali płatniczych oraz prawidłowo rozlicza prowizję. Dostawca terminali udostępnia przez stronę internetową szczegółowe zestawienia transakcji. Terminale płatnicze w terenie powinny być nazwane jak leśnictwo – takie rozwiązanie ułatwi późniejszą ewidencję księgową wpłat.

Innym rozwiązaniem stosowanym na terenie RDLP Poznań jest otwarcie rachunku bankowego w banku o najgęstszej

sieci oddziałów na terenie administrowanym przez nadleśnictwo. Warto takie rozwiązanie wziąć pod uwagę, jeśli nie wszyscy klienci w leśnictwie płacą kartą płatniczą. W celu ograniczenia przejazdów do banku można ustalić pogotowie kasowe w leśnictwach do wysokości np. 5 tys. zł.

Dobrym rozwiązaniem jest też wyrobienie kart bankowych do wpłatomatu. Ta forma wpłaty gotówki jest bardzo wygodna dla obsługi leśnictwa. Leśniczowie, wpłacając pieniądze, nie tracą czasu na stanie w kolejkach w oddziałach bankowych (a wpłaty mogą być dokonywane 24 godz. na dobę). Jedynym utrudnieniem jest możliwość wpłaty tylko banknotów, nie ma więc szansy rozliczenia bilonu. Karty bankomatowe można wyrobić również dla pracowników nadleśnictwa dokonujących bieżących zakupów, np. paliwa. W tej sytuacji warto wyodrębnić rachunek bankowy dedykowany do karty i utrzymywać na nim określony stan środków, np. 3 tys. zł. W przypadku zgubienia karty albo szczytania paska magnetycznego potencjalny przestępca będzie miał dostęp tylko do środków zgromadzonych na koncie.

PRZESĄDZONA PRZYSZŁOŚĆ

Po wymianie spostrzeżeń z nadleśnictwami i dyrekcją w Poznaniu, dochodzimy do wniosku, że likwidację kasy należy ocenić pozytywnie. Okazuje się, że jej brak poprawił organizację pracy w jednostkach. Jednak bezwzględnie należy wcześniej przeprowadzić analizę.

Każda jednostka do procesu likwidacji kasy powinna podejść indywidualnie. Likwidacja jest możliwa wówczas, gdy dbając również o interes społeczny, prowadzimy sprzedaż detaliczną drewna w leśnictwach, a nadleśnictwo zarządza administracyjnie dużym obszarem. Natomiast utrzymanie kasy jest zasadne, kiedy nadleśnictwo prowadzi sprzedaż detaliczną tylko w biurze, a jego obszar administracyjny jest niewielki. Tak czy inaczej, zamykanie kas na różnych szczeblach organizacyjnych LP wydaje się przesądzone.

Dziękujemy za konsultację merytoryczną artykułu Jackowi Kokocińskiemu, zastępcy dyrektora RDLP w Poznaniu ds. ekonomicznych

ŁUKASZ RYMSEWICZ, Nadl. Gniezno
lukasz.rymsewicz@poznan.lasy.gov.pl
MICHAŁ STEBNICKI, Nadl. Antonin
michal.stebnicki@poznan.lasy.gov.pl

Kręty problem



Suche i upalne lata, ciepłe i deszczowe zimy dziurawią je i miażdżą, ale mimo to jakimś cudem one wciąż prowadzą do celu. Żaniedbywane latami „chorują”, a ich „miażdżycowe” zmiany powodują, że z czasem stają się niedrożnym – czy raczej nieprzejezdnym – i źle funkcjonującym krwiobiegiem nadleśnictwa. Leśny problem: drogi.

WĄSKIE, KRĘTE, PIASZCZYSTE, KAMIENISTE, TO W DÓŁ, TO W GÓRĘ, NA DODATEK Z GARBEM POŚRODKU STOJĄCYM MUREM. Takie najczęściej są te nasze szlaki komunikacyjne, nazywane drogami leśnymi. Na wielu odcinkach pozostają nimi tylko z nazwy. Zgodnie z Ustawą o drogach publicznych z 21 marca 1985 r. polskie drogi leśne nie są drogami publicznymi. Są to drogi wewnętrzne, stanowiące element infrastruktury technicznej w lasach, który umożliwia prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej oraz udostępnia tereny leśne społeczeństwu. Choć z tym drugim, przy obecnym stanie dróg, byłbym ostrożny.

POJAWIA SIĘ I ZNIKA

Jeszcze nie tak dawno Wiesław Krzewina, ówczesny zastępca dyrektora generalnego LP ds. strategii, organizacji i rozwoju, mówił, że poprawa infrastruktury drogowej w lasach jest jednym z ważniejszych zadań strategicznych stojących przed Lasami Państwowymi. Jak na razie założenia się nie zmieniły. Dróg dobrych jakościowo, zbudowanych przy wykorzystaniu odpowiednich technologii i specjalistycznych maszyn, ma przybywać. I mają to być drogi o standardach umożliwiających poruszanie się pojazdów wysokotonażowych, w tym ciężkich pojazdów gaśniczych.

A co z obecnymi drogami? Rosnące zapotrzebowanie na drewno coraz bar-

dziej je obciąża. Przypominam sobie zimę 2017/2018, szukano wówczas sprawcy podejrzanego o kradzież naszych dróg. Zresztą ostatnia objawiła się niczym *déjà vu*. Z powodu zniszczeń przez jakiś czas poruszaliśmy się po bezdrożach. Nawet terenówki ze wszystkimi napędami nie dawały rady, grzęzły i potrzebowały pomocy. Żeby sytuacja się nie powtórzyła, konieczna jest przebudowa istniejących w lasach dróg gruntowych, a więc *de facto* zbudowanie ich od nowa. Oczywiście nie wszystkich – takich nakładów finansowych nie udźwignęłyby nawet LP. Wszystkie dojazdy pożarowe i główne

Wspomniane dwie, trzy drogi powinny stać się jedyne, po których mogłyby poruszać się wysokotonażowe pojazdy służące do wywozu drewna z lasu. Do nich zakłady usług leśnych powinny zrywać (lub podwozić) całość pozyskiwanego w leśnictwie drewna, przez co drogi te, z wyczekiwanyymi latami składnicami, zyskałyby właściwą rangę. Konserwacja i utrzymanie tych dróg powinny należeć do zadań własnych nadleśnictwa. Pozostałymi drogami mogłyby poruszać się jedynie pojazdy i maszyny ZUL-i, samochody Służby Leśnej i pozostałych pracowników administracji LP. Dodatkowo

Wysokotonażowe pojazdy służące do wywozu drewna z lasu powinny się moim zdaniem poruszać jedynie po dwóch, trzech drogach w każdym leśnictwie

drogi wywozowe (dwie, trzy w każdym leśnictwie) powinny w zupełności wystarczyć. Odrębną kwestię stanowią drogi publiczne, których przebiega przez lasy ok. 50 tys. km (będących niejednokrotnie naszymi głównymi drogami), często nieposiadające odpowiednich parametrów nośności i szerokości, ale na całe szczęście współpraca w tym zakresie z samorządami zaczyna układać się coraz lepiej.

część tras należałoby oznakować i umożliwić korzystanie z nich społeczeństwu.

WSPÓLNA DROGA

Oczywiście taki podział rozwiązałby problem tylko częściowo. Umożliwiłby sprawny wywóz drewna z lasu (niezbędny do realizacji umów oraz utrzymania płynności finansowych nadleśnictw) bez względu na warunki pogodowe, ale prze-

de wszystkim odciałyby pozostałe szlaki komunikacyjne.

Myszę, że od razu padłoby pytanie: a co z nami, terenowcami? Jakoś trudno wyobrazić sobie jazdę naszymi samochodami po drogach, którymi jeszcze do niedawna prowadzona była zrywka albo podwóz, i to w niesprzyjających warunkach pogodowych. Dlatego uważam, że większość dróg powinna pozostawać wyłącznie do naszej dyspozycji, a te wspólne – posiadać specyficzny układ.

Konfucjusz powiedział: „Lepiej zapalić świeczkę, niż przeklinać ciemność”. Przejdźmy zatem do szczegółów: jak powinna wyglądać wspólna droga? Przede wszystkim musi być nieco szersza, na tyle szeroka, aby można było ją podzielić na dwa pasy, czyli dwie strony drogi. Jedna dla ZUL-i, druga dla nas. Pas wykorzystywany przez ZUL-e podlegałby każdorazowo po zakończeniu prac związanych ze zrywką drewna naprawie (wyrównaniu i likwidacji powstałych kolein) na ich koszt – w ramach realizowanego zlecenia. Przy zastosowaniu takiego rozwiązania zaryzykuję stwierdzenie, że z „naszą” stroną drogi dalibyśmy sobie radę sami. Może to mrzonki, może marzenia, a może nieodległa przyszłość. Jak to ładnie ujął Reymont: „Rzeczywistość jest z tej samej przędzy co i marzenia”. Tam, gdzie jawi się pomysłów sto, jeden może okazać się na wagę złota. Pragnę, aby mój był ostatnim ze wspomnianych stu, a pierwszy narodził się z natchnienia słów Olgi Tokarczuk: „Skoro można pomyśleć, że może być lepiej, to znaczy, że już jest lepiej”.

RAZA DOBRZE

Zbudowanie dobrej drogi z zachowaniem parametrów niezbędnych dla jej prawidłowego funkcjonowania kosztuje krocie. Dodatkowo niemały problem stanowi pokonanie skomplikowanej procedury wydatkowania publicznych środków finansowych wynikającej z prawa zamówień publicznych, począwszy od projektu, a na odbiorze inspektorskim skończywszy. Ograniczone środki finansowe, jakimi dysponują na ten cel nadleśnictwa, powodują, że ich zdecydowana większość zostaje zmuszona do doraźnych napraw głównych dróg. Równiarka i wał sprawiają, że droga po takim remoncie prezentuje się całkiem nieźle, ale niestety jej dobry stan jest iluzoryczny. Pierwszy wywóz tak wyremontowaną drogą większej partii surowca drzewnego już przy niewielkich opadach



PIOTR MŁYNARCZYK
NACZELNIK
WYDZIAŁU
INFRASTRUKTURY
DGLP

Ważne i ważniejsze

Nigdy nie będzie sytuacji takiej, że wszystkie drogi leśne będą dobrej i bardzo dobrej jakości, bo też aż tylu dróg nie potrzebujemy, tym bardziej że kosztowałyby to olbrzymie pieniądze. Obecnie zaewidencjonowane mamy w jednostkach LP ok. 111 tys. km dróg, w tym prawie 30 tys. jako środki trwałe, czyli drogi lepszej jakości. Już jakiś czas temu wprowadzono obowiązek przygotowania przez każde nadleśnictwo Docelowej Sieci Dróg (DSD). Do końca tego roku każda jednostka musi mieć takie opracowanie. Tylko drogi wskazane jako istotne w DSD będą mogły mieć ponoszone nakłady na ich polepszenie i utrzymanie w dobrej jakości. DSD przewidują nieco więcej niż dwie, trzy drogi w nadleśnictwie jako główne szlaki wywozowe. W tych opracowaniach powinno się znaleźć również wszystko, co związane ze zmianami technologicznymi wynikającymi z możliwości transportowych samochodów wysokotonazowych, ale i zmianami w sposobach pozyskania na maszynowe, co generuje jednorazowo większe nagromadzenie drewna. Oznacza to, że muszą być przewidziane składy czy składnice czasowe lub zbiorcze.

Co do udostępniania i właściwego oznakowania dróg, również zostało to ostatnio uregulowane i wprowadzono zarządzenie ze stosownymi zasadami, jednolitymi dla całego kraju.

Nie widzę powodu, by narzucać w naszych jednostkach drogi „dwupasmowe”, bo nie stać nas na to. Natomiast sprawa porządkowania drogi czy szlaku przy pozyskaniu i zrywce jest z pewnością opisana w stosownych umowach z firmami pracującymi w lasach – wystarczy te zapisy właściwie egzekwować.

Zapotrzebowanie na kruszywo wzrosło nie tyle w LP, ile w całym kraju, bo w ostatnim dziesięcioleciu przebudowano tysiące kilometrów dróg publicznych. A pomysły, by sprowadzać kruszywa z zagranicy, to prawo rynku – czysty rachunek ekonomiczny, i częściej pomysł wykonawcy niż nadleśnictwa jako inwestora.

Z pewnością trzeba odejść od dotychczasowej praktyki, że droga jest remontowana w całości w jednej technologii. Mamy już w Polsce wiele przykładów, gdy na jednym odcinku zastosowano kilkanaście różnych sposobów budowy lub naprawy. Oczywiście jest to bardziej skomplikowane na etapie planowania i wykonawstwa, ale przynosi lepsze efekty. Mam nadzieję, że właściwie przygotowana DSD pozwoli wybrać najważniejsze drogi leśne i zrobić je „raz a dobrze”.

deszczu obnaża słabą jakość wykonanego taką technologią remontu. Nie trzeba być inżynierem od budowy dróg, żeby dojść do wniosku, że taka naprawa potrzebna jest jak przysłowiowa dziura w moście. Samo równanie bez doziarnienia grubszymi frakcjami żwiru, a najlepiej kruszywa, powoduje, że droga pozostaje w ciągłym remoncie. Dlatego coraz częściej zastanawiam się, co lepsze – łatanie krótkich odcinków drogi w nieco droższej technologii czy równanie jej na całym odcinku jak najtaniej. I dochoǳę do wniosku, że lepiej zrobić mniej, ale dobrze. Uważam, że sukcesywne łatanie dróg na odcinkach, które tego faktycznie wymagają, zamiast remontowania całych spowoduje, że ich jakość z każdym rokiem będzie rosła, a koszty wydatkowane na remont powinny maleć.

Z kilku przeczytanych ostatnio publikacji dowiedziałem się, że bardzo wzrosło w LP zapotrzebowanie na kruszywo. Do tego stopnia, że niezbędny stał się jego import z sąsiednich krajów, co napawa optymizmem i dobrze prognozuje na najbliższe lata. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę konieczność zaciskania pasa (w LP również), musimy uczyć się realnego optymizmu, pamiętając, że na złym stanie dróg leśnych tracimy wszyscy. Wiadomo jednak, że bliższa ciału koszula, więc najbardziej mi żal terenowców, a jeszcze bardziej ich coraz nowszych terenówek. A może jednak uda się wszystkim pogodzić i będzie droga dla każdego?

BOGUSŁAW MAGAC
boguslaw.magac@pila.lasy.gov.pl

Rezerwat na poligonie

Wrzosi potrzebują specjalnego traktowania – koszenia, wypalania, a nawet łamania i rozjeżdżania. Inaczej się nie odnawiają. Wbrew pozorom oznacza to bardzo dużo pracy. Ale gra jest warta świeczki.

PO WPISANIU W NAWIGACJĘ SŁOWA „OKONEK” WYSKAKUJE PODPOWIEDŹ „WRZOSOWISKO I „REZERWAT”. Gdy prowadzę poszukiwania w internecie – to samo. Nic dziwnego. Okolice ma już swą turystyczną markę. Ale jeszcze w 2002 r. istniał tu duży, bo obejmujący niemal 8 tys. ha poligon wojskowy. Po jego likwidacji pola robocze i wykorzystywane przez ciężki sprzęt place manewrowe trafiły w zarząd Nadleśnictwa Okonek (RDLP Piła). Szukano pomysłów na przyrodnicze rozpoznanie i zagospodarowanie dużych bezleśnych obszarów, a jednym z nich było utworzenie na fragmencie terenu rezerwatu przyrody. Tak powstały Wrzosowiska w Okonku.

Doświadczenia okoneckich leśników pokazują, że choć zachowanie wrzosowisk wymaga wielu starań, naprawdę warto.

KRZEWINKI Z DEMOBILU

Tak specyficzne siedliska przyrodnicze, jak rozległe wrzosowiska i murawy napiaskowe powstają najczęściej w wyniku działalności człowieka. Dawniej zachowaniu wrzosowisk sprzyjały m.in. wypas owiec wrzosówek oraz wypalanie. Wrzosowiska w Okonku są efektem korzystania z tego obszaru przez wojsko. Od lat 60. XX w. funkcjonował tu poligon, który wraz z przyległymi terenami wojskowymi w Bornem-Sulinowie i Nadarzycach wykorzystywany był zarówno przez Wojsko Polskie, jak i Armię Czerwoną. W wyniku rozjeżdżania

tych obszarów ciężkim sprzętem, zdzierania pokrywy roślinnej, pożarów wybuchających podczas strzelania i podobnych zaburzeń stymulujących odnawianie się wrzosowisk powstał specyficzny ekosystem.

– Gdy te rozległe przestrzenie powróciły w zarząd Lasów Państwowych, stanęliśmy przed dylematem, jak je zagospodarować – mówi Przemysław Szczawiński, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Okonek. – Aby rozpoznać wartości i stan przyrody terenów popoligonowych, zleciliśmy fachowcom opracowanie waloryzacji przyrodniczej oraz koncepcji ich ochrony. Zajęła się tym Pracownia Ochrony Przyrody Klubu Przyrodników – dodaje.

Na fragmencie dawnego pasa taktycznego (o całkowitej powierzchni ok. 2,2



Widok na rezerwat rozciągający się z punktu widokowego. Wykoszone fragmenty przeplatają się z potaciami dojrzałych wrzosowisk i obszarami, gdzie weszła już roślinność drzewiasta

tys. ha), który sklasyfikowano jako najcenniejszy przyrodniczo i krajobrazowo, w 2008 r. powstał rezerwat przyrody Wrzosowiska w Okonku zajmujący 204,13 ha. Wchodzi w skład obszaru Natura 2000 „Poligon w Okonku” PLH300021.

NIE TYLKO WRZOSOWISKA

Celem ochrony w rezerwacie jest przede wszystkim zachowanie krajobrazu suchych wrzosowisk i muraw napiaskowych z charakterystyczną florą i fauną. Rosną tam m.in. podejźrzon księżycowy, dziewięcił bezłodygowy, ostrołódka kosmata, jano-wiec włosisty i ciernisty. W sąsiedztwie jałowców występuje ols z około stuletnim, pozostającym w dobrej kondycji drzewo-stanem.

Ale rezerwat to nie tylko wrzosowiska. Rzeźba terenu jest pofałdowana, a w zagłębieniach kryją się liczne malownicze oczka wodne. To istna mozaika przyrodnicza: suche, ubogie siedliska przeplatają się z ekosystemami wodnymi z otaczającą je roślinnością. W toni wodnej stwierdzono m.in. występowanie bardzo rzadkiego chrząszcza pływaka szerokobrzeżka. Okolica robi ogromne wrażenie, zwłaszcza gdy spojrzymy na nią ze wzgórza będącego niegdyś punktem obserwacyjnym dowództwa wojskowego. Połąc wrzosowisk rozciąga się po horyzont.

– To wyjątkowy teren, nie tylko pod względem przyrodniczym i krajobrazowym, ale też historycznym. Obiekty powoj-skowe, bunkry i ślady obozu jenieckiego, a

także dawne cmentarze i pozostałości wsi warte są zachowania – mówi Szczawiński. Sam rezerwat również stanowi świadectwo przeszłości. Niestety nieleśny charakter tego obszaru jest zagrożony – sukcesja roślinności w kierunku zbiorowisk o większym zwarciu jest tu szybka i intensywna. A wrzos, by się odnawiać, potrzebuje „niszczenia” – w warunkach poligonowych miał zapewnione łamanie, rozjeżdżanie i wypalanie – lub wypasania, czego substytutem jest np. koszenie. Dlatego wymaga powtarzanych co kilka lat zabiegów ochronnych.

UTRWALANIE STADIUM PRZEJŚCIOWEGO

– Po zaprzestaniu działań wojskowych okazało się, że pola robocze poligonu szybko

zarastają – mówi nadleśniczy Ryszard Standio. – Przyrodnicy wskazali na konieczność zapobiegania sukcesji przez usuwanie pojawiających się nalotów drzew i krzewów, gdyż wrzosowisko to stadium przejściowe, które bez ingerencji szybko straci swoje walory. Pierwsze takie zabiegi przeprowadziliśmy już w 2006 r., czyli jeszcze przed utworzeniem rezerwatu – dodaje.

Usunięcie sukcesji to jedno. Także sam wrzos, by się odnawiać, potrzebuje odpo-

Także w Okonku i sąsiednim Bornem-Sulinowie przyrodnicy, leśnicy oraz lokalna społeczność (w tym pszczelarze) dostrzegli korzyści z zachowania tej specyficznej formy roślinności. – Wiemy, że warto zachować wrzosowiska. Musimy teraz znaleźć rozsądny sposób finansowania naszych działań – zauważa Adam Stangreciak, specjalista ds. ochrony lasu z Nadleśnictwa Okonek.

OGRANICZONE MOŻLIWOŚCI

– Najpierw mechanicznie usuwaliśmy sukcesje. W 2013 r. zdobyliśmy na to środki z funduszy UE w ramach programu koordynowanego przez CKPŚ „Rekultywacja na cele przyrodnicze terenów zdegradowanych, popoligonowych i powojсковych zarządzanych przez PGL LP”. Niestety, ponieważ rezerwat nie miał jeszcze wówczas planu ochrony, nie udało się na jego obszarze przeprowadzić oczyszczania saper-

skiego. Ta okoliczność nieco ograniczyła późniejsze możliwości w zakresie ochrony wrzosowisk – tłumaczy Stangreciak.

Należy dodać, że teren całego poligonu został oczyszczony z elementów niebezpiecznych przed przekazaniem tego obszaru w zarząd PGL LP. Niestety po kilkunastu latach zaczęto odkrywać kolejne niewybuchy, które zalegały głębiej w gruncie.

Rewitalizacja wrzosowisk tam, gdzie podejmowana jest ich świadoma ochrona, osiągnięta jest różnymi sposobami. Tanią, szybką i skuteczną metodą jest kontrolowane wypalanie. Skorzystano z tego sposobu m.in. przy rewitalizacji fioleto-owych dywanów dawnego poligonu wojsk radzieckich w Nadleśnictwie Przemków. Leśnicy z Okonka z takiej możliwości skorzystać nie mogli. – Zgodnie z Planem ochrony rezerwatu oraz Planem zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 wypalanie to jedna z dopuszczonych technik. Jednak nasz teren może być wciąż niebezpieczny – mówi nadleśniczy Ryszard Standio. Podkreśla, że nie mógł podpisać się pod taką decyzją, jeśli istniało zagrożenie dla życia ludzkiego.

– Klasyczne metody usuwania sukcesji wiążą się też ze znacznymi kosztami. Tym bardziej że pokos trzeba wywieźć poza obszar płatów siedliska, obszaru Natura 2000, czyli w naszym przypadku około dwóch kilometrów. Pozostawienie biomasy uniemożliwia odnawianie się wrzosu, a ponadto przyczynia się do użyźniania siedliska, które ze względu na przedmiot ochrony powinno pozostać ubogie – opowiada Stangreciak. Na szczęście leśnikom udało się znaleźć korzystne rozwiązanie.

UKŁAD IDEALNY

W Planie ochrony rezerwatu, który został zatwierdzony w 2018 r., zapisane jest dokładnie, co w określonym czasie należy zrobić, na jakiej powierzchni i w jaki sposób. Identyczne zapisy znalazły się w Planie zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000. Całość prac została podzielona na trzy etapy planowane na kolejne lata. Obejmują one niecałe 260 ha znajdujących się głównie na terenie rezerwatu oraz w jego bezpośrednim sąsiedztwie. – Za nami pierwszy etap prac. Oczyszcziliśmy z samosiewu i wykosiliśmy ok. 70 ha. Nadleśnictwo ogłosiło przetarg, który obejmuje usunięcie roślinności drzewiastej oraz krzewów, a następnie wykoszenie wrzosu. Udało się także znaleźć lokalnego wykonawcę zainteresowanego pozyskaniem wrzosu. Mają z niego powstawać pokrycia dachowe na eksport do Danii – opowiada Szczawiński. Adam Stangreciak dodaje, że dzięki takiemu rozwiązaniu utrzymanie wrzosowisk nie obciąża finansowo Nadleśnictwa Okonek: – Wykonawca usuwa sukcesję drzewiastą i wywozi poza obszar Natura 2000, a w zamian, za symboliczną opłatę, pozyskuje wrzos. Dla nas to



W wyniku usunięcia starych, zdrewniałych krzewinek z nasady pędu wyrastają nowe odgałęzienia. Tak właśnie odnawia się ten gatunek

wiednich zabiegów. – Zastanawialiśmy się, jak to ugryźć. Informacji na ten temat było niewiele, szczególnie takich, z których moglibyśmy skorzystać w praktyce. Wówczas postanowiliśmy odmłodzić krzewinki wrzosu przez naprzemienne koszenie. Część siedlisk pozostawiono bez ingerencji, aby zachować różnorodność biologiczną – na zasadzie szachownicy. Potem udoskonaliliśmy tę metodę tak, aby granice były mniej widoczne. Kosiliśmy według płatów roślinnych z nieregularnymi liniami – opowiada Szczawiński.

Wykazanie to przede wszystkim zdjęcie szybko rosnących nalotów, jak żarnowiec miotlasty, czeremcha amerykańska, topola osika, sosna czy brzoza. Zabiegi trzeba powtarzać co kilka lat. To syzyfowa praca. Jednak dla utrzymania walorów krajobrazowych oraz przyrodniczych jest to konieczne. Na niemieckiej Pustaci Lüneburskiej, która charakteryzuje się rozległymi połaciami wrzosowisk, już od ponad stu lat prowadzi się czynną ochronę. Region zyskał popularność, a jego mieszkańcy czerpią realne korzyści z działalności związanej z turystyką i rekreacją.





Jedna z pasiek wystawionych na terenach przylegających do rezerwatu Wrzosowiska w Okonku w okresie kwitnienia wrzosa (sierpień-wrzesień)

bardzo dobry układ – podsumowuje. I dodaje, że wybrane cenne elementy przyrody, takie jak rodzime dęby i wierzyby drzewiaste, pozostawia się na powierzchni. Z czasem rozłożyste okazy będą robiły wielkie wrażenie, tak jak na Pustaci Lüneburskiej.

SAME KORZYŚCI

Działania leśników wokół wrzosowisk na byłym poligonie w Okonku trwają już niemal 20 lat. Ale prowadzi się tu nie tyl-

ko inicjatywy na rzecz ochrony cennych siedlisk. Organizuje się też różne imprezy cykliczne, jak sierpniowy bieg Cross na Wrzosach. Odwiedzający wrzosowiska mają do dyspozycji infrastrukturę edukacyjno-turystyczną (to m.in. droga, która prowadzi do leśnego parkingu położonego obok punktu widokowego, wiata, gdzie można zorganizować ognisko, tablice tematyczne o historii i zagospodarowaniu byłego poligonu czy ławeczki na wzgórzu, skąd rozpościera się piękny widok). W planach jest wytyczenie szlaku turystycznego drogami biegnącymi przez rezerwat.

Okoneckie wrzosowiska są już niemal tak rozpoznawalne, jak położone nieopodal Bornego-Sulinowa jedno z największych w Polsce Wrzosowiska Kłomińskie. Dla leśników i przyrodników ta popularność to okazja, aby uświadamiać społeczeństwu wartość przyrodniczą rozległych wrzosowisk i muraw napiaskowych. – Przy okazji podkreślamy, jakie znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej ma stosowanie ochrony czynnej i na czym ona polega. Tłumaczymy, że w wielu przypadkach, a na wrzosowiskach szczególnie, pozostawienie obiektu ochrony bez ingerencji człowieka skutkuje zanikaniem cennych przyrodniczo siedlisk – mówi Szczawiński.

Dziś zagrożeniem dla najcenniejszych elementów przyrody w rezerwacie Wrzosowiska w Okonku jest intensywna sukcesja tak ekspansywnych gatunków, jak czeremcha amerykańska i żarnowiec miotlasty. Martwi też obniżenie poziomu lustra wody w tutejszych zbiornikach bezodpływowych. Ochrona tych skarbów regionu to przede wszystkim wyzwanie.

Okoneckim leśnikom kibicują zarówno naukowcy (sposoby ochrony tutejszych siedlisk były omawiane podczas niejednej konferencji naukowej, m.in. organizowanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu 14. Europejskiej Konferencji Wrzosowiskowa Poland 2015), jak i lokalna społeczność. Istnienie wrzosowisk przekłada się na konkretne korzyści, jak wzmocniony ruch turystyczny i pożytek z miodu wrzosowego. – W ramach wykorzystania tego terenu prowadzona jest gospodarka pasieczna. Co roku wydajemy zgody na kontrolowane rozstawianie pasiek w pewnej odległości od rezerwatu. Zainteresowanie jest bardzo duże, a pozyskiwany miód wrzosowy stanowi jeden z ważniejszych produktów regionalnych – mówi nadleśniczy Standio.

WYDAWNICTWO BORUM
konsultacje Przemysław Szczawiński



Wysoko i nisko

Tereny Nadleśnictwa Sucha rozciągają się na wysokości od 272 do 1368 m n.p.m. Ta różnica wpływa na klimat, a ten z kolei – na specyfikę tutejszych lasów. Rośnie w nich aż 21 gatunków drzew, a to tylko jeden z elementów składających się na bogactwo okolicy.



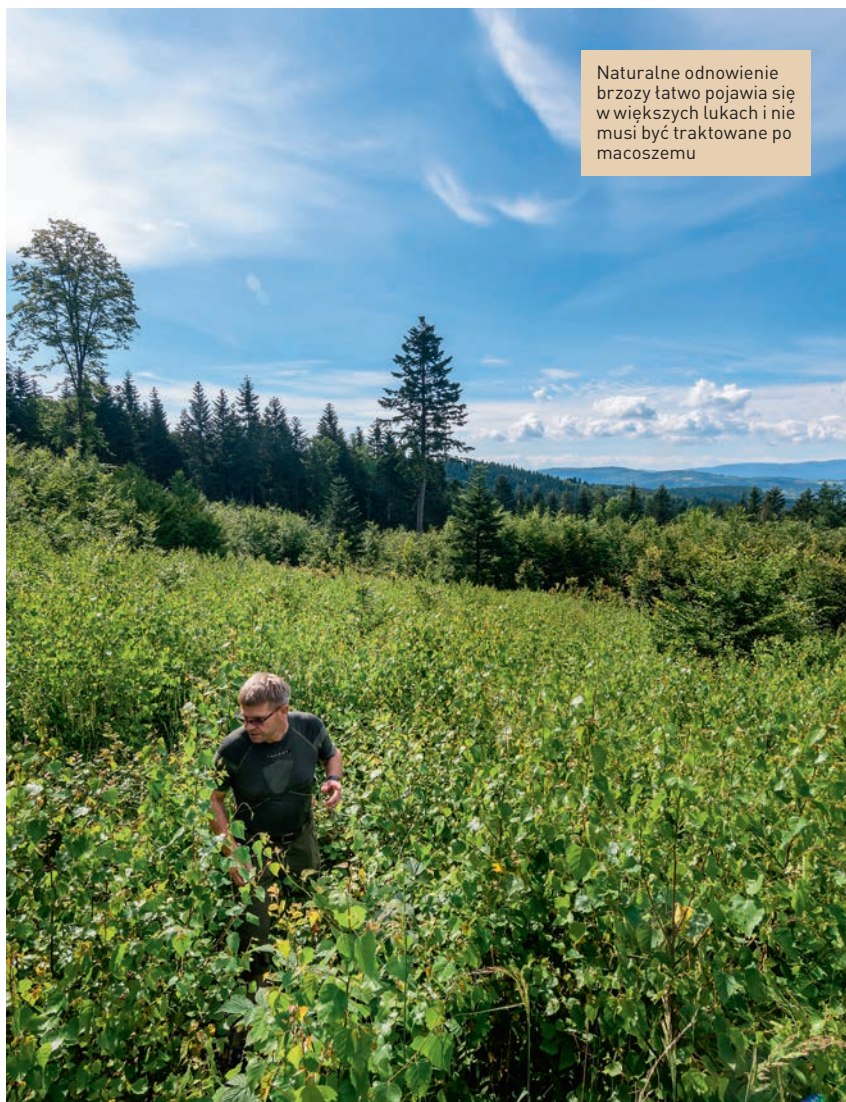
Najbardziej różnorodnie gatunkowo lasy Nadleśnictwa Sucha rosną w niskich położeniach Beskidu Makowskiego. Dobrze czują się tu dęby, graby, czereśnie, sosny, ale też buki i jodły

W NADLEŚNICTWIE SUCHA SPOTYKAJĄ SIĘ TRZYPASMA GÓRSKIE-BESKID ŻYWIECKI, MAŁY I MAKOWSKI.

Ze względu na duże różnice wysokości można tu obserwować trzy piętra klimatyczno-roślinne – od pogórza, przez regiel dolny, na reglu górnym kończąc.

Najniżej usytuowane obszary nadleśnictwa położone są w Beskidzie Makowskim w okolicach Wadowic, Kalwarii Zembrzydowskiej i Lanckorony. Tamtejsze lasy rosną na żyznych siedliskach wyżynnych. Podobnie jak lasy w leśnictwie Budzów, w którym leśniczym od 20 lat jest Adam Światłoń. Co prawda tereny budzowskie są położone dość nisko jak na Nadleśnictwo Sucha, jednak nie można powiedzieć, że Adam Światłoń ma najłżejszy teren do pracy. Dlaczego? Przede wszystkim leśnictwo jest rozległe. Powierzchnia zajmowana przez drzewostany w zarządzie LP wynosi standardowe, jak na górskie warunki, 900 ha, ale to nie tylko kwestia obszaru. – Muszę przyznać, że drogi mamy całkiem przyzwoite, z tym że jadąc ze składnicy w Jastrzębi do składnicy na Koskowej Górze, pokonuję samochodem aż 63 km – tłumaczy Światłoń. Co więcej, układ dolin oraz istniejącej sieci dróg powoduje, że ok. 70 proc. zrywki na terenie leśnictwa Budzów odbywa się w górę stoków. Trzeba też dodać, że choć najniżej położone drzewostany w okolicach Lanckorony schodzą do zaledwie 300 m n.p.m., to na drugim końcu leśnictwa mamy wysokie na 800 m n.p.m. góry.

Specyficzne dla tego leśnictwa – a ma to wpływ na zrywkę i transport drewna – są głębokie, często wilgotne gleby. Powoduje to poważne problemy z wyznaczeniem szlaków operacyjnych. – Na położonych wyżej terenach podczas budowania szlaków zrywkowych można wykorzystać twarde podłoże, czyli skały i kamienie, które tam zastajemy. W Budzowie jest inaczej, bo na wielu obszarach gleby są głębokie i nie możemy skorzystać ze skał, na których się utworzyły – wyjaśnia Tadeusz Jurzak, zastępca nadleśniczego z Suchy. Rozwiązaniem pozwalającym na udostępnienie takich fragmentów lasu są tzw. drogi dylowane, do budowy których używa się drewna modrzewiowego lub jodłowego. – Stabilną warstwę z wałków pokrywa kilkanaście centymetrów ziemi, dzięki czemu drewno dość długo nie gnije. Ten sposób bardzo dobrze się spraw-



Naturalne odnowienie brzozy łatwo pojawia się w większych lukach i nie musi być traktowane po macoszemu

dza, spowalnia spływ wód i zmniejsza erozję gruntu – tłumaczy leśniczy.

NATURALNIE, SPONTANICZNIE

Najbardziej różnorodne są lasy położone najniżej. Żyzne gleby i mniej surowy klimat niż w wyższych partiach gór sprawiają, że doskonale czuje się tu wiele gatunków – oprócz najliczniejszych jodeł i buków są także dęby, graby, lipy, sosny, modrzewie, jesiony, wiązy, jawory i rzucające się w oczy wiosną na tle koron innych drzew kwitnące na biało czereśnie. Są także brzozy, które – jak wynika z wieloletnich obserwacji miejscowego leśniczego – pełnią w lasach ważną rolę. Przykładem niech będzie historia pewnego drzewostanu świerkowego, który rozpadł się w latach 50. XX w. Warto w tym miejscu wspomnieć, że problemy świerków w Karpatach nie zaczęły się, kiedy kilkanaście lat temu w Beskidzie Śląskim i Żywieckim doszło do znanego


wszystkim gwałtownego ich zamierania. W niższych położeniach drzewostany świerkowe zaczęły obumierać znacznie wcześniej. – Udało mi się dotrzeć do zięcia ówczesnego gajowego. Dowiedziałem się, że w miejsce rozpadających się świerczyn masowo i spontanicznie wsiały się brzoza i wierzba. Wierzbę pozyskiwała w ramach samowyrobu miejscowa ludność. Natomiast brzeziny były pielęgnowane i w czasie obowiązywania dwóch ostatnich operatorów sporo właśnie tej brzozy pozyskujemy. Najciekawsze jest jednak to, że dzięki występowaniu w świerczynach pojedynczo jodły ten gatunek przez ostatnie 50–60 lat kapitalnie się odnowił – mówi Adam Światłoń. – Dzisiaj mamy drzewostany przebudowane w sposób naturalny i częściowo spontaniczny – konkluduje leśniczy. Drzewostany brzozowe, o których mowa, naturalnie ustępują ze względu na ich wiek, oscylujący w granicach 60–70 lat.



Leśniczy Janusz Wągiel samochodem wspomaga się w bardzo ograniczonym zakresie. Do zdecydowanej większości powierzchni leśnictwa Skawica może dotrzeć jedynie piechotą

JEMIOŁA W NATARCIU

W niższych i średnich położeniach Nadleśnictwa Sucha bardzo dobrze odnawia się jodła. Powyżej 900 m n.p.m. zaczyna przeważać buk, a na najwyższych położonych grzbietach i stokach – świerk. Niepokoi jednak to, że cieszące się jeszcze kilka lat temu doskonałą żywotnością jedliny są masowo atakowane przez jemiolę. Co ważne, występowanie tego półpasożyta jest wyraźnie skorelowane z wysokością nad poziomem morza. Im niżej rośnie drzewostan, tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia jemioli. W dodatku coraz częściej obserwuje się jej postępowanie w coraz wyższe położenia. – W Budzowie pozyskujemy w ostatnich latach ok. 1500–2000 m sześć. użytków przygodnych jodłowych, przy rocznym etacie ok. 5 tys. – wyjaśnia leśniczy.



Niedostępne fragmenty leśnictwa Skawica znajdują się nie tylko w najwyższych partiach Pasma Policy, ale też na bocznych, niżej położonych grzbietach i stokach

Problem dotyczy głównie drzewostanów rębnych, choć ostatnio zaczyna być widoczny także w średnich klasach wieku – 60–70-letnich. – Niestety, kolonizacja przez jemiolę jest błyskawiczna, a drewno z drzew zasiedlonych jest bardzo słabej jakości, z dużą ilością zgnilizn, i to na całej długości – podkreśla leśniczy z Budzowa.

WIOSNA Z WIDOKIEM NA ZIMĘ

Na najwyższym położonym obszarze Nadleśnictwa Sucha znajduje się leśnictwo Skawica, w którym od 38 lat leśniczym jest Janusz Wągiel. – To przepiękny teren, ciekawy, ale też trudny – krótko charakteryzuje swoje wieloletnie miejsce pracy leśniczy. To obszar bardzo specyficzny, nawet jak na beskidzkie warunki. Leśnictwo położone jest na rozległym północnym stoku Policy, miejscami bardzo stromym,

poprzecinany licznymi wąwozami i potokami. Najniższy punkt obszaru pod zarządem Janusza Wągiewa znajduje się na wysokości ok. 700 m n.p.m., zaś najwyższy to szczyt Policy (1369 m n.p.m.). Przygrzbietowe partie góry są objęte rezerwatem przyrody Na Policy im. prof. Zenona Klemensiewicza. Najwyżej położony fragment drzewostanu użytkowanego gospodarczo znajduje się na wysokości prawie 1250 m n.p.m. na stokach Złotej Grapy, w niedalekim sąsiedztwie Hali Śmietanowej.

Warunki te powodują, że kiedy w najniższych położeniach leśnictwa Budzów – na 350 m n.p.m., w żyznych lasach wyżynnych w pełni rozkwita wiosna, na północnych stokach Policy panuje prawdziwa zima z metrową albo i większą pokrywą śniegu! Generalna zasada jest taka: średnia temperatura roczna spada o 0,6 st. C co każde 100 m. Łatwo obliczyć, że różnica między najwyższą i najniższą położonymi drzewostanami wynosi ok. 6 st. C. Czy to dużo? To mniej więcej tyle, ile wynosi różnica średnich rocznych temperatur między Warszawą a Mediolanem...

W KRAINIE ŚWIERKA

Mówiąc o warunkach klimatycznych leśnictwa Skawica, trudno nie wspomnieć o tym, że nie tylko wysokość ma tu znaczenie, lecz także specyficzne ukształtowanie terenu. Większość terenów leśnictwa jest położona na stromym północnym stoku Policy, co dodatkowo wpływa na klimat. Nie będzie zatem zaskoczeniem, że dominującym gatunkiem w Skawicy jest świerk. Co ważne, mimo że ostatnich kilkanaście lat było trudnych dla tego gatunku w Beskidach, lasy na Policy przeszły ten czas względnie bezproblemowo. – Drzewostany są wprawdzie przerzedzone, ale nie ma mowy o wielkopowierzchniowym rozpadzie – podsumowuje sytuację Tadeusz Jurzak.

Utrzymanie świerczyn w zadowalającym stanie to nie tylko kwestia sprzyjających warunków klimatycznych i glebowych, ale też owoc pracochłonnego wyszukiwania i usuwania drzew zasiedlonych. Jak żmudne jest to zajęcie, wiedzą jedynie leśnicy ze Skawicy. Nachylenia stoków są tu tak duże, że głównym środkiem transportu są... własne nogi. – Dotarcie do pułapek feromonowych i ich skontrolowanie zajmuje cały dzień – tłumaczy leśniczy. Tutaj samo dojście na powierzchnię, gdzie dopiero ma być wykonywana praca, np. szacunki brakarskie, to spory wysiłek.

SZEŚĆ LAT BEZ SADZENIA

Trudy pracy w leśnictwie Skawica to także chleb powszedni pilarzy i zrywkarzy. Żeby pozyskanie drewna odbywało się sprawnie i powodowało możliwie najmniejsze szkody, w wielu miejscach do zrywki konieczne jest użycie koni. W tych warunkach system, w którym od pnia do szlaku zrywkowego prowadzi się zrywkę konną, a dalej ciągnikiem, sprawdza się najlepiej. – Ale coraz trudniej w najbliższej okolicy o furmanów i konie. Obecnie pracuje u mnie sprawna ekipa z Orawy.

Z uwagi na szczególne warunki terenowe i przyrodnicze znaczne obszary leśnictwa Skawica są wyłączone z gospodarki leśnej lub jest tam ona bardzo specyficzna. To np. teren rezerwatu, a także strefa regła górnego oraz powierzchnie referencyjne rozsiane po całym leśnictwie. Te ostatnie to głównie siedliska jaworzyny górskiej oraz niedostępne, urwiste fragmenty stoków. – W reglu górnym działania gospodarcze ograniczają się do cięć sanitarnych i zapewnianych bezpieczeństwa przy szlaku turystycznym – mówi leśniczy. – Nie zawsze tak było. Na początku mojej pracy w leśnictwie Skawica, jeszcze na początku lat 80. XX w., musieliśmy sadzić nawet na terenie rezerwatu. Nie miało to sensu, ale taki był plan i trudno było się temu sprzeciwić... – wspomina leśniczy.

Obecnie Nadleśnictwo Sucha wyróżnia się odnowieniami naturalnymi, szczególnie widoczne jest to w leśnictwie Skawica. – Rębnią stopniową gniazdowa udoskonalona (IVd) pozwala na dużą elastyczność w działaniach, a także na wykorzystanie tego, co daje natura. Od sześciu lat nie wykonywaliśmy odnowień sztucznych – kwituje leśniczy Janusz Wągiel.

Na stokach Policy dobrze odnawiają się naturalnie świerk, buk i jodła. Zresztą ten ostatni gatunek nie jest tu nękany przez jemiolę, jak w najniższych położeniach leśnictwach. Z nadzieją można patrzeć na sytuację świerka w najwyższych położeniach Nadleśnictwa Sucha. Ten gatunek cały czas dobrze odnawia się naturalnie. Leśnicy liczą na to, że rosnące w ten sposób kolejne pokolenia świerków dzięki selekcji naturalnej będą możliwie dobrze przystosowane do zmieniających się warunków.

Wędrowki grzybów

Pojawianie się nowych gatunków grzybów w polskich lasach jest przesądzone. Skąd się biorą i od czego zależy ich obecność na nowych terenach?

WPIERWSZEJ POŁOWIE KWIETNIA 2019 R. W BIESZCZADZKICH LASACH ZNALEZIONO GRZYB NALEŻĄCY DO RODZAJU PIESTRZENICA. Jak się później okazało, był to dotychczas nieznan w Polsce grzyb *Gyromitra ticiniana*, który nieoficjalnie nazwano piestrzenicą baligrodzką. Znaleził go szeroki echem odbiło się nie tylko wśród polskich mykologów i leśników, lecz także wśród wielkiej rzeszy miłośników przyrody. Bieszczadzka piestrzenica to bardzo dobry przykład zmian, jakie obserwujemy w naszej rodzimej mykobiocie. Nowe gatunki grzybów lub taksony dotychczas uważane za rzadkie pojawiają się w naszych lasach coraz częściej.

EGZOTYKA W POLSKICH LASACH

Warunki klimatyczne są jednym z najważniejszych czynników decydujących o występowaniu i rozmieszczeniu organizmów. Wraz ze zmianami klimatu zmieniają się zasięgi geograficzne wielu z nich, również tych o najbardziej skrytej naturze – grzybów. W ich przypadku przywiązanie do klimatu wydaje się szczególnie istotne, a możliwość przenoszenia z miejsca na miejsce – najbardziej ograniczona. Z jednej strony tworzenie owocników jest uzależnione od wielu czynników, m.in. od sumy opadów, wilgotności gleby oraz średniej temperatur. Z drugiej strony wytworzenie owocnika produkującego nawet miliony zarodników nie gwarantuje grzybowi znaczącego powiększenia swojego arealu w krótkim czasie. Niemniej w naszym kraju od lat dostrzegamy coraz

bardziej egzotyczne gatunki grzybów, których rozprzestrzenianie może być związane ze zmianami klimatu właśnie. Wzrost temperatury, zmiany w rocznym rozkładzie opadów i występujące coraz częściej ekstremalne zjawiska pogodowe, nawałnice oraz niedobory wody, szczególnie w okresie wegetacyjnym, będą powodowały kolejne zmiany w świecie grzybów, jaki znamy. Gatunki o węższych optimach klimatycznych będą ustępowały miejsca grzybowi o większej odporności na niekorzystne warunki. Te lepiej dostosowane zagospodzą w naszych lasach na stałe.

JAK GRZYBY PO DESZCZU

Jednym z kluczowych dla występowania grzybów czynników jest wilgotność podłoża. Intuicja podpowiada, że to ilość opadów decyduje o tworzeniu przez nie owocników. Niestety takie proste przełożenie (ilość opadów a liczba grzybów w lesie) nie odpowiada rzeczywistości. Proces tworzenia owocników jest nieco bardziej skomplikowany; składają się na niego nie tylko opady bieżące, lecz także te w roku poprzednim, poziom wilgoci w okresie suszy oraz czas jej trwania. Dlatego w europejskich regionach o cieplejszym i suchszym klimacie występują grzyby, które są lepiej dostosowane do niedoborów wilgoci. Za taki gatunek można uznać jedną ze śródziemnomorskich piestrówek, grzyb *Rhizopogon verii*, który nie ma jeszcze polskiej nazwy. Gatunek ten został opisany po raz pierwszy w Tunezji jako grzyb mikoryzowy związany z sosną nadmorską (*Pinus pinaster*). Znajdowany był też często w południowej Europie – w Hiszpanii, Włoszech

i Portugalii – zawsze jednak wiązany był ze śródziemnomorskimi gatunkami sosen. W ostatnich latach omawiana piestrówka pojawiła się również w centralnej Europie – we Francji i w Niemczech – jednak tutaj tworzyła symbiotyczne związki z sosną zwyczajną. Od kilku lat *Rhizopogon verii* znajdowany jest też w Polsce – w nadmorskich borach bażynowych rozciągniętych wzdłuż wybrzeża. Grzyb ten tworzy kuliste owocniki, które częściowo ukryte są w podłożu, dlatego – podobnie jak inne piestrówki – nazywany jest fałszywą truflą. W suchych nadmorskich lasach wytwarza owocniki głównie latem. Nawiązuje też symbiozę z sosną zwyczajną i tworzy nieliczne mikoryzy na jej korzeniach. W Polsce jest uznawany za nowy gatunek, występujący w kilku nadmorskich stanowiskach, co wskazuje na jego przywiązanie do specyficznych siedlisk.

CIEPŁO, CIEPLEJ...

Podobnie jak rośliny, grzyby są bardziej lub mniej ciepłolubne. Każdy gatunek ma swoje temperaturowe optimum oraz zakres temperatur, w którym jest w stanie egzystować. Za gatunki ciepłolubne uważa się smardze, np. smardza jadalnego. Ten saprotroficzny grzyb rozpowszechniony jest w dużej części Starego Kontynentu, najczęściej i najobficiej owocniki tworzy natomiast w centralnej i południowej Europie. Za smardzowe eldorado uznaje się kraje środkowej Europy: Słowację, Czechy i Węgry, gdzie można je zbierać zgodnie z prawem. W Polsce grzyby te objęte są częściową ochroną i dodatkowo uwzględnione na czerwonych listach – są rzadkie i potencjalnie zagrożone



Złotak wysmukły to przybysz z Ameryki Północnej, który w ostatnich kilku latach szybko rozprzestrzenił się w Europie

wymarciem. Oznacza to zakaz zbierania ich na siedliskach naturalnych. Jednak w ostatnich latach obserwujemy zwiększającą się liczbę smardzów – w niektórych regionach wczesną wiosną grzyby te pojawiają się masowo nie tylko w lasach, ale nawet w przydomowych ogrodach. Może to wynikać ze zmian klimatu: rosnącej średniej temperatury okresu wegetacyjnego, przy jednoczesnych indukujących tworzenie owocników okresach chłodu wczesną wiosną.

PRZYBYSZE Z DALEKA

Oprócz grzybów o udowodnionym europejskim pochodzeniu obserwujemy w Polsce również gatunki z bardzo odległych zakątków świata. Grzybem, który trafił do Europy z dalekiej Australii i Nowej Zelandii, jest okratek australijski. Gatunek ten w swoim naturalnym środowisku występuje zarówno w ciepłych i wilgotnych lasach deszczowych, jaki i w lasach surowszego klimatu umiarkowanego. Od momentu zawleczenia go do Europy na początku XX w. jest tu coraz częściej spotykany, głównie na terenach nadmorskich i górskich, w miejscach, które analogicznie do miejsc naturalnego występowania charakteryzują się dużą ilością opadów. Badania przeprowadzone



Grzyb *Gyromitra ticiniana*, który został odkryty w potowie kwietnia 2019 r. w Bieszczadach. Nieoficjalnie nazwano go piestrzenicą baligrodzką

MARCIN SCELINA

w Instytucie Dendrologii PAN w Kórniku pokazują, że najistotniejsze dla występowania i rozprzestrzeniania się okratka w Europie są sumy opadów oraz średnie temperatury najsuchszego miesiąca w roku. Potwierdzają przywiązanie okratka do wilgotniejszych siedlisk, zwłaszcza w górach, gdzie stał się wręcz gatunkiem powszechnym.

Innym przybyszem z daleka – tym razem z Ameryki Północnej – jest złotak wysmukły, w ostatnich kilku latach szybko rozprzestrzeniający się w Europie. Za jego sukcesem stoi bardzo duża tolerancja na suszę oraz wchodzenie w związki mikoryzowe z sosną zwyczajną. W Ameryce Północnej złotak występuje w centralnej i wschodniej części kontynentu w miejscach o średnich sumach opadów; nawiązuje tam symbiozę z wieloma gatunkami sosen. W Europie obserwujemy przesunięcie preferencji złotaka w kierunku siedlisk suchszych, co oznacza, że jest to grzyb bardzo dobrze przystosowany do warunków niedoboru wilgoci. Modele klimatyczne przewidują, że dalsze rozprzestrzenianie się złotaka w Europie będzie uzależnione od nasilenia zmian klimatu.

PODRÓŻE NA GAPE

Wydawać by się mogło, że w związku z produkcją ogromnej liczby zarodników grzyby mają bardzo duże zdolności do dyspersji. W rzeczywistości tworzone przez nie zarodniki zwykle bardzo krótko zachowują zdolność do rozwoju. W przypadku wielu grzybów potrzebny jest też wektor, zazwyczaj zwierzęcy, dzięki któ-

remu zarodniki mogą być przenoszone na nowe miejsca. Tak jest w przypadku piastrówki (*Rhizopogon veri*), której zarodniki przenoszą wyłącznie gryzonie zjadające owocniki. Z kolei okratki, dzięki zapachowi podobnemu do psującego się mięsa, zwabiają do siebie muchy, które z kolei przenoszą zarodniki na nowe tereny. Tempo przenoszenia grzybów takich jak piastrówki i okratki jest bardzo ograniczone, jednak odbywa się sukcesywnie. Inaczej było w przypadku złotaka. Na początku był w Polsce spotykany na ograniczonym terenie i w skali roku nieznacznie zwiększał się obszar, na którym pojawiały się jego owocniki. W momencie, gdy został dostrzeżony, zaczął być zbierany, a teraz pojawia się w coraz to odleglejszych regionach Polski. Wszystko wskazuje więc, że bezpośrednią przyczyną jego rozpowszechnienia się w środowisku jest człowiek. Obecnie złotaki możemy znaleźć w ponad 20 miejscach w całej Polsce.

Niezależnie od tego, czy wędrowki grzybów będą się odbywały w sposób naturalny i powolny, czy pomoże im człowiek, powinniśmy przyzwyczajać się do widoku egzotycznych gatunków. Są już dziś miejsca, w których widok wielu smardzów, malowniczych czerwonych okratków lub rosnących setkami złotaków nikogo już nie dziwi. Co więcej, możemy spodziewać się nowych odkryć podczas leśnych spacerów.



Okratek australijski jest przywiązany do wilgotniejszych siedlisk, zwłaszcza w górach, gdzie stał się wręcz gatunkiem powszechnym

MARCIN SCELINA

MARCIN PIETRAS
Instytut Dendrologii Polskiej Akademii Nauk
mpietras@man.poznan.pl

Chrobotki: skarb Puszczy Noteckiej

O bór chrobotkowy należy dbać szczególnie. Dlatego skwierzyńscy leśnicy ręcznie zbierają i układają w stopy obumarłe konary, gałęzie, czuby i pozostałości potrzebieżowe. Wszystko po to, żeby zapewnić grzybom idealne warunki.

NA POCZĄTKU 2015 R. NADLEŚNICTWO SKWIERZYNA POWIĘKSYŁO SWÓJ ZASIĘG O TRZY NOWE LEŚNICTWA.

Przyjęliśmy grunty od nadleśnictw Karwin i Międzychód o łącznej powierzchni ponad 5 tys. ha, a wchodząc na nowe tereny, wkroczyliśmy z gospodarką leśną na obszar Puszczy Noteckiej. Dołączyliśmy jednocześnie do nadleśnictw Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Puszcza Notecka”. Musieliśmy szybko skonfrontować nowe realia z naszymi dotychczasowymi doświadczeniami i nauczyć się gospodarowania na nowym terenie.

Puszcza Notecka to obszar z urozmaiconą rzeźbą terenu, licznymi ciekami i zbiornikami wodnymi oraz torfowiskami. Na tak ogromnym areale nie powinna dziwić mnogość i różnorodność wprowadzonych form ochrony. Na naszym terenie znalazło się blisko 560 ha lasów sieci Natura 2000 w ramach Specjalnego Obszaru Chronionego „Bory Chrobotkowe Puszczy Noteckiej”. Szczególnie cennym elementem przyrody są chrobotki, głównie reniferowy oraz leśny.

NIEZWYKŁE I WYMAGAJĄCE

Te gatunki grzybów rosną na ubogich siedliskach w ściółce świetlistych borów sosnowych. W Polsce są objęte częściową ochroną gatunkową. Te cenne przyrodniczo fragmenty Puszczy Noteckiej ostatnio wymagały pilnych zabiegów z zakresu hodowli lasu. Jednak aby zacho-

wać tutejsze siedlisko przyrodnicze 91T0 śródlądowy bór chrobotkowy, należało nie tylko prawidłowo w ramach trzebieży wyznaczyć drzewa do usunięcia, wycięć i wywieźć pozyskane drewno. Trzeba było także zagospodarować pozostałości drzewne. Nie mogły pozostać do naturalnego rozkładu – gałęzie ograniczałyby dostęp światła, a rozkładając się, wzbogaciłyby glebę w składniki odżywcze, co zagroziłoby chrobotkom. Musieliśmy



DAGNY NOWAK-STASZEWSKA

podjąć zdecydowane kroki, które okazały się niestety kosztowne.

PRZYRODA SIĘ ODWDZIĘCZY

Z pomocą przyszły nam fundusze europejskie i ogólnopolski projekt CKPŚ „Kompleksowy projekt ochrony gatunków i siedlisk przyrodniczych na obszarach zarządzanych przez PGL Lasy Państwowe”. W ramach dofinansowania wytypowano obszar – ponad 22 ha lasu – na którym w latach 2017–2019 wykonaliśmy zabiegi gospodarki leśnej. Miały one utrzymać lub polepszyć warunki siedliskowe w drzewostanach użytkowanych gospodarzo-

rosnących na cennych siedliskach przyrodniczych boru chrobotkowego.

W ramach trzebieży wykonaliśmy nasilone cięcia, umożliwiając docieranie do dna lasu większej ilości światła słonecznego oraz wody opadowej, co powinno pozytywnie wpłynąć na rozwój chrobotków. W trakcie wykonywania zabiegów gospodarczych na bieżąco ręcznie zbieraliśmy i układaliśmy w stopy pozostającą biomasę, czyli m.in. obumarłe konary, gałęzie,

czuby. Następnie stopy były wywożone – na zręby, gdzie były mechanicznie rozdrabniane, lub do drzewostanów młodszych klas wieku, gdzie pozostawiono je do naturalnego rozkładu.

Na efekty naszej pracy przyjdzie jeszcze poczekać, ale jesteśmy pewni, że przyroda odwdzięczy się pięknymi płatami szaro-zielonych chrobotków porastających dno borów sosnowych.

ZYSKUJĄ NIE TYLKO LASY

Oczekiwane efekty przyrodnicze są oczywiście najważniejsze, jednak cieszymy się również z tego, że nasze działania nie obciążają finansowo jednostki. Z funduszy, jakie planowaliśmy wydać na ten cel, aż 85 proc. pochodziło z dofinansowania ze Środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko – Priorytet II – Ochrona środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu.

MACIEJ HAŁUSZCZAK
maciej.haluszczak@szczecin.lasy.gov.pl

Przekroczyć granicę



Zmiany klimatyczne otwierają przed bukiem duże możliwości: obszar jego siedlisk może się znacząco zwiększyć. Jednak wymagania glebowe i wilgotnościowe gatunku wciąż stanowią dla niego barierę. Czy możemy pomóc bukowi odnieść sukces?

BUK JEST GATUNKIEM TYPOWO LEŚNYM, JEDNAK CZĘSTO BYŁ SAZDZONY W PARKACH, ALEJACH I INNYCH ZADRZEWIENIACH. Widok sędziwych i okazałych jego przedstawicieli jest więc dość powszechny. Wypatrzenie buka w krajobrazie lasu też nie jest trudne. Eleganckie, szare pnie odznaczają się gładką korą, prostym przebiegiem i wysoko osadzoną koroną rozgałęziającą się w kopułę. Mogą osiągać do 40 m wysokości. W pełni ulistnione korony ocieniają dno lasu, dając chłód w upalne dni.

GDZIE ROŚNIE NAJCHĘTNIEJ

Przez długi czas w Polsce wyróżniano dwa główne ośrodki naturalnego występowania buka zwyczajnego, tj. pomorski i górsko-wyżynny. Uważano, że są one oddzielone strefą, w której ten gatunek nie występuje, a pojedyncze stanowiska mają charakter wysp. Pierwszy ośrodek to część naturalnego zasięgu buczyn tworzonych głównie przez lasy liściaste Niżu Środkowo-europejskiego. Zasięg górsko-wyżynny (z wysokimi opadami) obejmował miał lite buczyny oraz lasy bukowe z udziałem gatunków szpilkowych. Między nimi zaś, w zachodniej i środkowej Polsce występować miał pas lasów mieszanych bez udziału buka. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy miała być wrażliwość buka na suszę i nieregularność opadów, które przerywają ciągle zasięg gatunku i decydują o wyspym rozmieszczeniu.

Północno-wschodnia granica naturalnego zasięgu buka zwyczajnego nie jest

tylko umowną linią dzielącą obszary, na których może on być składnikiem flory drzewiastej lasów. Ma rzeczywiste odzwierciedlenie w układzie czynników przyrodniczych, siedliskowych, a zwłaszcza klimatycznych. Ten ostatni czynnik wpływa bezpośrednio na ogół warunków meteorologicznych, stwarzając bądź nie optymalne warunki wzrostu, determinuje możliwości produkcyjne, a co najważniejsze – pozwala naturalnie się odnawiać.

SPRYJAJĄCE ZMIANY

Wielu naukowców i leśników nie ogranicza jednak możliwości wzrostu buka do obecnie zajmowanych obszarów. Należy bowiem pamiętać, że ten gatunek jest wprowadzany lokalnie na obszarach o korzystnych warunkach siedliskowych. Wiele prognoz i modeli zmian składów gatunkowych przewiduje, że długofalowe skutki transformacji klimatycznych mogą być w stosunku do buka bardziej optymistyczne niż dla pozostałych gatunków. Wychodząc naprzeciw potrzebom leśnictwa, a dokładniej – typowaniu gatunków do składów odnowień, wytyczono potencjalne zasięgi występowania, obejmujące cały kraj. Trzystopniowa skala uwzględnia obszary: o optymalnych warunkach wzrostu, czyli pokrywające się z obszarem naturalnego występowania, o dobrych warunkach wzrostu oraz o wystarczających warunkach wzrostu – teoretycznie poza zasięgiem naturalnym.

Obserwowane zmiany klimatyczne mogą naturalnie zwiększyć obszar

siedlisk buka zwyczajnego. Szczególnie w rejonach północno-wschodnich, gdzie opady przekraczają minimalne zapotrzebowanie na wodę tego gatunku i ułatwią mu zajmowanie nowych, sprzyjających osiedleniu się obszarów. Zresztą jego ekspansja już jest widoczna. Zaczynając od roli podszytu i drugiego piętra, w której to występuje często spontanicznie – na skutek roznoszenia bukwki przez ptaki, buk toruje sobie drogę w zbiorowiskach leśnych złożonych z gatunków typowo borealnych. Dużą intensywność opisywanego zjawiska odnotowuje się na siedliskach kwalifikujących się do wyższej grupy żyzności, np. w lasach mieszanych i z nie do końca zgodnym składem gatunkowym. Proces ten ułatwiają naturalne cechy buka, takie jak cienizność i powolny wzrost w okresie juvenilnym.

O ile czynniki klimatyczne na skutek przesunięcia się strefy optimów ekologicznych dają duże możliwości poszerzenia arealu występowania buka, o tyle wymagania glebowe i wilgotnościowe w dalszym ciągu mogą stanowić dla tego gatunku barierę. Szczególnie niekorzystny pod tym względem układ siedlisk znajduje się w centralnej i wschodniej Polsce, będącej pod wpływem suchego klimatu kontynentalnego. Z kolei obfitująca w żyzne siedliska północno-wschodnia część kraju stwarza idealne warunki do wzrostu buka. Pozostaje jeszcze kwestia późnych przymrozków, które na tych terenach są zjawiskiem częstym, a bardzo istotnym w fazie odnowienia w uprawach, zwłaszcza na otwartej powierzchni.



DRZEWO ZALET

W oczach leśnika buk zwyczajny cieszy się opinią jednego z najwdzięczniejszych drzew. Dzięki swoim właściwościom ekologicznym może pełnić w drzewostanach różne funkcje, a jego obecność w składzie gatunkowym przynosi wiele korzyści. Spośród rodzimych liściastych (nie licząc topól i wierzb) jest jednym z najbar-

dziej wydajnych gatunków pod względem produkcji drewna oraz ściółki; w dodatku powstająca z niej próchnica wzbogaca glebę w cenne związki wapnia. Oczywiście na optymalnych siedliskach tworzy lite drzewostany, jest gatunkiem panującym i wysokoprodukcyjnym. Ale kształtowanie zwłaszcza mieszanych drzewostanów z udziałem buka może znaleźć szerokie

zastosowanie nie tylko jako składnik górnego piętra. Na uboższych podłożach, np. w drzewostanach zdominowanych przez gatunki światłolubne takie jak sosna również znajduje dogodne warunki wzrostu i z powodzeniem może tworzyć dolne piętro.

Buk jest nie tylko cenną domieszką produkcyjną, lecz także gatunkiem pielęgnującym i poprawiającym warunki glebowe. Ocieniając dolne partie drzew zwartym sklepieniem koron, przyspiesza naturalny proces zamierania gałęzi niedoświetlonych, a przez utrzymanie wilgotności powietrza wewnątrz drzewostanu przyspiesza oczyszczanie się pni sosen z gałęzi. Dodatkowo opad listowia bukowego w drzewostanach sosnowych korzystnie wpływa na glebę – częściowo niweluje wpływ ściółki sosnowej. Te wszystkie atuty sprawiają, że leśnicy widzą w tym gatunku duży potencjał.

ADAPTACJA ZNACZY SUKCES

Buk zwyczajny łatwo dostosowuje się do zmiennych warunków środowiskowych. Ekspansja gatunku obserwowana jest szczególnie w mieszanych drzewostanach górskich, w których dawniej dominował. Obecnie jego areal występowania wzrasta również za sprawą leśników, którzy w warunkach górskich wspierają naturalne odnowienie buka. Proces ten jest wzmagany przez rozpad drzewostanów iglastych – głównie świerkowych. Obecna konfiguracja warunków pogodowych połączona z częstym występowaniem zjawisk o charakterze kłęskowym i niszczyliwym działaniem szkodliwych owadów stawia pod znakiem zapytania także trwałość drzewostanów sosnowych rosnących w północnowschodniej części Polski. W przyszłości również w tej części kraju buk może zostać stałym elementem drzewostanów.

Zrównoważone gospodarowanie drzewostanami bukowymi jest bardzo ważnym elementem gospodarki leśnej nie tylko ze względu na ich wysoką produktywność, lecz także ogromną wartość przyrodniczą. Właściwe sterowanie naturalnymi procesami zachodzącymi w drzewostanach pozwoli na realizację wszystkich funkcji lasu, a co najważniejsze – zachowanie trwałości lasów z udziałem buka.

I ty możesz zostać grafikiem

Plakat, autorska pocztówka z wakacji, post na Facebooku, zaproszenie albo prezentacja nie muszą być nudne. Martwisz się, że sobie nie poradzisz, bo nie jesteś grafikiem? Sięgnij po Canvę.

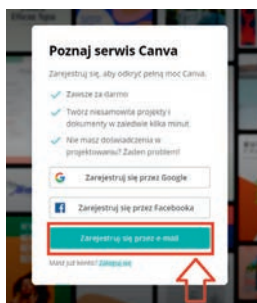
Do tej pory do takich wyzwań trzeba było zatrudniać grafika. Zwykle nawet przy dostępie do profesjonalnych programów przygotowanie najprostszej rzeczy przerastało możliwości przeciętnego użytkownika komputera. Dziś profesjonalistom zostawiamy duże, poważne zlecenia. Obrazki i grafiki potrzebne „na już” musimy nieraz tworzyć sami...

Co zrobić w takiej sytuacji? Skorzystaj z darmowej aplikacji Canva – większość rzeczy dasz radę zrobić samodzielnie; te najprostsze wykonasz nawet na telefonie lub tablecie.

ZAREJESTRUJ SIĘ I ZALOGUJ

Z aplikacji możesz korzystać na różnych urządzeniach, i to zamiennie – jeśli masz swoje konto. Możesz np. zacząć pracę na telefonie, a dokończyć na ekranie komputera.

Wejść na stronę www.canva.com i zarejestruj konto. Wystarczy powinna wersja darmowa – możesz w niej zrobić naprawdę dużo. W dodatku Canva jest niezwykle intuicyjna, nie potrzeba do niej żadnej instrukcji, bo wszystko jest czytelnie opisane grafikami. A działania to: złap, przesuń, upuść. Spróbuj raz, nie zawiedziesz się.



FACEBOOK CZY WIZYTÓWKA?

Zależnie od tego, na jaką platformę przygotowujesz grafikę, masz do wyboru setki gotowych szablonów o rozmiarach i proporcjach dedykowanych poszczególnym aplikacjom. Dlaczego to takie ważne?

Każdy, kto próbował dostosować rozmiary fotografii w tle, np. w serwisie Facebook, wie, że warto wcześniej skadrować zdjęcie, by nie traciło na wartości. Podobnie jest z wybranym do Instagrama kwadratowym kadrem.

Canva dopasuje format za ciebie i plik, który przygotujesz, idealnie wpasuje się w moduł wybranego serwisu.

Kliknij „Utwórz projekt” (1). Zostaniesz przekierowany do zbioru gotowych projektów. Możesz je modyfikować.

Każdy przygotowany projekt zapisze się w bazie „Twoje projekty” (2). Możesz z nich później skorzystać do dalszych prac, np. wymieniać tylko zdjęcie i tekst, tworząc w ten sposób cykl.

Jeśli potrzebujesz projektu o wymiarach niestandardowych (3), to w Canvie poradzisz sobie bez problemu, wystarczy, że podasz format. Masz do wyboru różne jednostki miary: px, in, mm, cm.



ZACZNIJ PROJEKTOWAĆ

Po wybraniu projektu otrzymasz docelowy edytor. Ekran podzielony będzie na trzy główne części. Pasek narzędziowy z lewej strony ekranu zawiera rozwijane menu z poszczególnymi elementami projektu. Pierwsze to „Szablony” (1). Znajdziesz tu setki gotowych projektów posegregowanych w sekcje tematyczne. W każdym z nich możesz zmienić wszystko: tekst, zdjęcia, grafiki, a nawet dodać proste animacje.

Podczas dłuższej pracy w Canvie zauważysz płatne elementy. Nie musisz z nich korzystać. Ja używam darmowej wersji Canvy od lat, pomogła mi przygotować setki najróżniejszych projektów. Jest wystarczająca.

Nie martw się tym, czy do przygotowania projektu użyłeś płatnego elementu – przed ściągnięciem go na komputer zostaniesz poinformowany o ewentualnych opłatach. Płatne są poszczególne elementy, np. grafika. Wystarczy więc zamienić je na darmowe albo z nich zrezygnować i cały projekt znów będzie darmowy. Przeglądając elementy z menu po lewej stronie, zobaczysz znak \$ PRO. Możesz wykupić wersję profesjonalną lub opłacić pojedynczy element.

Znacznie więcej wyników uzyskasz, jeśli w bazie gotowych projektów zapytanie wpiszesz po angielsku.

Jeśli jesteś zadowolony ze swoich projektów i chciałbyś stworzyć z nich np. serię postów o roślinach na Facebooku, użyj funkcji kopiowania projektów (2). Pod spodem utworzy się kolejny projekt, w którym wystarczy wymienić zdjęcie i tekst.



Ramki i cykliczne, podobne do siebie posty są bardzo popularne w mediach społecznościowych. Jeśli uda ci się stworzyć dobry cykl, ludzie się do niego przyzwyczają. Może to być cykl porad, ciekawostek lub pytań.

DODAJ TEKST

Rozwiń menu „Tekst” (1). Wsunie się dodatkowa część ekranu. Masz do wyboru dwie opcje. Wybierz jeden z trzech podstawowych wariantów tekstu (2) lub skorzystaj z gotowych, sformatowanych i odpowiednio zaprojektowanych napisów (3). Kliknij wybraną opcję lub żłap i przeciągnij w pole swojego projektu.

Kliknij w element i wpisz swój tekst. W momencie formatowania tekstu aktywne jest okno z przyciskami znanymi ze wszystkich edytorów tekstu. Możesz zmienić czcionkę. W Canvie dostępne są ich setki, twój Word nawet o nich nie śnił. Uważaj jednak, bo wiele nie ma polskich liter... Zmień kolor tekstu (możesz każdy wyraz zaznaczyć inną barwą).

Jeśli nie jesteś pewien, czy wybrana czcionka obsługuje polskie litery, najpierw napisz tekst w Notatniku i wklej go do Canvy. Jeśli polska czcionka wygląda dziwnie, musisz zmienić font.



OBRAZ, DŹWIĘK, ANIMACJA

Do gotowych projektów możesz dołożyć swoje zdjęcia lub wykorzystać dostępne w aplikacji.

Wykorzystując zdjęcia innych osób, zadбай o poszanowanie praw autorskich. Jeśli publikujesz w internecie, warto matą czcionką podpisać autora, a projekt oznaczyć logo LP.

Wybierz menu „Przestane” lub „Zdjęcia” (1) i wyszukaj pasujące do projektu obrazy. Z pomocą menu „Przestane” (2) załadujesz zdjęcia z telefonu lub komputera. Raz załadowane zdjęcia będą w aplikacji, dopóki ich nie usuniesz. Możesz korzystać z nich w wielu różnych projektach.

Po wgraniu zdjęcia zaznacz je i przeciągnij do obszaru projektu. Wykorzystaj filtry i efekty (3). Jednym kliknięciem dodasz do swojego zdjęcia najmłodniejsze w mediach społecznościowych efekty, np. dwukolorową paletę, nietypową kombinację kolorów, rozpikselowanie, efekty usterki lub retro.

Nie musisz wcześniej edytować zdjęcia w innym programie graficznym. W Canvie znajdziesz wszystkie podstawowe narzędzia. Możesz przyciąć obraz, nałożyć filtry, wykonać jego lustrzane odbicie, zmienić jasność lub kontrast (opcja „Dostosuj”). Nawet zdjęcie wykonane zwykłym telefonem można nieco podkreślić – i wcale nie trzeba być fotografem. Pamiętaj, by nie przesadzić z efektami. Minimalizm i prosta forma są zawsze modne.

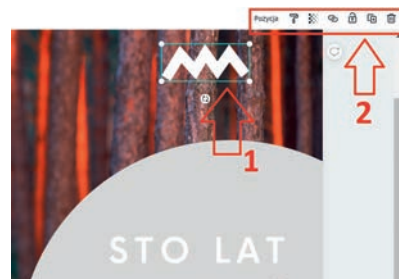


POUKŁADAJ W CAŁOŚĆ

Każdy element projektu, który jest aktywny, ma niebieską obwódkę (1). Możesz zaznaczyć jednocześnie kilka elementów (przytrzymaj Shift), kliknij PPM (prawy klawisz myszy). Wybierz polecenie „Grupuj”. Kilka elementów stworzy całość. Łatwiej wtedy dostosowywać rozmiar i położenie grupy, np. opisów. Ta operacja jest odwracalna – składniki zawsze możesz rozgrupować.

Wszystkie elementy składające się na projekt są jak kalki na rzutniku, poukładane jedna na drugiej. Te najmniejsze muszą być na wierzchu całego stosu. Zapanujesz nad tym dzięki paskowi narzędziowemu (2).

Wykorzystaj opcję nakładania przezroczystości. To szczególnie przydatne, gdy na zdjęciu masz ramki z napisami. Przy skomplikowanych projektach blokuj kolejne elementy, aby przypadkowo ich nie przesuwać.



PODZIWIJ EFEKTY

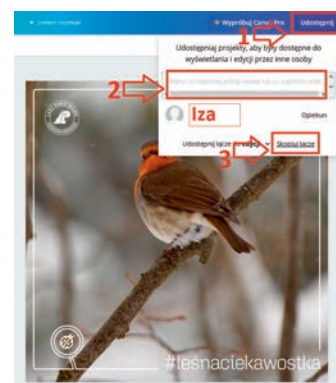
Wszystkie twoje projekty zapisują się automatycznie, dzięki czemu nie musisz pamiętać o robieniu kopii. Jeśli podczas pracy stwierdzisz, że ostatnio dodane elementy nie pasują do projektu, cofnij je, klikając przycisk „Cofnij” lub Ctrl+Z.

Jeśli będziesz chciał swój projekt później wydrukować, pamiętaj, aby podczas ściągania pliku zaznaczyć opcję „PDF for print”. Tak zapisany plik będzie prezentował się zdecydowanie lepiej na wydruku.

UDOSTĘPNIJ GOTOWY PROJEKT

Jeśli udało ci się stworzyć fajną ramkę lub ciekawy projekt, możesz go udostępnić znajomym tak, aby mogli tylko wymienić składowe części. Kliknij przycisk „Udostępnij” (1). Możesz w oknie (2) wpisać adres e-mail, na który wybrana osoba dostanie zaproszenie do edytowania projektu. Możesz też skopiować łącze (3) i wysłać je dowolnym komunikatorem.

Projekt możesz wysłać na dwa sposoby: do przeglądania (np. do akceptacji przez przełożonego) lub edytowania (wtedy możesz podzielić się np. fajną ramką, którą wymyśliłeś).



Nie potrzebujesz Photoshopa ani Corela, by uzyskać profesjonalny efekt przy minimum wiedzy i nakładów. Wystarczy dobre zdjęcie i krótki, interesujący tekst. I odrobina odwagi, by zacząć.

IZA RANDAK
izabela.randak@lodz.lasy.gov.pl

Nadleśnictwo Radomsko,
administrator SILP,
korespondent terenowy
„Głosu Lasu”



Sto pomników na stulecie

Już wkrótce w radomskiej dyrekcji zostanie ustanowionych sto nowych pomników przyrody. Akcja „Pomniki dla natury” to inicjatywa lokalnych stowarzyszeń, ale zaangażowani w nią są także leśnicy.



Wiekowe dęby są najczęściej zgłaszane w ramach akcji „Pomniki dla natury”

AKCJĘ ZAINICJOWAŁY TOWARZYSTWA Z WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO: ORGANIZACJA NATURA ORAZ STOWARZYSZENIE AKTYWNOŚCI LOKALNEJ „DOLINA KACANKI”. Celem przedsięwzięcia jest przede wszystkim zachowanie osobliwości przyrodniczych przez objęcie ich ochroną w postaci pomników przyrody. Akcja dotyczy głównie drzew. Początkowo działania były zaplanowane lokalnie – głównie na terenie Nadleśnictwa Staszów. Z czasem, kiedy inicjatywa zaczęła wzbudzać coraz większe zainteresowanie, a o działaniach przyrodników pisały media, zrodził się pomysł nawiązania współpracy z Dyrekcją Generalną Lasów Państwowych. Ta zaś poprosiła o wsparcie leśników z Radomia. W efekcie radomska dyrekcja nie tylko przyłączyła się do akcji, lecz także zaprosiła do wspólnych działań kolejne organizacje: oddziały Ligi Ochrony Przyrody w Kielcach, Radomiu i Tarnobrzegu oraz Zespół Świętokrzyskich i Nadnidziańskich Parków Krajobrazowych.

WAŻNE DLA CAŁEGO REGIONU

Pierwsze spotkanie inicjatorów akcji „Pomniki dla Natury” z radomskimi leśnikami odbyło się pod koniec 2019 r. Niestety, wkrótce po tym spotkaniu odnotowano w Polsce pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem, a nieco później rząd wprowadził restrykcje związane z pandemią. Porozumienie pomiędzy wszystkimi organizacjami zaangażowanymi w akcję udało się podpisać dopiero 10 czerwca 2020 r. w siedzibie Zespołu Święto-

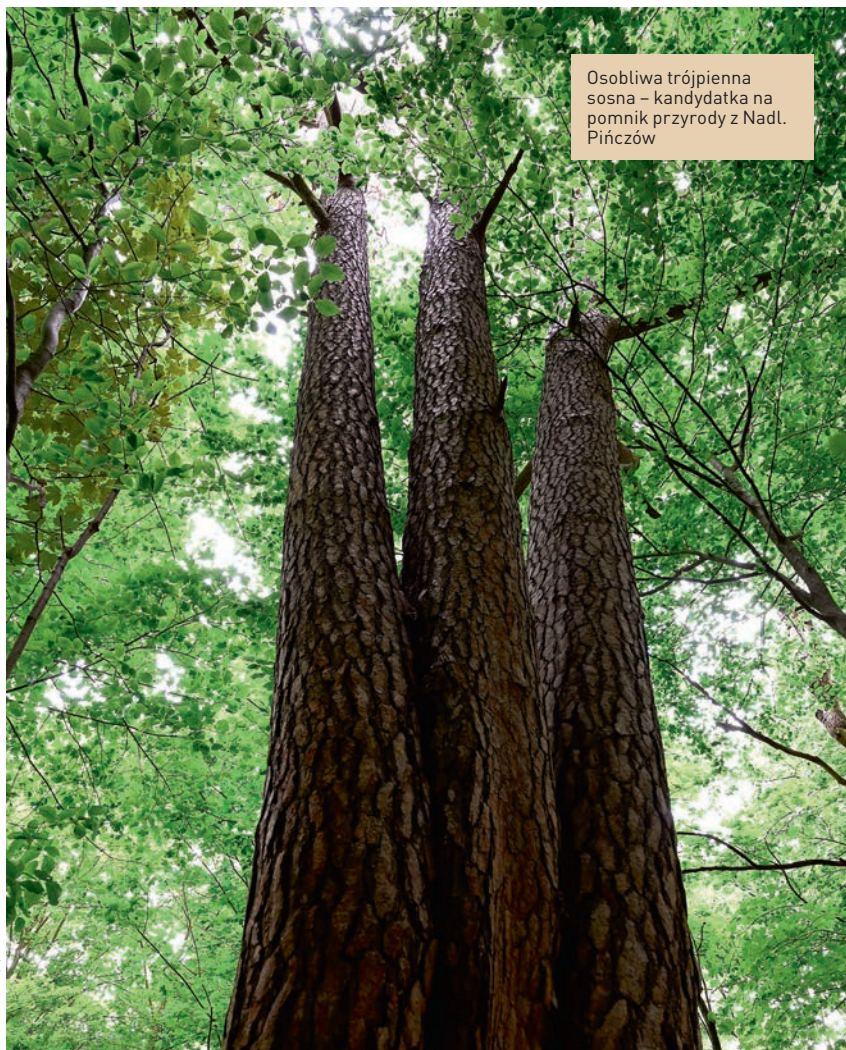
krzyskich i Nadnidziańskich Parków Krajobrazowych. W tym czasie jednak, zanim doszło do oficjalnego rozpoczęcia współpracy, leśnicy w nadleśnictwach radomskiej dyrekcji przygotowywali swoje propozycje pomników przyrody.

Warto wyjaśnić, że dla tutejszych leśników akcja ma szczególne znaczenie – chcą bowiem w ten sposób uczcić dwa ważne jubileusze. W 2020 r. przypada setna rocznica Bitwy Warszawskiej, decydującego starcia w wojnie polsko-bolszewickiej, zwanego Cudem nad Wisłą, oraz 140-lecie istnienia radomskiej dyrekcji. – Przyszłość naszego wspólnego przedsięwzięcia ma szerszy wymiar. Pragniemy, aby utworzone pomniki przyrody nosiły imiona upamiętniające ważne dla regionu i dla nas jako leśników postaci. Chcemy też, żeby nadanie imion było uroczyste i zaangażowało lokalne społeczności. Planujemy zorganizować konferencję poświęconą naszym wspólnym działaniom – podkreśla Jacek Koba, starszy specjalista w Wydziale Ochrony Lasu, który z ramienia RDLP Radom koordynuje całą akcję.

AKCJA WERYFIKACJA

Wśród kandydatów wyznaczonych na pomniki przyrody przez współpracujące strony znalazły się głązy narzutowe, źródła i wychodne skalne, jednak znacząca większość – ponad 90 proc. – to drzewa. Wśród nich najwięcej jest dębów, choć są także buki, modrzewie, wiązy i klony. – Zgłaszane obiekty na bieżąco weryfikujemy. Połowa z nich ma już gotowe wnioski o utworzenie pomnika przyrody – mówi Jacek Koba. Nadleśnictwa zgłosiły już ponad 100 obiektów, pozostali członkowie porozumienia – ok. 30. Do zadań leśników w ramach porozumienia należy weryfikacja wszystkich zaproponowanych przez organizację obiektów i sporządzanie wniosków o ustanowienie pomników przyrody.

Weryfikacja odbywa się w terenie z udziałem przedstawicieli stron porozumienia. To na gruncie toczony są dyskusje na temat przydatności poszczególnych propozycji jako pomników przyrody, tu także zapadają decyzje, czy zostaną sporządzone wnioski o ustanowienie wybranych obiektów pomnikami przyrody. Nie wszystkie propozycje przechodzą pozytywnie weryfikację, część z nich zostaje odrzucona. Staramy się wybierać okazy drzew, które nie tylko spełniają przewidziane prawem parametry, lecz stanowią także wyróżniające się elementy bioróżnorodności lokal-



JACEK KOBA (2)

nej. – Na przykład na terenie Nadleśnictwa Staszów z niespełna 30 wniosków zgłoszonych dotychczas przez współpracujące z nami organizacje do dalszego procedowania zakwalifikowaliśmy 12 kandydatów na pomniki przyrody – mówi Koba. Swoistym sukcesem akcji jest to, że dzięki nagłośnieniu jej w mediach kilka pomysłów zgłosiły także osoby postronne.

Ostateczną decyzję odnośnie do tego, czy dany obiekt stanie się pomnikiem przyrody, podejmują samorządy, bowiem zgodnie z obowiązującymi normami prawa to do nich należy ustanawianie tej formy ochrony przyrody. Na razie nie wiadomo, do jakiej liczby wniosków jednostki samorządu terytorialnego się przychyli.

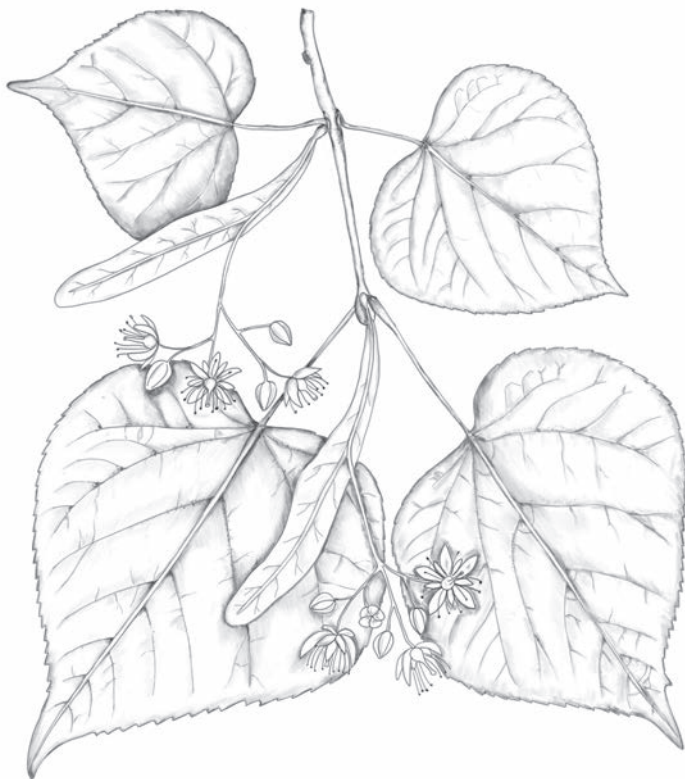
GOTOWI DO POMOCY

Historia pomnika nie kończy się jednak na jego ustanowieniu – ktoś musi się nim zajmować, doglądać, dbać o jego kondycję i bezpieczeństwo. Już teraz strony porozumienia starają się typować takie obiekty, które w przyszłości nie będą przysparzać

problemów w codziennym funkcjonowaniu ludzi i zwierząt, nie będą też zagrażać ich bezpieczeństwu. Nie jest jednoznacznie określone, kto w świetle obowiązujących przepisów powinien dbać o pomniki przyrody. Jednak w związku z tym, że większość typowanych obiektów znajduje się na terenie zarządzanym przez Lasy Państwowe, a leśnicy biorą udział w akcji, zamierzają się również zaangażować w dbanie o ustanowione pomniki przyrody.

Trzeba podkreślić, że podobne akcje, przeprowadzane wspólnie przez leśników i lokalnych przyrodników, przynoszą korzyści obu stronom. – Zainteresowanie społeczeństwa środowiskiem naturalnym rośnie. Leśnicy coraz częściej muszą się mierzyć z krytycznymi uwagami, pretensjami i pytaniami ludzi, jednak mimo różnych przekonań, wszystkim nam przyświeca wspólny cel: troska o przyrodę – podsumowuje Jacek Koba.

TOMASZ ESMAN
tomasz.esman@cilp.lasy.gov.pl



Botaniczne inspiracje

Pasje przeważnie rodzą się już w dzieciństwie. Tak też było z Dagny Nowak-Staszewską z Nadleśnictwa Karnieszewice. Jako mała dziewczynka uwielbiała spędzać czas na działce sąsiada. To tam robiła pierwsze zielniki, poznawała rośliny i wymyślała dla nich własne nazwy tacińskie.



RYŚ. DAGNY NOWAK-STASZEWSKA



O D MAGICZNYCH POCZĄTKÓW W SĄSIEDZKIM OGRÓDKU DO POZIOMU WIEDZY, KTÓRĄ MA DZISIAJ, Dagny przeszła długą drogę. Jej pierwszym życiowym wyborem była architektura krajobrazu i kształtowanie zieleni. – Bardzo lubię ogrodniczy aspekt botaniki, pociąga mnie estetyka roślin. W architekturze krajobrazu mi tego zabrakło – wyjaśnia. Wtedy w jej życiu pojawiła się ta prawdziwa botanika, w najczystszy wydaniu. Rozpoczęła studia na Wydziale Nauk Biologicznych Uniwersytetu we Wrocławiu, którego mieszczący się w ogrodzie botanicznym instytut z bliskiem w oku wspomina do dzisiaj. – Ukończenie botaniki oczywiście o niczym nie świadczy, bo można się jej uczyć w każdej formie i nie trzeba mieć kierunkowego wykształcenia – twierdzi Dagny. – Są świetni botanicy, którzy zdobyli taką wiedzę później. Przykładem jest Jacob Koopman, który był dyrektorem szkoły i uczył niebiologicznych przedmiotów. Wspecjalizował się w turzycach i dzisiaj jest światowej klasy ekspertem w tej dziedzinie – dodaje Nowak-Staszewska.

BOTANIKA ŁĄCZY POKOLENIA

Dagny długo szuka odpowiedzi na pytanie, którą roślinę lub grupę roślin lubi najbardziej. – To jest problem, bo ja jestem człowiekiem botanicznym, a nie specjalistą z jednej dziedziny – mówi w końcu. – Niestety dalej nie wiem, co jest moim konikiem – mówi i dodaje, że romansowała już z porostami, dendrologią, a później pojawiły się rośliny zielne. – Wszyscy doświadczeni koledzy twierdzą, że pewność co do specjalizacji klaruje się w okolicach pięćdziesiątki, tak więc dają sobie jeszcze czas – śmieje się Dagny. Najczęściej jednak wraca do dendrologii, gatunków nie tylko z polskiej flory, ale też niezwykle ciekawych form ogrodniczych. Swoją pasją zdążyła już zarazić córeczkę. Z dumą mówi o tym jak o małym sukcesie wychowawczym. – Rozróżnia podstawowe gatunki, co dla sześciolatki jest wystarczające. Zobaczmy, jak te zainteresowania będą się dalej rozwijać. Dla mnie najważniejsze jest to, że ma wrażliwość i silną chęć obserwacji przyrody – mówi. Z córką mają podobne spostrzeżenia i poglądy. – W czasie kwarantanny w naszym mieście nie koszone trawników, a kiedy w maju były masowo przycinane, mała sama

z siebie stwierdziła, że to wielka szkoda, bo będzie mniej owadów zapyłających – opowiada dumna mama.

ALTERNATYWA DLA KSIĘŻNICZEK

Swoją wiedzę i pasję botaniczną Dagny połączyła z rysunkiem i różnymi formami opowiadania o botanice. – Dla botaników rysunek jest bardzo ważny, bo ilustracja jest najlepszą formą nauki rozpoznawania gatunków – twierdzi. Z żalem dodaje, że tradycja rysunków botanicznych w Polsce nie istnieje. – Przeciwnie jest Anglia, gdzie są kierunki studiów z ilustracją przyrodniczą, a nawet ilustracją botaniczną. I jest to bardzo popularne – dodaje Dagny, która podczas prowadzonych przez siebie zajęć edukacyjnych bardzo często wykorzystywała rysunki. – Załamałam się, kiedy moja córka w przedszkolu dostała kolorowanki z księżniczkami. Zawsze chciałam ją chronić przed światem, który narzuca pewną estetykę, i pokazać, że najlepszą formą rozwoju jest obserwowanie tego, co jest dookoła. To dla niej zaczęłam rysować, a później założyłam na Facebooku profil Botaniczne Inspiracje – opowiada. Na początku Dagny my-

akwarelowymi i akwarelami. To są moje ulubione techniki. Gdy przygotowuję rysunki dla wydawnictw lub malowanki dla ogrodów botanicznych, to muszę postawić na najwyższą jakość, więc rysuję na tablicy graficznej, a w programie wybieram... kredki akwarelowe – śmieje się. Dagny nie boi się wyzwania. Niedawno sporządziła ołówkiem serię rysunków roślin miododajnych do projektu „Pszczoly wracają do lasów”. – Miałam zamiar, aby uzyskać efekt szkicownika z roślinami. Jestem bardzo ciekawa, jak to będzie odebrane i czy się sprawdzi – mówi.

ZAPRAWIONA W EDUKACJI

Dagny zajmuje się w Nadleśnictwie Karnieszewice ochroną przyrody oraz edukacją. I tak jak roślinom oddaje się pracy w całości. – Na początku wydawało mi się, że się do tego nie nadaję. W życiu wszystko robię bardzo uczciwie, dlatego do nowych zadań zaczęłam się sumiennie przygotowywać. Z czasem szło mi to coraz lepiej – wspomina. Napęd do pracy i poszukiwania nowych rozwiązań dają jej ludzie. Dagny podkreśla jednak, że najbardziej lubi zajęcia z maluchami. – Mają takie szczerze spostrzeżenia

Zawodowym dzieckiem Dagny jest Centrum Edukacji Ekologicznej. Miejsce to służy zarówno do edukacji, jak i do prowadzenia dialogu społecznego

śłała, że profil i jej rysunki trafią do nielicznych odbiorców. Okazało się jednak, że w ludziach istnieje potrzeba zdobycia wiedzy na temat tego, co widzą codziennie dookoła siebie, i różnymi kanałami dążą do nazwania oglądanych codziennie, często zupełnie zwyczajnych roślin. – Zaskoczyło mnie to, ale i ucieszyło. Znajomość gatunków jest jak znajomość alfabetu. Im więcej znasz liter, tym więcej możesz sformułować słów i zdań. Im więcej znasz gatunków i zależności między nimi, tym lepiej odczytujesz świat – mówi Dagny. Dzisiaj jej profil ma 2,8 tys. fanów, których ciągle przybywa.

Rysunki Dagny urzekają szczegółami. Widać, że ich autorem jest ktoś, kto się na roślinach zna i je kocha. Jak powstają? Różnie. – Najczęściej rysuję kredkami

i pytania oraz proste porównania do rzeczywistości, którą znają. Obcowanie z najmłodszymi działa kreatywnie na dorosłych, bo muszą opowiadać o świecie prościej, bardziej zrozumiale i szukać porównań ze światem, który dzieci zrozumieją – tłumaczy i zaraz dodaje, że jej zawodowym dzieckiem jest Centrum Edukacji Ekologicznej w Nadleśnictwie Karnieszewice. – Bardzo mi zależało, żeby blisko Koszalina powstało takie miejsce, bo to miasto zasługuje na dobry ośrodek edukacyjny. Wiedziałam też, że jest potrzeba, aby leśnicy otworzyli się na sąsiedztwo. Trzeba było znaleźć przestrzeń zarówno do edukacji, jak i dialogu społecznego. Bo na sali spotykają się nie tylko dzieci, ale i dorośli – opowiada Dagny i podkreśla, że leśnicy są waż-



MARIUSZ STASZEWSKI

nym elementem życia społecznego. – Nie uciekniemy od tego – mówi. I dodaje, że z czasem ośrodek zaczął spełniać różne funkcje: – Jest kojarzony przez mieszkańców Koszalina, i to nie tylko przez nauczycielki, ale i organizacje społeczne – opowiada. Przykładem dobrego dialogu jest spotkanie karnieszewickich leśników z rowerzystami. – Wielbiciele dwóch kółek mówili nam o swoich potrzebach, a leśnicy tłumaczyli im na spokojnie, co mogą, a czego nie mogą w danej kwestii zrobić – dodaje.

Dagny wielokrotnie wspomina, że bardzo lubi swoją pracę. – Dzięki niej mam możliwość uczenia się lasu od fantastycznych leśników terenowców. Wspólna praca jest dla mnie niezwykle cenna – zaznacza. W głowie kielkuje jej pomysł na przygotowanie i redakcję książki o mchach. – Byłam już redaktorem prowadzącym książek o wątrobowcach, torfowcach i porostach. Tytuły te cieszą się sporym uznaniem w świecie przyrodników, bo udało nam się w czytelny, skondensowany sposób przedstawić te niełatwe grupy organizmów. Do tego pilnowałam szaty graficznej i myślę, że to przyczyniło się do sukcesu – opowiada i podkreśla, że mchy będą wymagały od niej znacznie więcej wysiłku. – Będzie warto, bo myślę, że to pozycja niezbędna w leśnych księgozbiorach – mówi.

PANI Z TELEWIZJI

Dagny umie pięknie opowiadać o roślinach, ich estetyce i roli, jaką odgrywają w życiu każdego z nas. Trudno się zatem dziwić, że jest częstym gościem podczas różnych wydarzeń i audycji. – Przygody w telewizji są bardzo ciekawe, ale mocno stresujące – mówi. Najlepiej pamięta „Pytanie na śniadanie”, w którym brała udział, mając ostre zapalenie zatok. – Ze zmęczenia i nerwów popelniłam błąd, mocno go przechorowałam. Na szczęście mało kto zwrócił na to uwagę i ludzie ciepło wspominają mój występ – śmieje się dzisiaj. Najmilej jednak wspomina spotkanie radiowe z Andrzejem Kruszewiczem. – Razem z Szymonem Wojtyszynem i Małgosią Czyżewską byliśmy pierwszymi osobami z Lasów Państwowych, które wzięły udział w jego audycji. Naszym zadaniem było zostawienie dobrego wrażenia i przekonanie go do dalszej współpracy. Udało nam się! – opowiada Dagny. Takich wspomnień jest wiele. Do Wielkiego Testu Wiedzy o Lasach miała nagrywać kulinarną wstawkę o roślinach jadalnych. – Kucharz zaplanował przygotowanie tataru z jelenia, a ponieważ unikam jedzenia mięsa, to wyglądało to zabawnie. Trzyminutowy materiał nagrywaliśmy kilka godzin w pełnym słońcu, tatar zamienił się w kotlet mielony, a kucharz i ja wyglądaliśmy na mocno wymęczonych – wspomina. Podczas Fe-

stiwalu Podróżników National Geographic we Wrocławiu występowała z Adamem Gełdonem. Ona mówiła o roślinach i ich wykorzystaniu w survivalu, a on o wilkach. – To było fantastyczne uczucie, kiedy moje autorskie zdjęcia i rysunki pojawiły się na wielkim ekranie i mogłam mówić o swojej pasji, stojąc obok takich ludzi jak Adam Bielecki – dodaje.

Pasja Dagny to także mocny punkt w promocji Lasów Państwowych. Niedawno nagrywała filmiki dla facebookowego profilu LP. Pokazywała na nich, jak rysować rośliny. – To była ciekawa przygoda, dzięki której wiem, jak trudna jest praca youtuberów i blogerów. Wracalam z pracy i przez dwie godziny szykowałam 10-minutowy filmik. Kręciłam go telefonem, który stał na stercie książek, a w tle słychać było moją małą botaniczkę i szczekającego psa – wspomina. Efekt wart był jednak poświęcenia. – W tym czasie każdy pracujący rodzic musiał ogarnąć nauczanie zdalne dzieci. Otrzymałam wiele miłych słów od ludzi, którzy mieli podobne doświadczenia z łączeniem pracy z opieką nad dziećmi. A kiedy zobaczyłam, że czytelnicy wrzucają swoje rysunki, które powstały po moich podpowiedziach, to poczułam satysfakcję, dodającą energii – podsumowuje Dagny.

Leśniczy i jego leśnictwo



W ciągu ostatnich 35 lat to właśnie leśnictwa najbardziej odczuły efekty transformacji i reform w polskim leśnictwie. Wzrosły: powierzchnia statystycznego leśnictwa (o co najmniej 50 proc.) i pozyskanie roczne (ok. trzykrotnie) oraz obciążenie psychiczne pracą i poziom stresu. Cofnął się za to... poziom biurokracji.

LEŚNICTWO TO NAJMNIejsza JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZA OBEJMUJĄCA OKREŚLONY OBSZAR LEŚNY WCHODZĄCA W SKŁAD NADLEŚNICTWA. Powierzchnia leśna takiego leśnictwa wynosi od kilkuset hektarów w terenach górskich do ponad 2000 ha w nadleśnictwach o zwartych kompleksach leśnych. Trzeba jednak pamiętać, że powierzchnia leśna to jedno, a powierzchnia administracyjna to drugie. W naszym nadleśnictwie leśniczy mający lasy o powierzchni 1653 ha gospodaruje na powierzchni administracyjnej ponad 22 tys. ha! Do tego należy dodać inne ważne czynniki: liczbę kompleksów leśnych, udział poszczególnych siedlisk, skład gatunkowy drzewostanów, sieć drogową i oczywiście rozmiar pozyskania drewna. To wszystko wpływa na zróżnicowanie obciążenia leśniczego i podleśniczego w codziennej pracy.

HEKTARY ODPOWIEDZIALNOŚCI

Sytuacja jest dość przewrotna: leśnictwa (jako jednostki organizacyjne) nie występują w strukturach Lasów Państwowych w zapisach ustawy o lasach, ale to tu zapadają najistotniejsze dla naszych drzewostanów decyzje i tutaj następuje ich realizacja. Oczywiście leśniczego wspierają pracownicy działu gospodarki leśnej, przełożeni, jego działania są monitorowane, ma też określony zakres prac w obowiązującym

planie urzędzenia lasu... Ale tak naprawdę to na jego (i podleśniczego) barkach spoczywa największa odpowiedzialność. To on decyduje o wyborze pozycji do zabiegów i terminach ich wykonania. To on musi znać tajemnice „swojego” lasu, on odpowiada za jakość wykonania szacunków brakarskich oraz planowanie wszystkich zbiegów z zakresu pozyskania drewna, hodowli i ochrony lasu oraz ochrony ppoż. Krótko mówiąc: w znacznej mierze to leśniczy decyduje o realizacji założonego

PRACA NA PIECHOTĘ

Gdy w 1985 r. rozpoczynałem pracę w Nadleśnictwie Osie, istniało 20 leśnictw o powierzchni 950–1300 ha. Zwarłe kompleksy leśne, pozyskanie +/- 2,2 tys. m sześć. grubizny na rok, dwuosobowa obsada leśnictwa i stali robotnicy – wszystko to gwarantowało stabilność przeprowadzenia prac. Odbiorca drewna był zawsze, większość cięć rębnych wykonywano w sezonie zimowym. To pozwalało na bieżącą realizację zadań

W zapisach ustawy o lasach leśnictwo jako jednostka organizacyjna nie występuje w strukturach LP, a to tu zapadają najistotniejsze dla lasów decyzje

wyniku finansowego i kondycji finansowej całego nadleśnictwa. A na podstawie danych cząstkowych ze wszystkich leśnictw powstaje główny trzon naszego prowizorium i – po rozstrzygnięciu przetargów – planu zasadniczego. Wystarczą dwie znaczące pomyłki w planowaniu pozyskania (ilość i sortymentacja), by spowodować zaburzenia w realizacji umów z odbiorcami drewna, wykonawcami i perturbacje z uzyskaniem ceny średniej. Taki system obowiązuje od lat, jednak ostatnimi czasy nabiera szczególnego znaczenia.

mimo braku aut, rejestratorów, telefonów komórkowych. A trzeba pamiętać, że sporo czasu zajmowała nam papierologia: dwa, trzy dni sporządzaliśmy z leśniczym comiesięczne wypłaty dla robotników wraz z rozpisaniem zrywki na kilkadziesiąt kwitów, opracowaniem obrocznika (książka, w której zapisuje się zużycie paszy) dla koni, wyliczeniem ekwiwalentu za używanie własnych narzędzi, rozbiem pozyskania na dni obecności poszczególnych robotników... Oprócz tego musieliśmy sporządzać wykazy odbiorcze

drewna tartaczego: trzy egzemplarze z rozbięciem na klasy jakości i grubości po uprzednim wyszukaniu miąższości w tablicach, wg nie zawsze czytelnych zapisów z brulionu – to naprawdę było wyzwanie. Podobnie jak przygotowanie kwitu wywozowego w oparciu o załadunek linowy i kilkunastostronicowy, ręcznie pisany wykaz odbiorczy. Coroczne inwentaryzacje posuszu, monitorowanie usuwania go, wykładanie drzew pułapkowych na cetyńce, bieżący monitoring i odnotowywanie wszystkich faktów w wykazach też kosztowało nas długie godziny pracy. Akcja odnowieniowa skutkowałą zatrudnieniem pracowników dorywczych, czego efektem były kilkunastostronicowe protokoły prac, listy obecności itp. Wszystkiemu towarzyszyły wyjazdy PKP do składnicy w celu potwierdzania protokołów dostaw/ odbiorów, sprzedaż drewna na asygnaty, sporządzanie konsygnacji i przekazywanie gotówki do kasy nadleśnictwa. Nie było jeszcze komputerowego stanowiska leśniczego i pomocnych aplikacji – więc zajmowało to sporo czasu.

I PRZYSZŁO NOWE

Po przełomie z roku 1989 i powstaniu ustawy o lasach w 1991 r. zaczęła się transformacja: powołano Służbę Leśną, choć egzaminy do niej przyćmiły nieco pierwsze likwidacje części leśnictw w nadleśnictwach i zwiększający się rozmiar pozyskania.

W 1992 r. zostałem leśniczym w Nadleśnictwie Lipka. Leśnictwa po kolejnych rewizjach stawały się większe – „moje” leśnictwo Biskupice miało powierzchnię ok. 1560 ha, rozmiar pozyskania drewna w pierwszej rewizji 3600 m sześć. grubizny, w kolejnej już ok. 6000 m sześć. na rok, a dzięki znaczącym zalesieniom powierzchnia wzrosła o kilkadziesiąt hektarów. Wprowadzony do użytkowania rejestrator usprawnił w znaczącym stopniu prace związane z odbiórką i wydawaniem drewna. Można było zapomnieć o żmudnym kubikowaniu dłużyc, łatwiejsze stało się także prowadzenie wniosków. Wprowadzenie płytki z numerem odbieranego drewna ułatwiło odbiórkę i wydawanie surowca przewoźnikom. Pojawienie się telefonów komórkowych ułatwiło współpracę z przewoźnikami. Zniknął słynny „pcl” („po całym lesie”), zaczęły się transfery danych, co pozwoliło zaoszczędzić czas na wyjazdach do nadleśnictwa. Pojawiły się nowe sortymenty – papierówki

sortowane, kłoda. Dokończenie prywatyzacji usług leśnych pozwoliło na odejście od pracochłonnego sporządzania dzienników obecności i obszernych protokołów odbioru robót. Wprowadzono podsadzenia produkcyjne, a określone na nowo siedliska wymusiły zmianę podejścia do projektowania cięć rębnych; RB I przestała być dominująca, w zamian poznałem smak projektowania gniazd do wycinki, wprowadzanie w znaczących liczbach gatunków liściastych. Pojawiło się coraz więcej grodzień; z czasem odeszliśmy od inwentaryzacji posuszu. Kolejnym przełomem był zakup prywatnego komputera, co znacząco ułatwiło sporządzanie POR dla wykonawców. Dodatkowo dzięki wprowadzeniu papierówek sortowanych (sortymentu S2B) zniknął uciążliwy w odbiorce kopalniak.

MIAŁO BYĆ PIĘKNIE, A GODZIN PRZYBYWA

Kolejne zmiany obserwowałem od 2009 r. z poziomu inżyniera nadzoru, a od 2014 r. już jako nadleśniczy. Rewizje urzędniowe nadal redukowałą liczbę leśnictw, zwiększając przy tym etat cięć. Standardem stało się pozyskanie drewna w leśnictwie w granicach 8 tys. m sześć. rocznie, gdzieś tam nawet ponad 10 tys. m sześć. Pojawiło się komputerowe stanowisko leśniczego, a cała obsługa niegdyś „papierowa” jest praktycznie generowana elektronicznie.

Liczba godzin spędzanych przez leśniczego na sporządzaniu różnych dokumentów nieustannie się zwiększa

Niestety obsługa dokumentacji powróciła do poziomu z lat 80. Co prawda nie ma obrotników i ręcznie sporządzanych wypłat, ale zamiast tego pojawiły się: meldunki, wystawianie cząstkowych zleceń z wieloma polami do dodatkowego wypełnienia, ściśle planowanie terminów wykonania, monitoring ich realizacji, przekazywanie pozycji do wykonania i odbierania, liczenie nieprawidłowych pniaków, sporządzanie notatek z nadzoru BHP. Przygotowując kwit wywozowy, musimy pamiętać o numerze umo-

wy, upoważnieniu, masie ładunku... Są nadleśnictwa, w których po wykonaniu zabiegu CP zakłada się partie kontrolne i oblicza sumę drzew na hektar. Sporządzając wnioski i przygotowując dane do przetargów, starannie wykonujemy szkice zrębowe, odnowieniowe. Na każdy z nich nanosimy szlaki zrywkowe, lokalizacje tablic informacyjnych, stosów i mygieł, „schronu” itp. Rozliczamy siatkę grodzieńniową, liczbę słupków, musimy pamiętać o nadaniu numeru inwentarza dla każdego wykonanego grodzieńni uprawy. W dobie problemów z suszą, kornikami, jemiołą i innymi plagami sporządzamy dziesiątki kart sygnalizacyjnych, mierzymy, monitorujemy, ba, kontrolujemy nawet drewno przekazane stosownym protokołem do odbiorcy i sporządzamy cykliczny meldunek. Wymagania odbiorców drewna powodują, że czasami nawet na jednej pozycji robimy kilka długości kłód bądź sortymentu S2b. A wszystko to przy coraz większym pozyskaniu.

Nie neguję ważności tych wszystkich dokumentów, jednak liczba godzin spędzana na ich sporządzaniu nieustannie się zwiększa, a kolejny PUL przewiduje wzrost pozyskania, co z pewnością nie ułatwi pracy.

ŁATWIEJ, ALE TRUDNIEJ

Grzywinski, Jelonek i Tomczak, autorzy pracy pt. „Obciążenie fizyczne na stanowiskach leśniczego i podleśniczego”

(wyd. Sylwan, 2019), bazując na wynikach badań przeprowadzonych w ciągu trzech lat wśród prawie 500 leśniczych i podleśniczych z ponad 60 nadleśnictw we wszystkich regionalnych dyrekcjach Lasów Państwowych, napisali: „Najwięcej czasu w skali roku kalendarzowego obsada leśnictwa poświęca na prace związane z pozyskaniem i sprzedażą drewna”. Wszystkie czynności z tym związane zajmują odpowiednio leśniczemu i podleśniczemu 35 i 46 proc. czasu pracy. Prace kameralne zajmują 21/11



RAFAL SZLAPA

proc., natomiast przejazdy stanowią 13/15 proc. Statystycznie dwuosobowa obsada leśnictwa spędza 40,5 proc. czasu przy obsłudze pozyskania, 14 proc. zajmują przejazdy, a prace biurowe stanowią 16 proc. Zakładając, że połowa czasu spędzonego w biurze i połowa przejazdów to obsługa prac pozyskaniowych, dochodzimy do blisko 56 proc. czasu pracy poświęconego na czynności związane z pozyskaniem drewna.

Dla porównania dwuosobowa obsada leśnictwa 6 proc. czasu pracy poświęca na ochronę lasu, 3 proc. na hodowlę lasu i odnowienia, 2 proc. na ochronę mienia oraz 1 proc. na ochronę ppoż. Nawet dodając do tego część czasu prac biurowych i przejazdów, uzyskamy zaledwie 18–19 proc. całości czasu pracy, a to te prace w znaczącym stopniu wpływają na kondycję i wizerunek naszych lasów. Należy tu oczywiście dodać część czasu pracy poświęconego na szacunki brakarskie – to odpowiednie wyznaczenie drzew

do wycięcia w zabiegach pielęgnacyjnych stanowi w dużej mierze o kondycji drzewostanów (mówimy o kolejnych 3 proc.). Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden interesujący wniosek, który pozostawię bez komentarza: „W przypadku leśniczych gospodarujących na leśnictwach II i III kategorii trudności dochodzi do przekroczeń normatywnego czasu pracy”.

NIEWESOŁE WNIOSKI

W ciągu ostatnich 35 lat to właśnie leśnictwa najbardziej odczuły efekty transformacji i reform w polskim leśnictwie. Powierzchnia statystycznego leśnictwa zwiększyła się w tym czasie o co najmniej 50 proc., pozyskanie roczne wzrosło trzykrotnie. Poziom biurokracji – liczba sporządzanych dokumentów i czas ich wytworzenia – cofnął się o 35 lat. Dodatkowo wzrosło obciążenie psychiczne pracą i poziom stresu. Panująca od kilku lat sytuacja pogodowa powoduje coraz większe obciążenie działaniami z zakresu

ochrony lasu i związanego z tym pozyskania drewna. Zmienna sytuacja na rynku ZUL-i i coroczne zmiany wykonawców zwiększają nakład pracy związany z nowymi pracownikami. Nieobecność (urlop, choroba) leśniczego lub podleśniczego skutkuje wykonywaniem jedynie najpilniejszych i najważniejszych obowiązków, ze stratą dla bieżących zadań. Pamiętajmy o tym wszystkim, gdy z poziomu biura pokusimy się o skorygowanie „oczywistej” pomyłki leśniczego oraz kiedy naliczamy sławetne ryczałty dla ich pojazdów, i wspierajmy w miarę możliwości ich pracę logistycznie (dział marketingu), merytorycznie (hodowla i ochrona). Wprowadzajmy technologie ułatwiające ich pracę, dzielmy się raportami i doświadczeniem mogącym im pomóc i nie zapominajmy o tych wszystkich problemach podczas kolejnych reform...

SLAWOMIR KOŁACZ
slawomir.kolacz@pila.lasy.gov.pl



B.FORENIUS/SHUTTERSTOCK.COM

Zdalnie też jest fajnie



Wytarte dzinsy albo luźny dres, koszulka ulubionego zespołu, skarpetki na dotarcie i bluza z kapturem... Portret nastolatka z lat 90.? A może po prostu urzędnik w pracy zdalnej?

PANDEMIA KORONAWIRUSA Z HUKIEM ZATRZASNĘŁA PRZED NASZYMI NOSAMI DRZWI URZĘDÓW, PRZYCHODNI, SALONÓW FRYZJERSKICH, żłobków, przedszkoli, szkół, restauracji, a nawet bibliotek i punktów selektywnej zbiórki odpadów komunalnych... Atmosfera paniki, puste półki sklepowe, gdy paczkę drożdży i opakowanie ryżu można było dostać jedynie spod lady od znajomej sprzedawczynie

z porozumiewawczym mrugnięciem oka. Paranoiczny strach przed publicznym kichnięciem z powodu ewentualnej reakcji tłumu, gdy najłagodniejszym wymiarem kary mogłaby być chłosta i kąpiel w płynie bakteriobójczym... Słowem armagedon, który wciąż mamy przed oczyma.

ORGANIZACJA PRZED WSZYSTKIM

Nie było możliwości, aby to, co zadziało się w kraju i na świecie, w jakiś cudow-

ny sposób ominęło pracowników nadleśnictw, którzy tłumnie ruszyli do pracy zdalnej. Pod pachę wzięliśmy komputery z niezbędnymi gadżetami, kalkulatory i „ukochane” notatniki z listą spraw do załatwienia... Na koniec „łokietek” z najbliższymi współpracownikami i do domów, czyli przez kilka tygodni nowego biura. Tam wystarczyło rozłożyć w najdogodniejszym miejscu sprzęt (co w zależności od możliwości lokalowych przybrało najróżniejsze postacie – od po-

koju przeznaczanego na gabinet z biurkiem i obrotowym krzesłem, przez stół kuchenny i biurko dziecka, na stoliku na tarasie przed domem kończąc...), podpiąć do sieci i załadować Check Pointa. Należy przy tym zauważyć, że posiadacze służbowych laptopów mieli znacznie łatwiej, co może być wskazówką przy przyszłych zakupach sprzętu dla pracowników.

Jak to jest z pracą zdalną z perspektywy szeregowego pracownika biura? Ano – jak wszystko – ma swoje plusy i minusy. Komfort pracy zależy w dużej mierze od profilu pracownika: inną sytuację mają młodzi kawalerowie, którzy mieszkają samotnie bądź z rodzicami, inną matki małych dzieci, godzące pracę zawodową z tysiącem: „Jeść!”, „Pić!”, „Siku!” i „Nudzi mi się!”, określanych zazwyczaj opieką nad dziećmi. Te drugie miały nieco trudniej... Zwłaszcza gdy podczas poważnej rozmowy służbowej dziecko zaczynało płakać w drażniących częstotliwościach (choć z mojego doświadczenia wynika, że kontrahenci i współpracownicy doskonale rozumieli sytuację). Najważniejsza jednak, moim zdaniem, była wewnętrzna motywacja pracowników i umiejętność samoorganizacji – co akurat jest podstawą naszej pracy także w biurze.

OBECNOŚĆ NIEOBOWIĄZKOWA

Pracę zdalną znacznie ułatwiło funkcjonujące w jednostce od prawie pięciu lat EZD (Elektroniczne Zarządzanie Dokumentacją) i prowadzenie większości spraw „zielonych” (czyli tylko elektronicznie). Przywiązanie do papierów systematycznie u nas maleje, a odpowiedzi na przychodzącą korespondencję od jakiegoś czasu nie stanowią najmniejszego problemu. Koleżanka z sekretariatu sumiennie skanuje całą korespondencję, papiery wrzuca do segregatorów, a skany przesyła w systemie nadleśniczemu; dalej już standardowa dekreacja. Pracownik odczytuje pismo, zakłada sprawę albo wiąże z już istniejącą, przygotowuje odpowiedź i odsyła. To dla nas standard od kilku lat. Było jednak kilka rzeczy, do których nie przywykliśmy... Faktury, OT, druki podatkowe, protokoły z prac komisji – zawsze kojarzyły się z wycieczką do pokoju obok i pobraniem dokumentu lub zanieśieniem go do podpisu. Potrzeba, jak wiadomo, jest matką wynalazków. Karty kryptograficzne, które dotychczas były niezbyt przydatnym gadżetem ze zdjęciem, nabrały mocy urzędowej i pozwoliły na elektroniczne podpisywa-

nie dokumentów. W tym czasie nastąpiła szybka zmiana procedur i niemożliwe stało się możliwe – dziś opisy do faktur, wnioski o zamówienia i druki podatkowe sporządzamy tylko elektronicznie. W dodatku przestawienie się z roboty papierkowej na elektroniczną zajęło nam zaledwie kilka dni. Brakuje tylko, aby leśniczowie w swoich kancelariach mogli używać podpisu elektronicznego, co znacznie ułatwiłoby pracę i ograniczyło konieczność przebywania w siedzibie nadleśnictwa. Rachunki za sprzątanie kancelarii, sprawozdania z lasów nadzorowanych, notatki służbowe i wiele innych papierów spokojnie mogłyby być sporządzone w wersji elektronicznej i przesłane przez leśniczego przez internet. Konieczność wyjazdów do biura i wystawiania delegacji ograniczone byłyby do niezbędnego minimum. Niedogodności? Nie zmienimy swobodnie daty, nie da się przymknąć oka, że coś jednak zrobiliśmy nieco wcześniej, bo „papier wszystko przyjmie” – czas złożonego podpisu oznaczony jest co do sekundy.

Nie ma na razie możliwości, żeby na pracę zdalną przeniosła się cała załoga. Aby tak się stało, przede wszystkim z naszej korespondencji trzeba całkowicie wyeliminować pisma tradycyjne, a to zapewne szybko nie nastąpi. Dlatego w biurze musi być kilka osób, bo pisma trzeba odebrać, zeskanować, wydrukować odpowiedzi, podpisać, zapakować w koperty i zawieźć na pocztę lub przekazać listonoszowi. Fizycznej obecności wymagają także działania takie jak archiwizacja dokumentów i odbiory mieszkań. Jednak najbardziej utrudnione zadanie mają pracownicy sekretariatu. Koleżanki i koledzy z sekretariatów, jesteście niezastąpieni!

WOLNOŚĆ KONTROLOWANA

Niestety, mimo że podczas pracy zdalnej większość z nas dwoi się i troi, żeby pogodzić nawał obowiązków służbowych z obowiązkami domowymi, doszły do nas opinie, że „ci w pracy zdalnej to są na urlopie!”. Komentarzy, choć nasuwa się mnóstwo, chyba nie warto przytaczać... Prawdą jest jednak, że praca zdalna ma wiele plusów, zwłaszcza jeżeli chodzi o zaoszczędzenie czasu – o 6.45 można jeszcze jeść śniadanie w szlafroku albo wypakowywać zmywarkę, nie trzeba prasować koszuli, malować się i golić. Ci, którzy mają daleko do biura, zaoszczędzą i na czasie, i na paliwie. A do tego o 15.05 można już obierać ziemniaki na obiad

albo cieszyć się smakiem dostarczonej pizzy. W dzisiejszym zabieganym społeczeństwie to właśnie czas jest najcenniejszy, a każda jego oszczędność jest prawdziwym sukcesem, nawet jeżeli później miałby być wykorzystany na leżenie na kanapie przed telewizorem. Plusem jest także możliwość pracowania z dowolnego miejsca – np. w bezchmurny ciepły dzień można wynieść laptop na balkon lub taras i cieszyć się promieniami słońca, których w biurze nie sposób uświadczyc.

Mimo tak wielu zalet z pewnością ten czas nie był urlopem. Telefoniczne konsultacje, ustalenia, maile, korespondencja, aktualne sprawy, wszystko sporządzane na bieżąco – co bardzo łatwo zweryfikować.

Czy chciałabym pracować zdalnie cały czas? Zdecydowanie nie. Po dwóch miesiącach „siedzenia w domu” brakuje zwykłego kontaktu z ludźmi, możliwości pracy w ciszy i skupieniu (mówiąc wprost – bez dzieci), a nawet zwykłego biurowego zgiełku. Jednak można się zastanowić nad pracą zdalną w szerszym zakresie, zwłaszcza w jednostkach, gdzie funkcjonuje EZD, a tych jest coraz więcej. Owszem, czasem gdzieś ktoś trochę pracuje zdalnie, ale są to pojedyncze przypadki. Moim zdaniem taka możliwość powinna być elastyczna i rozszerzona, dostępna w razie konieczności dla każdego pracownika biurowego. Są działy, które zastępuje się „na bieżąco”, jak odbieranie połączeń w marketingu i fakturowanie, ale są też takie, w których pismo czeka, aż wróci pracownik merytoryczny. Nagromadzone w tym czasie sprawy nie nastroją pozytywnie do pracy. Sytuacje, w których można by wykorzystać pracę zdalną? Proszę – oto przykłady: dziecko ma katar i nie chce go przyjąć do przedszkola – kilka dni popracuję z domu, żeby nie brać zwolnienia. Zapowiadają duże opady śniegu albo gołoledź na drogach, a ja mam 30 km do pracy – przez tydzień pracuję zdalnie albo chociaż poczekam w domu, aż posypią dobrze drogi solą. Senior rodu potrzebuje wsparcia, bo zachorował – popracuję zdalnie, opiekując się nim jednocześnie. Przypadków i zastosowań może być wiele, potrzeba jedynie dobrych chęci, otwartych do dyskusji umysłów i odpowiedniego dostosowania obecnych przepisów.

Przeżyliśmy lockdown

W połowie marca z powodu wybuchu epidemii koronawirusa w krótkim czasie wielu pracowników LP zaczęło pracować zdalnie. O tym, jakie było to wyzwanie dla służb informatycznych, rozmawiamy z Pawłem Pogodą, naczelnikiem Wydziału Informatyki DGLP.

Jakie działania podjął Wydział Informatyki DGLP, aby zapewnić ciągłość pracy pracownikom LP po przejściu na pracę zdalną?

Była to sytuacja kryzysowa, wynikająca z konieczności zachowania dystansu społecznego. Nagle bardzo dużo pracowników biur nadleśnictw i RDLP, aby móc wykonywać swoje zadania, musiało mieć zdalny dostęp do sieci wewnętrznej LP. Bezpieczny dostęp z innych sieci niż WAN LP do serwisów centralnych (SILP, EZD itd.) jest realizowany przez VPN.

Na szczęście jeszcze przed wybuchem pandemii podjęliśmy pewne działania z tym związane – skorzystaliśmy z dodatkowych darmowych licencji Check Pointa, udostępnionych przez producenta. Są to tzw. licencje trialowe, czyli możemy z nich korzystać przez określony czas. Umożliwiło to dostęp praktycznie wszystkim pracownikom do sieci wewnętrznej za pośrednictwem VPN-a. Dzięki temu ta sytuacja nas nie zaskoczyła. Obecnie trwa postępowanie publiczne, aby nabyć licencje produkcyjne.

Wcześniej licencje były limitowane?

Tak, ich liczba była dostosowana do potrzeb, czyli ok. 1000 licencji jednocześnie dla klienta VPN. Obecnie możemy korzystać z bezpiecznego kanału VPN właściwie bez ograniczeń, ponieważ całe środowisko zostało rozbudowane. Innymi słowy, zwiększyliśmy liczbę procesorów i zainstalowaliśmy odpowiednie licencje, aby zapewnić odpowiednią wydajność dla tak dużej liczby użytkowników.

Jak zmieniła się liczba pracowników logujących się do sieci wewnętrznej LP spoza WAN?

W okresie przed pandemią rejestrowaliśmy przeciętnie 1000 takich użytkowników dziennie, z czego sporą część stanowili leśniczowie i podleśniczowie. Natomiast w szczycie pandemii dochodziliśmy dziennie do ponad 12 tys. połączeń.

Drugą ważną rzeczą poza dostępem do WAN-u jest korzystanie z narzędzi umożliwiających pracę zdalną. Czy zauważyliście częstsze niż do tej pory używanie poczty elektronicznej?

Według statystyk nie nastąpił gwałtowny wzrost w liczbie odbieranych i wysyłanych e-maili. Też spodziewałem się zwiększonego ruchu, okazało się jednak, że do niego nie doszło, chyba z powodu pewnego wyciszenia pracy.

Czy są planowe zmiany związane z pocztą elektroniczną, np. zwiększenie pojemności skrzynek?

Zachęcam do korzystania z mechanizmu archiwizacji, który jest dostępny w kliencie pocztowym. Jeśli ktoś używa poczty bardzo intensywnie, to istnieje możliwość indywidualnego zwiększenia pojemności skrzynki ze standardowych 2 GB do 10 GB. Wystarczy zgłosić się do swojego administratora ze stosownym wnioskiem zgodnie z regulaminem poczty elektronicznej (<https://mail.lasy.gov.pl/regulamin>). Pamiętajmy jednak, że takie zwiększenie wiąże się z budowaniem dużej ilości zasobów centralnych. Gdzieś trzeba te dane przechowywać.

Nasze serwery chyba to udźwigną?

Oczywiście możemy rozbudowywać twardą infrastrukturę, ale musi to mieć uzasadnienie merytoryczne. Powinniśmy mieć rozsądną politykę w tym zakresie, odpowiednio wyważać potrzeby i koszty. Priorytetem jest, aby zapewnić użytkownikom dostęp do odpowiednich narzędzi, a jednocześnie optymalizować koszty. Proszę jednak zwrócić uwagę, że informatyka to nie jest koszt, lecz inwestycja.

Myślę, że jednostki, które zdążyły wdrożyć u siebie Elektroniczne Zarządzanie Dokumentacją, bardzo doceniły to narzędzie podczas pandemii...

To prawda, osoby korzystające z EZD PUW na pewno dostrzegły dodatkowy walor elektronicznego obiegu dokumentów, jakim jest możliwość pracy zdalnej. Pracownicy biurowi mogli zabrać sprzęt do domu i bez przeszkód realizować swoje zadania: przygotowywać i redagować pisma, dekretować je, podpisywać – a takiej pracy jest w nadleśnictwach i regionalnych dyrekcjach dużo.

Ile jednostek korzysta obecnie z EZD PUW? Jaki jest dalszy plan wdrożenia tego systemu?

EZD PUW działa w ponad 260 jednostkach, w tym we wszystkich biurach RDLP. Zgodnie z harmonogramem do końca 2021 r. całe Lasy Państwowe będą korzystać z tego systemu.

Trwają prace nad nowym systemem do zarządzania dokumentacją (EZD RP),

prowdzi je Podlaski Urząd Wojewódzki wraz z NASK. Kiedy w LP zaczniemy z niego korzystać?

Wszyscy oczekujemy na ów nowy system, licząc na to, że będziemy jego beneficjentami. Uczestniczymy w pracach nad jego wdrożeniem w grupie testowej. Prace te są dość zaawansowane, ale do finalnego produktu oraz do migracji z EZD PUW na nowy system jest jeszcze długa droga. Myślę, że EZD RP będziemy wdrażać w Lasach Państwowych po 2023 r.

A co z ePUAP-em? Czy ludzie częściej korzystali z tego narzędzia, aby załatwić jakąś sprawę np. w nadleśnictwie?

Zaobserwowaliśmy większe zainteresowanie tym narzędziem. Pandemia ograniczyła możliwość bezpośredniego składania dokumentów, zniechęciła też do kontaktów z pocztą. Mamy sygnały, że ludzie pytali w nadleśnictwach o adresy skrzynki podawczej w ePUAP-ie. Taka informacja musi się znaleźć w BIP-ie jednostki, ale być może nie wszyscy o tym wiedzą.

Wszystkie jednostki LP mają już wdrożony ePUAP?

Tak. Wprawdzie w naszym przypadku posiadanie elektronicznych skrzynek podawczych nie jest obowiązkiem (ponieważ nie jesteśmy instytucją publiczną, lecz przedsiębiorstwem), ale postanowiliśmy wdrożyć to rozwiązanie w całych Lasach. Skrzynkę podawczą ePUAP integruje się z EZD PUW, dzięki czemu każde złożone pismo staje się automatycznie wpływem w EZD PUW. Jest to bardzo wygodny kanał komunikacji dla obu stron.

W LP funkcjonuje system wideokonferencji Cisco. Zapewne w związku z pandemią był szerzej wykorzystywany?

System ten działa w LP od dawna i jest dość dobrze osadzony. Po wybuchu pandemii był bardzo intensywnie eksploatowany. Musieliśmy nawet wprowadzić pewne ograniczenia korzystania z niego – w dni parzyste dla części regionalnych dyrekcji, a w dni nieparzyste przez inne. Aby móc obsłużyć tak duży ruch, zdecydowaliśmy się na wykorzystanie dodatkowego narzędzia chmurowego – Cisco Webex Meetings. Darmowe licencje tego rozwiązania udostępniła firma Cisco. Aby uczestniczyć w wideokonferencji z

wykorzystaniem tego narzędzia, nie trzeba instalować żadnego oprogramowania – wystarczy mieć przeglądarkę, kamerę i mikrofon. Dodatkowym atutem rozwiązania chmurowego jest możliwość organizacji spotkań z udziałem podmiotów spoza naszej organizacji.

Według statystyk w okresie lockdownu w całych LP odbywało się nawet ponad 100 spotkań tygodniowo z wykorzystaniem tego narzędzia. Widać więc, że jego popularność była bardzo duża.

Którzy pracownicy LP mogą obecnie korzystać z wideokonferencji?

Wcześniejszy system wideokonferencji był przewidziany głównie do organizacji spotkań wewnętrznych – Dyrekcji Generalnej z regionalnymi i nadleśnictwami. We wszystkich RDLP i niektórych ośrodkach znajdują się sale z odpowied-



FILIP KACZANOWSKI

Lockdown nauczył nas, że lepiej inwestować w komputery przenośne. Być może ponownie czeka nas sytuacja, w której duża liczba pracowników będzie musiała pracować zdalnie

nim wyposażeniem do organizacji takich porad online – są tam m.in. kamery, odpowiedniej jakości mikrofony itp. Transmisja dźwięku i obrazu odbywa się w naszym WAN-ie, co zapewnia bezpieczeństwo.

W przypadku rozwiązań chmurowych za bezpieczeństwo odpowiada operator tej usługi. Obecnie okres darmowej subskrypcji Cisco Webex Meetings kończy się. Jeśli więc np. jakieś nadleśnictwo chciałoby organizować narady online z leńicznymi z wykorzystaniem tego narzędzia, to musiałoby samo zamówić subskrypcję. Nie rekomenduję zakupu wszystkim pracownikom licencji do organizacji wideokonferencji, bo po prostu nie ma takiej potrzeby. Natomiast wszyscy pracownicy powinni mieć możliwość bycia uczestnikiem wideokonferencji.

Na rynku funkcjonuje wiele innych, sprawdzonych narzędzi tego typu, jak choćby Zoom czy Microsoft Teams.

Oczywiście lepiej byłoby, gdyby w skali całych LP wszyscy korzystali z tego samego rozwiązania, bo łatwiej jest je zintegrować z naszym pierwotnym systemem wideokonferencyjnym.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną zaletę rozwiązań chmurowych do wideokonferencji. Funkcjonują one w modelu subskrypcyjnym, co zapewnia większą elastyczność. Zazwyczaj okres wypowiedzenia takiej usługi jest miesięczny i można z niej korzystać w zależności od potrzeb.

Jakie działania związane z wyposażeniem jednostek w sprzęt komputerowy rekomenduje Pan w związku z pandemią?

Lockdown nauczył nas, że lepiej inwestować w sprzęt przenośny. W Dyrekcji Generalnej od lat wyposażamy wszystkich

pracowników w notebooki poza kancelarią i sekretariatem. Oczywiście wynika to z charakteru naszej pracy, przede wszystkim częstych wyjazdów w delegacje. Ale warto rozważyć takie zakupy także w RDLP i nadleśnictwach. Nie wiemy, czy nie będzie drugiej fali epidemii i czy ponownie duża liczba pracowników nie będzie musiała pracować zdalnie. Zresztą możliwość zdalnego świadczenia pracy ma wiele plusów, można z niej korzystać w różnych okolicznościach.

Komputer i dostęp do sieci WAN to nie wszystko. Aby móc pracować z domu, pracownik powinien mieć także zapewniony dostęp do internetu. Czy jest to obowiązek pracodawcy?

Dostęp do internetu to rzecz tak niezbędna w pracy, jak prąd. Pracodawca powinien go zapewnić, jeśli kieruje pracownika do pracy zdalnej, lub wypłacić mu ekwiwalent za wykorzystanie łącza prywatnego.

Jak poradzić sobie w sytuacji, kiedy najlepiej dla pracodawcy i pracownika byłoby pracować zdalnie, a w biurze nie ma komputera przenośnego? Czy można zabrać do domu komputer stacjonarny?

Nie widzę przeciwwskazań, zresztą była to powszechna praktyka w jednostkach podczas lockdownu. Oczywiście zabranie komputera stacjonarnego do domu to zawsze decyzja kierownika jednostki. Jeśli jednak chcemy, aby pracownik świadczył pracę, a nie ma na wyposażeniu laptopa, to jak najbardziej jestem za. Pamiętajmy, że pandemia jest sytuacją ekstremaalną, wymagającą niestandardowych działań.

Czy trzeba by w takim wypadku nałożyć na komputer jakieś dodatkowe zabezpieczenia?

Nie ma takiej potrzeby.

Czy podczas lockdownu zdarzały się awarie Check Pointa?

Istotne, długotrwałe awarie są zgłaszane w Systemie Zgłaszania Błędów i Modyfikacji. Dotychczas w całym okresie „pandemicznym” nie było takiego przypadku.

Wiem jednak z informacji od pracowników, że Check Point czasami im nie działa...

Często są to indywidualne sprawy, wynikające z problemów z siecią, która w okresie pandemii była bardzo intensywnie eksploatowana. Jeśli nagle bardzo dużo użytkowników pojawia się w jakimś segmencie sieci, w jakimś obszarze technologii, która nie była wyskalowana na tak duże obciążenie, to mogą się pojawić problemy wydajnościowe. Trzeba też pamiętać, że Check Point, który jest firewallem szyfrującym i deszyfrującym transmisję, stanowi dodatkowe obciążenie. Dlatego np. korzystając z przeglądarki internetowej, możemy mieć wrażenie, że działa wolniej.

Czy DGLP podjęta jeszcze jakieś inne działania związane z usprawnieniem pracy zdalnej?

Dla leśniczych i innych osób korzystających z Knoppixa przygotowaliśmy wersję z oprogramowaniem do podpisów kwalifikowanych. Z certyfikatów kwalifikowanych korzystają już kierownicy jednostek organizacyjnych i inni pracownicy, podpisujący dokumenty m.in. w EZD PUW.

Teraz pracownicy terenowi mogą podpisać elektronicznie dowolny dokument.

Dodatkową opcją, która niedawno się pojawiła, choć w LP jeszcze nie funkcjonuje, jest podpisywanie się dowodem osobistym z warstwą cyfrową. Każdy, kto taki ma, może podpisywać dowolne dokumenty za pomocą aplikacji eDO App, przykładając dowód do telefonu z technologią NFC. Taki podpis nie jest uznany w obrocie cywilnoprawnym, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby go uznać w obiegu dokumentów w danej jednostce. Zarówno dowód, jak i aplikacja są bezpłatne.

W SILPWeb funkcjonuje system Rejestracji Czasu Pracy. Czy jest obowiązkowy?

Rzeczywiście takie narzędzie jest udostępnione w SILPWebie i jednostki mogą

COVID pokazał, że IT jest krytycznym elementem dla funkcjonowania całej naszej organizacji

z niego korzystać. Decyzję o wykorzystaniu wirtualnego RCP podejmuje kierownik jednostki.

Jak wygląda wdrożenie Leśnika+ w LP? Ilu leśniczych ma już dostęp do urządzeń mobilnych umożliwiających korzystanie z tego oprogramowania?

Obecnie z Leśnika+ korzysta 3600 leśniczych. Wdrożenie Leśnika+ ma niewielki związek ze zmianą organizacji pracy w okresie pandemii. Leśniczowie już wcześniej byli wyposażeni w narzędzia do pracy zdalnej – rejestratory i Stanowisko Leśniczego. Oczywiście smartfon daje zdecydowanie większe możliwości, np. korzystania z internetu, uczestniczenia w wideokonferencjach itd.

Kiedy planowana jest rezygnacja ze starych rejestratorów i starego Leśnika?

Nie określiliśmy jeszcze dokładnej daty. Po pierwsze, z powodu ograniczeń fi-

nansowych związanych z kryzysem gospodarczym. Po drugie, Leśnik+ nie jest jeszcze zamkniętym projektem – trwają prace nad modulem Brakarza.

Musimy liczyć się z tym, że praca zdalna zostanie z nami na dłużej. Czy w związku z tym zmieniły się strategiczne plany DGLP w zakresie informatyki?

Na pewno z powodu lockdownu jesteśmy bogatsi o doświadczenia. Nie musimy jednak wprowadzać drastycznych zmian w sposobie prowadzenia naszego corowego biznesu, czyli gospodarki leśnej, tak jak np. firmy, które przechodzą do e-commerce. Leśniczowie i podleśniczowie – nasza największa grupa zawodowa – zdalnie pracują od zawsze, w terenie. Byli już wcześniej wyposażeni w odpowiedni sprzęt i oprogramowanie. Największe zmiany dotknęły pracowników biurowych. Jednak praktycznie wszystkie narzędzia informatyczne, które pomogły im w pracy podczas pandemii, były już dostępne wcześniej.

Konieczność masowej pracy zdalnej to niejedyny wyzwanie, z jakim być może będziemy się mierzyć. Kwestie bezpieczeństwa są dla mnie bardzo ważne, dlatego od lat umożliwiamy świadczenie usług centralnych zarówno z centrum podstawowego (serwerowni w siedzibie DGLP), jak i centrum zapasowego w Sękocinie. Gwarantuje to ciągłość usług w przypadku awarii, ataku terrorystycznego czy innego nieszczęśliwego zdarzenia.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na zaangażowanie administratorów w jednostkach w sytuacji kryzysowej, jaką był wybuch epidemii. Nierzadko musieli pracować po godzinach, a do tego świadczenie helpdesku użytkownikom zdalnie, jest znacznie utrudnione. W par. 10 pkt 6 PUZP przewidziane jest dodatkowe wynagrodzenie w przypadku pełnienia dyżurów. Warto by pomyśleć o wynagrodzeniu dla służb informatycznych, jeśli pełnią takie dyżury, np. podczas alertów BRAVO-RCB.

COVID pokazał, że IT jest krytycznym elementem dla funkcjonowania całej naszej organizacji. Myślę, że ten egzamin zdaliśmy, także dzięki ogromnej pracy administratorów w jednostkach.



Piotr Cieplucha

DYREKTOR ORWLP W BEDONIU

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Karierę rozpoczynał w sektorze prywatnym oraz w organizacjach pozarządowych. W 2015 r. rozpoczął pracę w Urzędzie Miasta Łodzi, następnie w Ministerstwie Sprawiedliwości. Był doradcą wojewody łódzkiego ds. kontaktu z przedsiębiorcami, samorządami i organizacjami pozarządowymi. Od lutego 2017 r. pełnił funkcję dyrektora Wydziału Zdrowia, Rodziny i Polityki Społecznej. Za najważniejsze na nowym stanowisku uważa zapewnienie jak najlepszej jakości usług. Interesuje się historią starożytną. Lubi podróże.



Tomasz Tomecki

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH W RDLP W SZCZECINKU

Absolwent WL SGGW. Pracę rozpoczął w Nadl. Świdwin jako instruktor techniczny. Później pracował jako podleśniczy i leśniczy. Pełnił obowiązki inżyniera nadzoru w Nadl. Gniewkowo. Pracował też jako specjalista SL w RDLP w Toruniu, a od 2016 r. jako nadleśniczy Nadl. Czaplinek. Za najważniejsze w pracy uważa stworzenie zgranego i dobrze motywowanego zespołu. Ceni zaangażowanie i uczciwość. Pasjonuje się towiectwem i militariami. Odpoczywa przy dobrej muzyce.



Waldemar Jabłoński

NACZELNIK WYDZIAŁU KONTROLI I AUDYTU WEWNĘTRZNEGO W RDLP W TORUNIU

Absolwent WL SGGW w Warszawie oraz studiów podyplomowych na UP w Poznaniu z hodowli lasu, techniki i inżynierii leśnej, zarządzania przedsiębiorstwem w leśnictwie i ochronie przyrody oraz gospodarki finansowej w LP. Pracę zawodową rozpoczął w Nad. Poddębice 29 lat temu. W Nadl. Kutno był zastępcą nadleśniczego. Ostatnio pracował na stanowisku inspektora LP w DGLP. W pracy ceni rzetelność i uczciwość oraz umiejętność działania w zespole. Interesuje się naukami przyrodniczymi, sportem i muzyką.



Anna Póttorak

NACZELNIK WYDZIAŁU INFORMATYKI W RDLP W BIAŁYMSTOKU

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę w RDLP w Białymstoku rozpoczęła w 1988 r. w Wydziale Informatyki. W pracy ceni zaangażowanie, lojalność, umiejętność rozwiązywania problemów, doświadczenie zawodowe oraz dobrą komunikację. Jej pasją są podróże. Kocha poznawać nowych ludzi, obce kultury, zwyczaje i miejsca. Lubi też dobrą książkę.



Marek Bączek

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA OSTRÓW MAZOWIECKA (RDLP WARSZAWA)

Absolwent WL SGGW w Warszawie i WL UP w Poznaniu, a także studiów podyplomowych Systemy Zarządzania Jakością w LP i Zarządzanie przedsiębiorstwem w Leśnictwie. Zawodowo związany z nadleśnictwami Spychowo, Nowogród i Ostrów Mazowiecka. W pracy ważny jest dla niego przede wszystkim człowiek. Stawia na zaufanie i pracę zespołową, ceni wzajemny szacunek, uczciwość, zaangażowanie w pracę. Interesuje się towiectwem, muzyką, podróżami i literaturą.



Małgorzata Błyskun

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA STRZAŁOWO (RDLP OLSZTYN)

Absolwentka WL SGGW w Warszawie. Pracowała w nadleśnictwach Mrągowo, Strzałowo (jako robotnik, adiunkt, specjalista i zastępcą nadleśniczego), Wipsowo (jako nadleśniczy). W RDLP w Olsztynie była pierwszą kobietą dyrektorem, a także zastępcą dyrektora ds. zagospodarowania lasu. Pracowała też w Nadl. Kudypy jako nadleśniczy. W pracy najważniejszy jest dla niej szacunek do ludzi. Stawia na dobrą organizację. Ceni profesjonalizm i wytrwałość w realizacji zadań. Lubi obserwować przyrodę i pływać w rzekach mazurskich lasów.



Tomasz Michał Gąteżia

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA BROWSK (RDLP BIAŁYSTOK)

Absolwent WL SGGW, gdzie w 2013 r. uzyskał tytuł doktora. Pracę zaczął w Zakładzie Użytkowania Lasu IBL. Pracował w lasach miejskich Warszawy. Był stażystą w Nadl. Głęboki Bród, podleśniczym w nadleśnictwach Augustów i Szczebra, sekretarzem Nadl. Pomorze oraz podleśniczym nadleśnictw Głęboki Bród i Borki. W latach 2005–2010 prowadził zespół sygnalistów przy Nadl. Augustów.

Stawia na zaangażowanie i wzajemny szacunek.

Jego hobby to łowiectwo i strzelectwo dynamiczne IPSC.

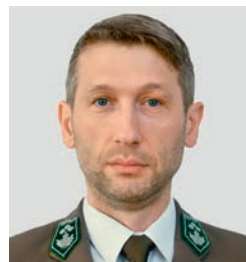


Adam Morko

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA BORKI (RDLP BIAŁYSTOK)

Ukończył leśnictwo na Politechnice Białostockiej, a także studia podyplomowe z funkcjonowania LP w świetle przepisów krajowych i UE. W Lasach pracuje od 1979 r. Był podleśniczym, leśniczym i inżynierem nadzoru w nadleśnictwach Dojlidy, Żednia i Browsk. Pracował także jako inspektor w wydziale wojewódzkiego konserwatora przyrody UW w Białymstoku.

W pracy ceni kompetencje, wzajemny szacunek i dobrą komunikację między pracownikami. Pasjonuje się starymi zegarkami. Lubi literaturę sensacyjną.



Mariusz Orzechowski

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA KUDYPY (RDLP OLSZTYN)

Absolwent WL SGGW oraz studiów podyplomowych z BHP i nowoczesnych metod zarządzania, a także polityki ochrony środowiska, ekologii i zarządzania. Pracę rozpoczął w Nadl. Olsztyn.

Następnie pełnił funkcję inżyniera nadzoru w Nadl. Parciaki. Był też zastępcą dyrektora i dyrektorem RDLP w Olsztynie.

W pracy stawia na uczciwość, szczerłość oraz wzajemny szacunek. Pasjonuje się wędkarstwem i łowiectwem. W wolnych chwilach oddaje się lekturze.



Jan Podraza

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA CISNA (RDLP KROSNO)

Absolwent WL AR w Krakowie. Pracę w LP rozpoczął jako stażysta w Nadl. Lutowska, gdzie następnie przez 30 lat pracował na stanowisku leśniczego. Obecnie sprawuje funkcję przewodniczącego Rady Gminy Czarna, gdzie jest radnym od dwóch kadencji.

Priorytetem są dla niego sprawy międzyludzkie i relacje z otoczeniem jednostki. Przykłada dużą wagę do spraw związanych z hodowlą lasu, a także jego udostępniania społeczeństwu.

Pasjonuje się sztuką, literaturą i historią, zwłaszcza w wydaniu regionalnym. Lubi biegi narciarskie.



Benedykt Sadowski

NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA GOŁĄBK (RDLP TORUŃ)

Absolwent WL SGGW. Pracował jako podleśniczy, leśniczy, a ostatnio jako inżynier nadzoru w Nadl. Runowo.

W nowym miejscu pracy stawia na sumienność, uczciwość i dobre relacje w zespole. Jego celem jest także budowanie pozytywnego wizerunku Lasów Państwowych. Interesuje się łowiectwem, kynologią i sportem.



Jarosław Dłutkowski

ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO NADLEŚNICTWA GOŁĄBK (RDLP TORUŃ)

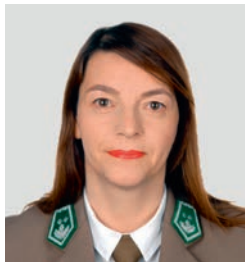
Ukończył leśnictwo na AR w Poznaniu, studia podyplomowe z rachunkowości i finansów na Wydziale Zarządzania AE w Poznaniu oraz bezpieczeństwa i higieny pracy w leśnictwie. W LP od 1998 r. W Nadl. Gołębki pracował na stanowiskach: stażysty, podleśniczego, specjalisty SL, p.o. sekretarza. Od 2002 r. pełnił obowiązki inżyniera nadzoru. W pracy najważniejsi dla niego są ludzie. Za szczególnie cenną uważa umiejętność stworzenia zgranego zespołu, który podjął trudnym wyzwaniom.

Interesuje się wędkarstwem, górką turystyką pieszą i literaturą.



Marek Jadeszko
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA SZCZEBRA (RDLP
BIAŁYSTOK)

Ukończył WL SGGW. Pracę zawodową rozpoczął w Nadl. Głęboki Bród jako stażysta; następnie był robotnikiem pomocniczym, podleśniczym, specjalistą SL ds. użytkowania lasu i marketingu. Przez ostatnie 7 lat był leśniczym. Ceni wiedzę i doświadczenie współpracowników. Za najważniejsze w pracy na nowym stanowisku uważa dbałość o stan lasu i dobry wizerunek LP. Pasjonuje się łowiectwem. Interesuje się też sportem, motoryzacją i historią.



Agnieszka Napiórkowska
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA OSTRÓW MAZOWIECKA
(RDLP WARSZAWA)

Absolwentka WL AR w Krakowie oraz studiów podyplomowych z hodowli lasu. Od początku pracy zawodowej związana z Nadl. Ostrów Mazowiecka, gdzie pracowała na stanowisku specjalisty SL ds. hodowli lasu i stanu posiadania. Ceni kompetencje, zaangażowanie i umiejętność budowania dobrych relacji. Pasjonuje się literaturą, kinem, teatrem i muzyką.



Robert Sokołowski
ZASTĘPCĄ NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA GOLUB-DOBRZYŃ
(RDLP TORUŃ)

Ukończył WL AR w Poznaniu, a także studia podyplomowe z organizacji i zarządzania dla kadr kierowniczych na UMK oraz z audytu wewnętrznego i kontroli zarządczej na SGH. Był podleśniczym, specjalistą SL i p.o. zastępcą nadleśniczego w Nadl. Toruń oraz głównym specjalistą SL ds. kontroli w RDLP w Toruniu. Ostatnio pracował na stanowisku nadleśniczego Nadl. Gołębki. Ceni profesjonalizm, uczciwość, wzajemny szacunek oraz dobre relacje w zespole. Interesuje się sportem. Lubi dobry film i podróżę.

LEŚNICZOWIE:

Paweł Bruski – leśnictwo Wierzysko (Nadl. Kościerzyna, RDLP Gdańsk), **Wacław Bruski** – leśnictwo Bielawki (Nadl. Starogard, RDLP Gdańsk), **Tadeusz Depka Prądziński** – leśnictwo Stary Most (Nadl. Osusznica, RDLP Szczecinek), **Rafał Czech** – leśnictwo Dwerniczek (Nadl. Lutowiska, RDLP Krosno), **Tomasz Drózdź** – leśnictwo Słowik (Nadl. Kielce, RDLP Radom), **Grzegorz Głowacki** – leśnictwo Opalenie (Nadl. Starogard, RDLP Gdańsk), **Mateusz Jakubowski** – leśnictwo Kamionka (Nadl. Niedźwiady, RDLP Szczecinek), **Piotr Iwanicki** – leśnictwo Klasztorne (Nadl. Młynary, RDLP Olsztyn), **Mateusz Jakubowski** – leśnictwo Kamionka (Nadl. Niedźwiady, RDLP Szczecinek), **Rafał Jarosz** – leśnictwo Sierpowo (Nadleśnictwo Czarne Cztuchowskie, RDLP Szczecinek), **Grzegorz Kaliszewski** – leśnictwo Czarna Woda (Nadl. Kaliska, RDLP Gdańsk), **Tomasz Kiedrowski** – leśnictwo Brzeźno (Nadl. Osusznica, RDLP Szczecinek), **Krzysztof Kita** – leśnictwo Barkowo (Nadl. Cztuchów, RDLP Szczecinek), **Zdzisław Kleczewski** – leśnictwo Zapowiednik (Nadl. Starogard, RDLP Gdańsk), **Łukasz Korzyk** – leśnictwo Polana (Nadl. Lutowiska, RDLP Krosno), **Wojciech Kowalczyk** – leśnictwo Mielno (Nadl. Leśny Dwór, RDLP Szczecinek), **Jacek Małż** – leśnictwo Ukta (Nadl. Maskulińskie, RDLP Białystok), **Krzysztof Marchal** – leśnictwo Sławoborze (Nadl. Gościno, RDLP Szczecinek), **Marek Morawski** –

leśnictwo Watdowo (Nadl. Cztuchów, RDLP Szczecinek), **Karol Neyman** – leśnictwo Kątki (Nadl. Cztuchów, RDLP Szczecinek), **Piotr Nogajski** – leśnictwo Klepacze (Nadl. Starachowice, RDLP Radom), **Daniel Potejko** – leśnictwo Karsibór (Nadl. Świdwin, RDLP Szczecinek), **Krzysztof Ropek** – leśnictwo Dobromyśl (Nadl. Kamienna Góra, RDLP Wrocław), **Marek Skierka** – leśnictwo Gałęźnia (Nadl. Bytów, RDLP Szczecinek), **Adam Sot** – leśnictwo Januszno (Nadl. Kozienice, RDLP Radom), **Rafał Szymański** – leśnictwo Ptaszewko (Nadl. Leśny Dwór, RDLP Szczecinek), **Łukasz Wasiszek** – leśnictwo Wdzydze (Nadl. Kościerzyna, RDLP Gdańsk), **Tomasz Wegner** – leśnictwo Leśna Huta (Nadl. Kaliska, RDLP Gdańsk), **Paweł Winnicki** – leśnictwo Pakotulsko (Nadl. Czarne Cztuchowskie, RDLP Szczecinek), **Marek Zięcik** – leśnictwo Sancygniów (Nadl. Pińczów, RDLP Radom).

ŻYCZENIA

Panu Mieczysławowi Kwaśniakowi, byłemu głównemu księgowemu w Nadleśnictwie Wipsowo, pracownikowi nadleśnictwa: Krutyń (1945–1951), Sorkwity (1952–1959), Sadłowo (1960–1972), Wipsowo (1973–1990), który 21 czerwca 2020 r. skończył 95 lat, życzymy dużo zdrowia!

Panie Mieczysławie, zapewniamy o naszej życzliwej pamięci wspólnie przepracowanych lat współpracownicy z Nadleśnictwa Wipsowo



Tajemniczy ogród

Piotr Kozakowski już od 30 lat gospodarzy w środkowopomorskich lasach. Jest leśniczym leśnictwa Osetno w Nadleśnictwie Manowo (RDLP Szczecinek), a po godzinach tworzy dzieło swojego życia – Park Leśników im. Jana Łobodźca.

LEŚNICZY KOZAKOWSKI JEST ABSOLWENTEM TECHNIKUM LEŚNEGO W WARCINIE. JAKO UCZEŃ BYŁ BARDZO AKTYWNY. Brał udział w prowadzonych przeze mnie zajęciach pozalekcyjnych w Kole Naukowym Młodych Entomologów, które organizowało wyprawy górskie, spływy kajakowe, szkolenia i badania naukowe we współpracy ze specjalistycznymi instytucjami. Szczególnym przeżyciem były wspólne dalekie wyprawy w Tatry. Ramię w ramię sprzątałyśmy górskie szlaki, a na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem odnaleźliśmy grób patrona naszej warcin-

skiej szkoły prof. Stanisława Sokołowskiego, pod którym 1 listopada trzymaliśmy wartość mundurową. Praktyczne zajęcia w szkole, takie jak hodowla jedwabników, introdukcja mrowisk czy zapobieganie gradacjom szkodników przez wykorzystanie biologicznych metod jeszcze bardziej nas zintegrowały. Sprawdziła się teza pedagogiczna, że czas poświęcony młodzieży przez nauczyciela daje efekty dydaktyczne i wychowawcze. To wszystko zaowocowało w późniejszym życiu moich uczniów.

DOBRY GOSPODARZ

Po latach odwiedziłem leśnictwo Osetno, w którym gospodarzem jest Piotr Koz-

kowski. Mój były uczeń przejął leśnictwo w 1994 r. i razem z rodziną zamieszkał w tutejszej leśniczówce. Od samego początku w jego głowie kiełkował pomysł stworzenia ogrodu botanicznego, który otaczałby miejsce jego zamieszkania. Z własnej inicjatywy opracował jego koncepcję, stworzył plan i kompozycję roślin, nadzorował wprowadzanie nasadzeń. Leśniczy Kozakowski przemyślał każdy element ogrodu. Włożył w to wiele wysiłku i poświęcił swojemu dziełu wiele czasu. Prace rozpoczął od zagospodarowania nieuprawianego przez wiele lat ugoru o powierzchni ponad 2 ha, który w tamtych czasach stanowił zarośnięty, zaniedbany, smutny nieużytek.

Na początku leśniczy zadbał o wjazd do leśniczówki. Wzdłuż drogi posadził imponującą szpalę żywotników zachodnich, który dzisiaj stanowi najstarsze zadrzewienie ogrodu. Potem obsadzał kolejne kwartały, tworząc określoną mozaikę siedliskową dla posadzonych roślin, a przepływający przez teren ciek wodny ukształtował pod potrzeby swojego ogrodu. Początkowo w roślinności wyróżniały się obrośnięte sukulentami skalniak oraz pojawiający się samosiew, składający się z wielu siewek sosny, świerka i brzozy. To był pierwszy etap zasiedlania terenu i naturalne oparcie dla podsadzanych roślin. W ten sposób Piotr Kozakowski rozpoczął pracę nad Parkiem Leśników, któremu poświęcił 25 lat swojego życia.

KU PAMIĘCI

Prace związane z rozwijaniem i pielęgnacją parku były dla jego twórcy dodatkowym zajęciem, któremu oddawał się po wypełnieniu codziennych obowiązków służbowych. Pomysł utworzenia takiego niezwykłego miejsca spodobał się pracownikom nadleśnictwa oraz podmiotom współpracującym z jednostką. Dużego wsparcia udzieliło kierownictwo Nadleśnictwa Manowo (ówczesny nadleśniczy Bolesław Wiśniowski oraz ówczesny jego zastępca Adam Drop), dbając o wyposażenie terenu w infrastrukturę turystyczną. Duży wkład w powstanie Parku miały współpracujące z nadleśnictwem Zakłady Usług Leśnych, koła łowieckie, ochotnicze straże pożarne; część prac wykonywały zupełnie bezpłatnie. Większość działań organizował i nadzorował, a nawet wykonywał osobiście oczywiście Piotr Kozakowski.

Utworzenie atrakcyjnego, otwartego dla ludzi parku leśnego stało się celem życia leśniczego. Zbliżający się jubileusz 80-lecia Lasów Państwowych oraz 60-lecia powołania Nadleśnictwa Manowo i RDLP w Szczecinku przyspieszyły prace nad realizacją parku. W czerwcu 2005 r. nastąpiło uroczyste otwarcie z udziałem wielu znamienitych gości, m.in. posłów, senatorów, przedstawicieli władz samorządowych i kościelnych. Przestrzeń parku udostępniono społeczeństwu. Aby wyrazić szacunek dla leśników pionierów na ziemiach

odzyskanych park został nazwany Parkiem Leśników im. Jana Łobodzka – patronem honorowym został jeden z pierwszych osadników i wieloletni nadleśniczy Nadleśnictwa Manowo.

JEDYNE TAKIE MIEJSCE

Leśnictwo Osetno i Park Leśników są unikatowe. Wynika to przede wszystkim z terenu, na którym się znajdują: to obszar źródłkowy rzek pomorskich. Lodowic



Leśniczy Piotr Kozakowski jest dumny ze swojego dzieła. – Natura jest cudem, a park to taki raj na ziemi

pozostawił tutaj po sobie bogactwo form morfologicznych terenu. Są tu pradoliny, wąwozy, jary. Zróznicowane utwory geologiczne zbudowane z mieszaniny piasków i glin tworzą specyficzne siedliska, od borów do lasów łęgowych. Dominujące wzgórza morenowe porasta piękna buczyna pomorska, reprezentująca fragmenty istniejącej jeszcze starej, naturalnej puszczy bukowej. I właśnie ten starodrzew tworzy piękne otoczenie dla Parku Leśników.

Sam park jest również wyjątkowy. Dzięki temu, że dobierając rośliny i tworząc dla nich odpowiednie siedliska, Piotr Kozakowski oparł się na głębokiej wiedzy przyrodniczej. Stworzył koncepcję, która rozwijała się

zmieniała wraz z postępem prac. Głównym założeniem przy tworzeniu planów było: we wszystkich elementach parku zawrzeć jak najwięcej natury. Do dzisiaj ta naturalność jest najważniejszą cechą ogrodu. Park jest typowo leśnym zbiorowiskiem roślin, gdzie wykorzystano naturalne siedliska dla drzew, krzewów, bylin i roślin kwiatowych. Można tutaj zobaczyć kilka aranżacji przestrzennych, np. staw z błotnistymi gatunkami roślin czy kolekcję rzadkich gatunków, m.in. rododendronów. Wśród roślinności wyróżniają się dłuższe królewskie, czyli najwyższe paprocie rosnące w Polsce, i słynne już dęby. Jeden z nich poświęcony jest papieżowi Janowi Pawłowi II. Historię posadzonego w 2006 r. drzewa zwiedzającym przybliży piękna granitowa płyta pamiątkowa.

Otoczony lasem park naprawdę żyje. Zamieszkuje go wiele zwierząt, niezliczone gatunki ptaków. Mieszkają tutaj pliszki, kosy, sikorki, do stawu przylatują krzyżówki i gągoły, odwiedzają go sarny i dziki.

Stworzony przez leśniczego Kozakowskiego park zachwyca nie tylko miłośników przyrody, ale też ludzi szukających piękna i wypoczynku na łonie natury. O każdej porze roku wygląda inaczej, a różnorodność zgromadzonych tu roślin i ich sezonowe przebarwienie nadają mu dodatkowego uroku. Teren pełen jest malowniczych cieków i kaskad wodnych, romantycznie ukształtowanych z powykręcanych dębowych konarów mostków, drewnianych płotków, wiat i zwirowych ścieżek zwiększających atrakcyjność miejsca. Uzupełnieniem jest kolekcja zebranych z pól granitowych głazów narzutowych oraz korzeni o przeróżnych bajecznych kształtach. Licznie odwiedzający ten niezwykły teren turyści mogą także skorzystać z altan, szałasów i wydzielonego miejsca na ognisko. Nadleśnictwo Manowo od lat finansuje utrzymanie parku. Dzięki temu w Osetnie funkcjonuje wspaniałe miejsce wypoczynku i doskonała przestrzeń do prowadzenia zajęć z edukacji przyrodniczej i leśnej.

WŁODZIMIERZ LIPCZYŃSKI
emerytowany wicedyrektor
Technikum Leśnego w Warcinie

Nadleśnictwo dobrej energii

Setki tysięcy turystów rocznie, konieczność prowadzenia gospodarki leśnej w granicach dużego miasta, lasy państwowe przeplatające się z prywatnymi i miejskimi oraz ogromne bogactwo przyrodnicze. Tak w skrócie można opisać Nadleśnictwo Bielsko (RDLP Katowice).

NASZE NADLEŚNICTWO JEST TRUDNE, ALE PRZEZ TO TAKŻE NIETUZINKOWE – mówi Marek Czader, nadleśniczy. – Dla leśnika nie ma chyba niczego ciekawszego niż gospodarowanie drzewostanami górskimi, a my do tego mamy jedne z najpiękniejszych buczyn w Polsce – dodaje.

Pod względem przyrodniczym Nadleśnictwo Bielsko jest prawdziwą perełką i ewenementem wśród beskidzkich nadleśnictw od lat borykających się z rozpadem świerczyn. – U nas jest to już marginalny problem – opowiada Tomasz Gawęda, specjalista ds. użytkowania i marketingu, a także rzecznik prasowy nadleśnictwa. – Problem ze świerkami zaczął się tutaj w latach 60. i nie było to zjawisko tak gwałtowne jak w sąsiednich jednostkach. Przez te lata zakończyliśmy niemal całą przebudowę, tylko gdzieś tam mamy niewielkie partie drzewostanów świerkowych, które sukcesywnie przebudowujemy – mówi. Podkreśla, że problematyczne są jedynie młodniki i młode drzewostany świerkowe, które powstały przed samorzutnie pod rozpadającymi się świerczynami. – Te samosiewy mają teraz po 20 i więcej lat i do niczego się nie nadają, musimy je sukcesywnie usuwać – dopowiada Gawęda.

Buk jest obecnie gatunkiem dominującym w bielskich lasach, a w ich składzie leśnicy doliczyli się kilkunastu gatunków drzew. – Mamy leśnictwa, w których w jednym wydzieleniu jest ich nawet trzy-

naście – dodaje Gawęda. Prawdziwym skarbem są tu jednak naturalne siedliska jaworzyny górskiej z miesięcznicą trwałą. – Utrzymujemy fragmenty starych jaworzyn, a tam, gdzie istnieją potencjalne siedliska, staramy się je sukcesywnie odtwarzać – tłumaczy Gawęda. Do tego dochodzą wilki, rysie i niedźwiedzie oraz mnóstwo rzadkich gatunków ptaków.

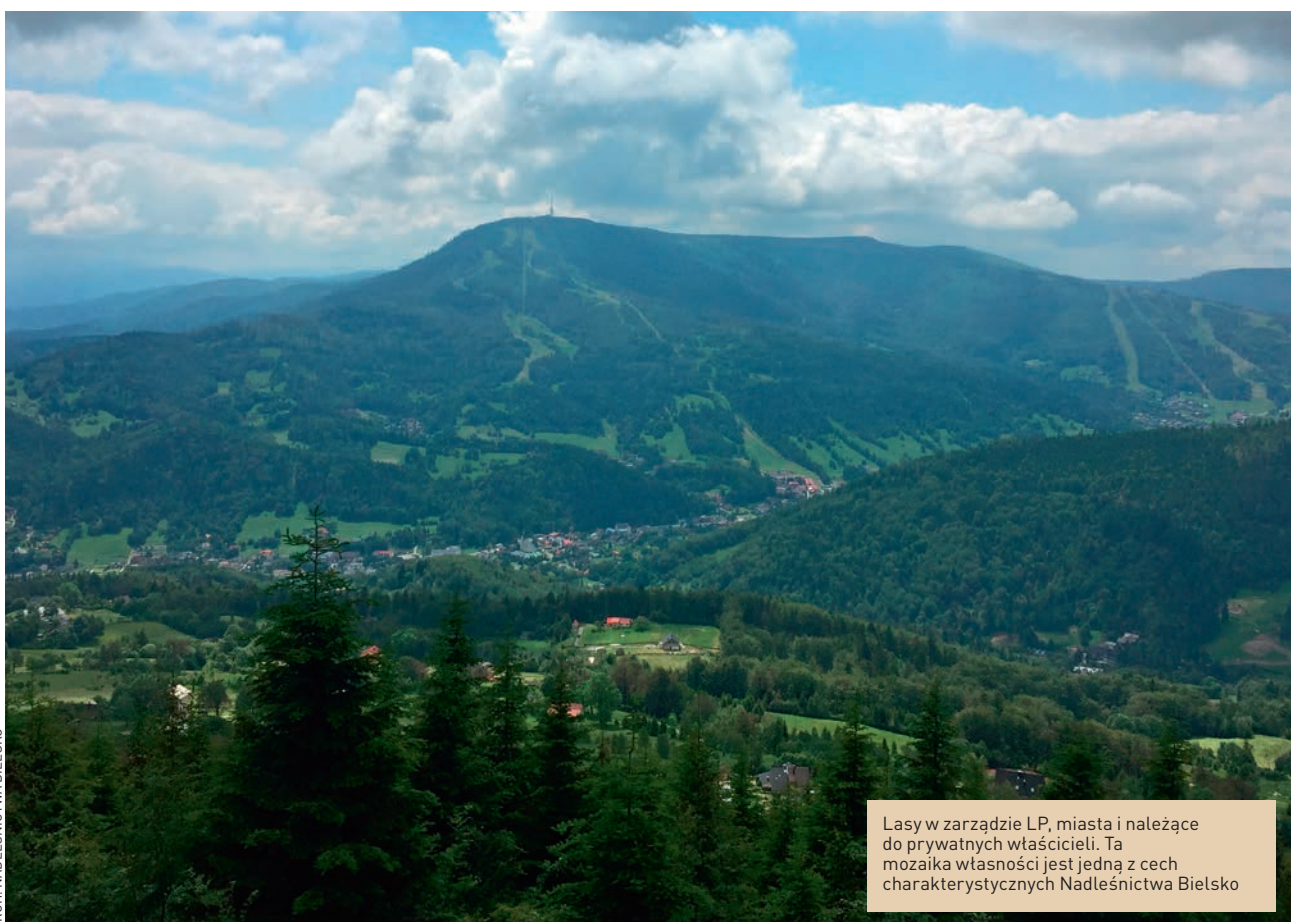
LUDZIE WSZĘDZIE

Bogactwo przyrodnicze oraz atrakcje regionu sprawiają, że lasy Nadleśnictwa Bielsko są pod ciągłą presją turystyczną. Korzystają z nich setki tysięcy ludzi rocznie, zarówno mieszkańców Bielska-Białej i Śląska, jak i turystów z całego kraju i zagranicy. – Ludzi w lesie mamy wszędzie, o każdej porze dnia i nocy i o każdej porze roku – tłumaczy nadleśniczy Czader. Gęsta sieć szlaków turystycznych pieszych, konnych, szlaki dla biegaczy, ścieżki edukacyjne, trasy rowerowe, w tym czyniące z Bielska-Białej jeden z największych ośrodków rowerowych w Europie single-tracki, tereny dla paralotniarzy oraz trasy narciarskie przyciągają ludzi. Ewidencyjnym wabikiem jest też ogólnodostępna infrastruktura oraz dobra komunikacja. – Tak naprawdę nie trzeba mieć nawet samochodu, bo u nas wszędzie można dojechać komunikacją miejską – dopowiada Gawęda i jako przykład podaje Dębowiec, bardzo popularne wśród bielszczan wzniesienie, pod którym znajduje się przystanek autobusowy. – To miejsce leżące niemal w centrum miasta i baza

wypadowa na różne szlaki górskie, jest tutaj dzierzawiony od Lasów Państwowych dawny domek myśliwski, obecnie wykorzystywany jako punkt gastronomiczny, nartostrada, przepiękny widok na całe Bielsko. Stoi tu kaplica, z której chętnie korzystają młode pary – wylicza Gawęda. – Ciągłe jesteśmy między młotem a kowadłem. Mamy różne grupy interesariuszy, którzy chcą korzystać z lasu i preferują różne formy aktywności. Lasy udostępniamy jednak bez większych ograniczeń, bo gdybyśmy się zamknęli na ludzi, to nie moglibyśmy niczego tutaj zrobić – mówi Czader. Bo gospodarka leśna Nadleśnictwa Bielsko prowadzona jest przede wszystkim w granicach miasta. – Realizacja wszelkich zadań w miejscach styku miasta z lasem rzeczywiście nie jest łatwa, bo ludzie patrzą teraz na las coraz bardziej świadomie – dodaje Czader.

LASY NA WIDELCU

Słuchając słów nadleśniczego, trudno się dziwić, że niemal każde wycięte przez nadleśnictwo drzewo błyskawicznie może znaleźć się na tapecie i rozpętać medialną burzę. Potwierdzeniem tych słów jest niedawna seria krytykujących działania nadleśnictwa postów w mediach społecznościowych dotyczących wycinki drzew na Klimczoku. – Tam poszło o posusz – wyjaśnia Gawęda. – Mający na Klimczoku swoją bazę goprowcy poprosili nas, żeby usunąć graniczące z goprówką suche drzewa, bo obawiali się, że spadną na budynki – mówi. Przykładów wzniesienia



Lasy w zarządzie LP, miasta i należące do prywatnych właścicieli. Ta mozaika własności jest jedną z cech charakterystycznych Nadleśnictwa Bielsko

burzy w szklance wody jest więcej. – Podobna sytuacja miała miejsce przy szlaku turystycznym w Straconce, gdzie robotnicy wykonali trzebież i przez niedopatrzenie zostawili na weekend kilka drzew na szlaku – opowiada. Ktoś zrobił zdjęcie leżących przy drodze drzew i przesłał je do mediów. W „Gazecie Wyborczej” pojawił się artykuł na ten temat, doszło nawet do interpelacji poselskiej. – Doklejoną do tego tak modną ostatnio krytykę wycinki drzew w okresie lęgowym. W przesłanym do gazety sprostowaniu wyjaśniliśmy zatem, że zabiegi hodowlane i cięcia, które robimy w lesie, są zasadne, i przeprosiliśmy za to, że pewnych rzeczy nie dopilnowaliśmy – mówi Gawęda. Gazeta zamieściła sprostowanie, a poseł otrzymał odpowiedź, że leśnicy mają swoje racje i wszystkie prace wykonują w granicach prawa, na które zezwala im ustawodawca.

– W relacjach z ludźmi trzeba być uczciwym. Przecież nasze działania są jasne i przejrzyste – tłumaczy Gawęda, któremu bardzo zależy, żeby narracja dotycząca drażliwych tematów zależała od nadleśnictwa. – Wszystkie potencjalne konflikty staramy się rozwiązywać poprzez komunikację. Kilka tytułów gazet

lokalnych i ogólnopolskich współpracuje z nami na partnerskich warunkach – mówi i zaznacza, że nie ma nic gorszego niż zamknięcie się na media. – Z doświadczenia wiem, że dziennikarze nie szukają z nami kontaktu, więc to my musimy wychodzić z inicjatywą. Ale kiedy już nas znają, to chętnie się na tę znajomość powołują – mówi. To podejście się sprawdza: dziennikarz piszący o nieszczęsnej trzebieży w Straconce, zanim podjął temat remontu starej leśniczówki w Lipniku, wysłał zapytanie do nadleśnictwa. – Od razu zwrócił się do nas z prośbą o komentarz i cały artykuł oparł na naszym stanowisku. Wszystko zadziało tak, jak powinno – dodaje Gawęda.

KŁOPOTLIWE SĄSIEDZTWO

Bielscy leśnicy przyznają, że ze wszystkich sił starają się sprostać nie tylko oczekiwaniom turystów, mediów i przemysłu drzewnego, ale też mieszkańców. To według nich trudne, bo oczekiwania tych grup są często sprzeczne i ciężkie do pogodzenia. Strukturę miasta połączonego z lasami widać jak na dłoni z przywoływanego przez Gawędę Dębowca. – W środku są blokowiska,

bliżej lasu jest natomiast jednorodzinna zabudowa, a kiedy podchodzi ona pod sam las, to pojawiają się problemy – mówi Gawęda. Dodaje, że wielu ludzi chce widzieć las z okien domu, ale niekoniecznie ze zbyt bliskiej odległości. – Często dostajemy zgłoszenia od ludzi, którzy boją się, że sąsiadujące z ich posesją drzewo się złamie. Dlatego nadleśniczy wydał zarządzenie o dokonywanym dwa razy do roku przeglądzie drzew rosnących przy granicach – opowiada specjalista, który niemal codziennie odbiera telefony od mieszkańców chcących zgłosić swoje problemy. Te są przeróżne: od liści sypiących się z drzew do ogródka po nawiedzające prywatne posesje dziki. – Wielu ludzi nie rozumie, że jeśli wyrzucą przez płot obierki, resztki jedzenia czy skoszoną trawę, to one zaczną fermentować, a wtedy zlatują się dziki z całej okolicy – śmieje się Gawęda. Już kilkakrotnie spotkał się z brakiem zrozumienia tematu dzikiej zwierzyny wśród mieszkańców. – Dostaję telefony od przestraszonych ludzi z zapytaniem, czy w lesie nie zaatakują ich wilki. Był też pan, którego na szlaku potrafił jelen. W trakcie upadku

mężczyzna złamał nogę i z wnioskiem o odszkodowanie wystąpił do nadleśnictwa... – opowiada rzecznik. – To są problemy, z którymi borykamy się na co dzień – śmieje się.

Nadleśniczy Czader podkreśla, że dla niego bardzo ważne są kompromisy i gotowość do rozmowy. – Próbujemy rozmawiać z ludźmi o wszystkim, staramy się też z wyprzedzeniem informować ich o prowadzeniu prac w miejscach szczególnie uczęszczanych – mówi. Nadleśniczy chętnie organizuje spotkania z mieszkańcami w lesie, podczas których leśnicy tłumaczą konieczność wykonania pewnych zabiegów. – To dotyczy przede wszystkim miejscowości podmiejskich, bo wielu mieszkańców Bielska przeprowadziło się do okolicznych wsi, wybudowali domy pod miastem i tam chcą mieć spokój – dodaje.

LOKALNIE, PRZYKŁADNIE

Lasy Bielska-Białej to jednak nie tylko Lasy Państwowe. W granicach miasta znajduje się także ponad 400 spośród 2,5 tys. ha nadzorowanych przez nadleśnictwo lasów prywatnych oraz blisko 500 ha lasów miejskich. Kompleksy leśne różnych form własności często są rozdrobnione i tworzą trudną do odczytania mozaikę. – Zdarza się, że lasy na dole góry są niepaństwowe, a na górze własności Skarbu Państwa, nieraz ciężko się w tych własnościach połapać. Czasami też obrywa nam się za lasy miejskie – śmieje się Gawęda, ale zaraz dodaje, że współpraca z miastem i resztą samorządów układa się nadleśnictwu nieźle. Pewne zgrzyty pojawiają się jedynie podczas rozmowy o pieniądzach. – Miasto czy sąsiednie gminy wyobrażają sobie, że my mamy nie wiadomo jak duże środki finansowe. A Bielsko jest małym, deficytowym nadleśnictwem i najzwyczajniej nie mamy ich skąd wygospodarować – wyjaśnia Gawęda. Dobre stosunki z lokalnymi samorządami są priorytetem nadleśniczego Czadera. – Nie zawsze musimy się ze sobą zgadzać, często nie możemy im ustępować, ale musimy z nimi rozmawiać, bo rozmowa jest najważniejsza – twierdzi.

Dowód udanej współpracy nadleśnictwa z miastem widać na Dębowcu, na którym miasto Bielsko wykonało stok narciarski. – Nartostrada leży częściowo na naszych, a częściowo na prywatnych gruntach – opowiada rzecznik. Przykłady dobrego sąsiedztwa Lasów Państwo-



Rewitalizacja zabytkowego amfiteatru w Lipniku oraz turystyczne zagospodarowanie Dębowca to przykłady udanej współpracy Nadleśnictwa Bielsko z samorządami

ARCH. NADLEŚNICTWA BIELSKO



TOMASZ GAWĘDA

wych i samorządów można tutaj mnożyć. Jednym z nich jest szlak prowadzący do Wielkiej Łąki, bielskiego zbiornika zaporowego. – Nadleśnictwo wykonało drogę, parking i wiaty, a miasto ustawiło ławeczki i kosze na śmieci, które opróżnia – tłumaczy Gawęda i dodaje, że śmieci to jeden z bardziej drażliwych tematów. – Przy takim natężeniu turystycznym, jakie tu mamy, śmieci są ogromnym problemem. My je sprzątamy, ale jak odstawiamy je do miejskiego punktu zbiórki odpadów, to musimy za nie zapłacić i jest to nie od przeskokowania – mówi.

Ostatnio głośno jest także o zaangażowaniu nadleśnictwa w rewitalizację amfiteatru w Lipniku. – To znajdująca się na naszym terenie pozostałość przedwojennej kultury – opowiada nadleśniczy Czader. Bielsko-Biała, zwane także Małym Wiedniem, było na początku XX w. prężnym zespołem dwóch sąsiadujących ze sobą miast (formalnie Bielsko-Biała jako jedno miasto powstało w 1951 r.), w którym lasy wykorzystywano także do

celów rekreacyjno-turystycznych. To, co po amfiteatrze zostało, było jedynie śladem historii umiejscowionym w Lipniku, dzielnicy, która współcześnie doświadczona została chociażby pobliskim wysypiskiem śmieci. – Tam bardzo aktywnie działa lokalna inicjatywa, która chce, żeby dzielnica zaczęła żyć – mówi nadleśniczy. Mieszkańcy wystąpili z projektem rewitalizacji zabytku w ramach budżetu obywatelskiego. – Projekt wygrał, ale nie mógł być zrealizowany z tych środków ze względów formalnych, bo leży na terenie dwóch różnych gmin – mówi Czader. Mimo przeciwności udało się zebrać środki, chociaż nie były one w stanie pokryć kosztów realizacji. – Wystąpiliśmy o zgodę do RDLP w Katowicach i dołożyliśmy brakujące pieniądze. Po zakończeniu prac wydzierżawimy obiekt miastu na 10 lat i miejmy nadzieję, że amfiteatr ożyje – dodaje.


BOGUMIŁA GRABOWSKA
bogumila.grabowska@cilp.lasy.gov.pl

Jagodowe smaki



www.dobrezlasu.pl

 /dobre_z_lasu

 /DobrezLasu

Strategia niepewności

Komisja Europejska przyjęła unijną strategię na rzecz różnorodności biologicznej. Dokument przedstawia kierunek, w jakim mają podążać państwa członkowskie w gospodarowaniu zasobami przyrodniczymi. Niektóre jego zapisy mogą skutkować ograniczeniami w prowadzeniu gospodarki leśnej.

W MAJUTEGO ROKU KE UCHWAŁIŁA UNIJNĄ STRATEGIĘ NA RZECZ RÓŻNORODNOŚCI BIOLOGICZNEJ, KTÓRA BĘDZIE OBOWIĄZYWAĆ DO 2030 R.

Głównym celem strategii ma być według jej autorów zapewnienie odbudowy, odporności i odpowiedniej ochrony wszystkich światowych ekosystemów do 2050 r. Nie są jednak bliżej znane środki, jakimi państwa członkowskie mają osiągnąć ten cel.

Strategia to element większego projektu – tzw. Europejskiego Zielonego Ładu – przyjętego pod koniec ub.r. dokumentu, który ma być planem prowadzącym do przekształcenia UE w nowoczesną, zasobooszczędną i konkurencyjną gospodarkę. Dokument ten zakłada, że do 2050 r. UE osiągnie zerowy poziom emisji gazów cieplarnianych netto. Aby osiągnąć zakładane cele, należy wdrożyć różne strategie, m.in. działania na rzecz różnorodności biologicznej.

Autorzy strategii podkreślają, że stan różnorodności biologicznej jest krytyczny, stąd konieczne jest podjęcie natychmiastowych działań, aby zapewnić regenerację ekosystemów. Na realizację tych celów UE nie pozostawia wiele czasu, bo wszystkie działania mają być wdrożone do 2030 r.

ENIGMATYCZNY DOKUMENT

Strategia wskazuje bardzo ambitne cele, które miałyby osiągnąć państwa członkowskie. Dokument przewiduje, że ich działania powinny się skupiać na po-

większeniu powierzchni lasów, a także na poprawie stanu ich zdrowia i odporności. Nie precyzuje jednak, w jaki sposób tego dokonać. – Unijna strategia jest dokumentem dość enigmatycznym z powodu operowania wieloma niezdefiniowanymi jeszcze pojęciami, jak choćby starodrzew, leśnictwo bliższe naturze i ochrona ścisła – zwraca uwagę Jan Tabor, naczelnik Wydziału Ochrony Zasobów Przyrodniczych DGLP. – Jednak trzeba pamiętać, że planowane jest objęcie ochroną, w tym ochroną ścisłą, znacznych powierzchni

KE podkreśla również potrzebę ścisłej ochrony wszystkich pozostałych w Europie lasów pierwotnych i starodrzewów. Niestety, strategia nie definiuje żadnego z tych pojęć. Ciężko również narzucić jedną definicję dla wszystkich lasów Europy, bo te znacząco się od siebie różnią. Kwestia uregulowania tych dwóch określeń jest więc otwarta, a obecnie trwają dyskusje i konsultacje nad ich ostatecznym kształtem. – W strategii wprowadzono pojęcie *old-growth forest* (starodrzewów), jednocześnie zapowiadając, że jeszcze w roku

Należy się spodziewać, że główny ciężar realizacji strategii spadnie na lasy własności publicznej. Może to mieć poważne konsekwencje dla funkcjonowania LP

Europy. Należy się więc spodziewać, że główny ciężar realizacji założeń strategii spadnie na lasy (nie ma sensu obejmować ochroną ścisłą gruntów ornych, łąk i terenów zabudowanych), a w szczególności na te, które stanowią własność państwową, bo w nich najłatwiej będzie dokonać wyłączeń albo ustanowić kolejne formy ochrony przyrody. Może to mieć bardzo poważne konsekwencje dla dalszego funkcjonowania Lasów Państwowych – dodaje Tabor.

2020 uściślone zostanie jego znaczenie. Komisja Europejska, zdając sobie sprawę z mnogości funkcjonujących definicji starodrzewów, podjęła próbę jej ujednoczenia na poziomie unijnym. W tym celu przedstawiciele KE, państw członkowskich oraz zainteresowanych NGO-sów spotykają się i próbują zidentyfikować wspólne elementy w różnych pojęciach charakteryzujących starodrzewy. Biorąc pod uwagę, że w pracach nad nową definicją uczestniczy bardzo wiele podmiotów reprezentujących



ROBERT ANTOSZ

różne podejście do kwestii ochrony starodrzewów, należy oczekiwać, że dyskusja nad ostatecznym kształtem definicji ww. pojęcia będzie długa i burzliwa. Niemniej jednak jest wysoce prawdopodobne, że przyjęta przez KE definicja starodrzewów będzie skutkować ograniczeniami w prowadzeniu gospodarki leśnej, zwłaszcza w kontekście zapowiadanego objęcia ochroną ścisłą 10 proc. powierzchni lądowej UE. A zgodnie z zapisami strategii ochrona ścisła będzie dotyczyć w szczególności lasów pierwotnych i starodrzewów – zaznacza Jan Tabor.

UE CHCE CHRONIĆ WIĘCEJ

Ambitnym i równocześnie rodzącym wiele obaw celem wyznaczonym przez Komisję jest również zwiększenie powierzchni obszarów chronionych. W planach jest objęcie ochroną dodatkowo 4 proc. obszarów lądowych i 19 proc. obszarów morskich,

tak aby 30 proc. powierzchni lądów UE i 30 proc. powierzchni mórz UE było objęte ochroną. To bardzo duży obszar. W ramach zwiększonej powierzchni chronionej planowane jest również powiększenie obszarów ochrony ścisłej. Obecnie jest nią objęte 3 proc. powierzchni lądów i mniej niż 1 proc. powierzchni morskiej. W strategii zaplanowano zwiększenie tego obszaru do 10 proc. lądów i 10 proc. powierzchni morskiej UE. Zatem jedna trzecia chronionych obszarów mórz i lądów będzie objęta ochroną ścisłą.

Podkreślono, że to właśnie te obszary, czyli wymagające ochrony ścisłej lub już objęte tą ochroną, są najbardziej narażone na zmiany klimatu, a jednocześnie są najcenniejsze pod względem różnorodności biologicznej. Za kluczowe w osiągnięciu tego celu KE uważa zwiększenie powierzchni obszarów chronionych Natura 2000. Obecnie w Polsce obszary naturo-

we stanowią 20 proc. powierzchni kraju. Dla porównania w Austrii, Czechach i Niemczech obszar ten wynosi po 15 proc., w Słowenii 38 proc., Słowacji 30 proc., a na – Litwie 13 proc.

– Przedstawione w unijnej strategii różnorodności biologicznej udziały procentowe powierzchni objętych ochroną oraz ochroną ścisłą odnoszą się do obszaru całej Unii Europejskiej. Trudno stwierdzić, jaki areal obszarów objętych ochroną ścisłą będzie musiała ustanowić Polska; może to być więcej niż 10 proc., czyli ponad 3 mln ha, głównie lasów. Komisja Europejska ma świadomość, że stan zachowania przyrody w różnych państwach członkowskich jest odmienny, dlatego zakłada, iż poszczególne kraje będą musiały podjąć wysiłek, aby zapewnić poprawę stanu różnorodności biologicznej na poziomie całej Unii. Strategia określa szczegółowe ramy czasowe na opracowanie kryteriów i wytycznych wyznaczania dodatkowych obszarów chronionych – jest to koniec 2021 r., następnie państwa członkowskie będą miały czas do 2023 r. na wykazanie znacznych postępów w zakresie ich wyznaczania – tłumaczy Tabor. Autorzy strategii postanowili wyliczyć korzyści płynące ze zwiększenia powierzchni obszarów chronionych. Według KE każde euro zainwestowane w systemy morskie oznacza zwrot na poziomie co najmniej 3 euro, zaś cała sieć Natura 2000 przynosi korzyści na poziomie 200–300 mld euro rocznie.

Za wyznaczenie dodatkowych obszarów ochronnych odpowiedzialne będą państwa członkowskie, a nowe powinny uzupełniać te już istniejące. – Strategie wydawane przez Komisję Europejską służą realizacji celów Unii Europejskiej, ale nie są aktami prawa wymagającymi transpozycji do krajowego porządku prawnego. Ponadto szczegółowe definicje oraz kryteria dla wprowadzonych strategią pojęć znajdują się obecnie w opracowaniu, tak więc ich implementacja do zasad i instrukcji obowiązujących w Lasach Państwowych nie jest możliwa. Jednak nie można całkowicie wykluczyć, że kiedy wszystkie prace nad strategią zostaną ukończone, konieczne będzie uwzględnienie jej w naszych dokumentach branżowych – podsumowuje Tabor.

Potrzeba matką inicjatywy

Co zrobić, aby otrzymać dofinansowanie do... windy?
 Na przykład zrealizować z rozmachem wielką kampanię edukacyjno-informacyjną. Brzmi nieprawdopodobnie?
 Oborniczcy leśnicy udowodnili, że nie ma rzeczy niemożliwych!



W WIELU NADLEŚNICTWACH BORYKAMY SIĘ Z PROBLEMEM POZYSKANIA ŹRÓDEŁ FINANSOWANIA INWESTYCJI. Nie inaczej było w wielkopolskim Nadleśnictwie Oborniki, którego władarze chcieli udostępnić izbę edukacyjną osobom niepełnosprawnym oraz w podeszłym wieku. Barię okazały się schody. – Izba znajduje się na drugim piętrze biura nadleśnictwa, więc doszliśmy do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem będzie budowa windy – wyjaśnia Jarosław Bator, zastępca nadleśniczego ds. rozwoju z Nadleśnictwa Oborniki. – Zaczęliśmy szukać środków, głównie z programów rozwojowych związanych z edukacją ekologiczną. Przyznam, że dokumentację projektową szybu wraz ze schematem reorganizacji budynku pod kątem zabezpieczenia przeciwpożarowego mieliśmy gotową, zanim przystąpiliśmy do projektu – podkreśla.

Już na etapie poszukiwań odpowiedniego programu stało się jednak jasne, że winda to za mało – trudno przecież oprzeć projekt edukacyjny na infrastrukturze. Oborniczcy leśnicy postanowili stworzyć kampanię, której nazwa nawiązuje do źródeł inicjatywy: „Winda do lasu – kampania edukacyjno-informacyjna o zrównoważonej gospodarce leśnej wraz z modernizacją infrastruktury Nadleśnictwa Oborniki uwzględniającą potrzeby osób niepełnosprawnych”. Całkowita wartość projektu wyniosła 934,2 tys. zł, z czego koszty kwa-



Nadleśnictwo Oborniki



Kampania billboardowa to jeden z elementów projektu „Winda do lasu”. Przy głównych trasach przebiegających przez Nadleśnictwo Oborniki pojawiły się banery z krótkimi hasłami edukacyjno-promocyjnymi, które zmieniały się co miesiąc

lifikowane stanowiły 759,5 tys. zł. Kampania została w 85 proc. dofinansowana ze środków Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2014–2020. Projekt składał się z pięciu zadań. Pierwszym była budowa zewnętrznego szybu dźwigowego, a pozostałe to zadania kampanijne, nawiązujące do czterech filarów tematycznych projektu: znaczenia lasów i leśnictwa na świecie, korzystania z funkcji lasów, troski o klimat i dbania o przyrodę.

WSZYSTKIMI KANAŁAMI

Nadleśnictwo Oborniki założyło, że kampania powinna trafić do jak najszerszej grupy odbiorców, jednak z powodu regionalnego charakteru projektu – głównie do osób zamieszkujących Wielkopolskę. Wśród partnerów projektu znalazły się ośrodek regionalny TVP – TVP3 Poznań – i telewizja WTK (dawniej: Wielkopolska Telewizja Kablowa). – Wybór tych stacji nie był przypadkowy, braliśmy bowiem pod uwagę profil odbiorców – zaznacza Jarosław Bator. I dodaje, że filmy, które zostały zrealizowane, były adresowane do różnych grup wiekowych. Emitowane na antenie TVP3 Poznań cztery 15-minutowe filmy popularnonaukowe adresowane były do starszych odbiorców, a osiem krótkich, ok. 5-minutowych obrazów nakręconych we współpracy z WTK – do młodzieży. Scenariusz fabularyzowanej części filmów napisał pracownik telewizji, a leśnicy zapewnili opiekę merytoryczną pozostałej produkcji. Dzięki temu udało się uniknąć zbytniego skomplikowania treści.

Aby zapewnić dostęp do produkcji osobom głuchoniemym, niewidomym i niedowidzącym, na youtube’owym kanale nadleśnictwa zamieszczono filmy z napisami, tłumaczeniem migowym oraz audiodeskrypcją. Przy okazji udało się uzupełnić napisy oraz tłumaczenie migowe 16 odcinków „Obliczy lasów” z kanału Echa Leśne TV, wpisujących się tematyką w zakres merytoryczny projektu. Jak zaznacza Jarosław Bator, te działania nie były odrębnymi elementami, lecz uzupełniającą się układanką, składającą się na obraz kampanii w całości. Dlatego emisje wszystkich filmów poprzedzono działaniami promocyjnymi na facebookowym profilu nadleśnictwa, gdzie można było znaleźć także zrealizowane w ramach projektu filmy nadleśnictwa.

Twórczość filmowa obornickich leśników to nie tylko „Winda do lasu”. W ramach dodatkowego projektu „Myśl globalnie, działaj lokalnie”, który został dofinansowany przez WFOŚiGW w Poznaniu, powstał cykl krótkometrażowych filmów edukacyjnych. Tym razem twórcy postawili na animację połączoną z wypowiedziami leśników. Filmy były emitowane na antenie TVP3 Poznań oraz WTK, można je także obejrzeć na YouTube. „Myśl globalnie, działaj lokalnie” to także cykl audycji w Radiu Poznań.

KOCHAJ, PRACUJ, FYRAJ

Przez teren nadleśnictwa przebiegają dwie ważne arterie komunikacyjne: droga krajowa nr 11 i wojewódzka nr 178.

– Obie prowadzą przez Oborniki, przecinają także nasze kompleksy leśne – mówi Jarosław Bator. – Nie mogliśmy zmarnować tego potencjału, dlatego postawiliśmy na kampanię billboardową – dodaje. Przy każdej z tras stanął więc nośnik. Billboardy ustawiono na gruntach należących do nadleśnictwa, co wyeliminowało koszty wynajmu gruntu.

Billboardy rządzą się swoimi prawami – odbiorca zatrzymuje na nich wzrok jedynie na kilka sekund. Treść musi więc być zwięzła i jasna dla odbiorcy. Do współpracy przy kreacji reklam zaproszono firmę specjalizującą się w tego typu kampaniach, która współpracowała już wcześniej z Lasami Państwowymi. Po zdefiniowaniu odbiorców treści i konsultacji ze specjalistami od marketingu leśnicy wybrali hasła. Billboardy zmieniały się co miesiąc, a każdy odnosił się do bieżących wydarzeń w przestrzeni publicznej, także tych kulturalnych. Tak powstały m.in. sentencja lutowa: „Zakochaj się w lesie” czy wrześniowa: „Oborniki. Las daje pracę”, nawiązująca do odbywającej się w tym czasie w Obornikach „nocy zawodowców”. W projekcie realizowanym przez wielkopolskie nadleśnictwo nie mogło zabraknąć gwary poznańskiej, dlatego hasło lipca brzmiało: „Fyraj do lasu”.

Każdej odsłonie kampanii billboardowej towarzyszyły na facebookowym profilu nadleśnictwa przynajmniej dwa posty rozszerzające tematykę poruszaną hasłem. A to nie wszystko. Twórcy projektu współpracowali również z lokalną

prasą, wykorzystali rubrykę „Z lasu wzięte” w jednej z gazet. To tu pojawiały się co miesiąc komentarze do banerów. Artykuły zostały zebrane w publikację edukacyjną „Winda do lasu”, wydaną nie tylko w formie klasycznej, lecz także w języku Braille’a.

AKCJA MODERNIZACJA

W ramach projektu udało się także zmodernizować trzy zlokalizowane na terenie nadleśnictwa ścieżki edukacyjne. Koszt inwestycji nie był wysoki – stelaże tablic były w bardzo dobrym stanie, uaktualniono jedynie ich treść. Przy projektowaniu zawartości skorzystano z haseł kampanii billboardowej. Autorzy postawili na nowoczesny design, dostosowany do wytycznych Księgi Identyfikacji Wizualnej Lasów Państwowych. Zadbali też o to, by każda tablica została opatrzona tekstem w języku Braille’a.

Ścieżki edukacyjne wykorzystuje się podczas zajęć realizowanych przez nadleśnictwo. Warsztaty są dzielone na dwie części: jedna odbywa się w terenie, druga w izbie edukacyjnej. Jak zaznacza Jarosław Bator, przed pracownikami nadleśnictwa wciąż stoi wyzwanie związane z modernizacją samej izby. Pierwszy krok został wykonany – w ramach projektu „Winda do lasu” udało się ją doposażyć w sprzęt multimedialny. Oborniccy leśnicy postawili na naukę przez zabawę: w izbie pojawiły się pilarki i symulator harwestera. Użytkownik dzięki okularom VR przenosi się do wirtualnej rzeczywistości i ma do wykonania ograniczone czasowo zadanie, a jego działania można śledzić na ekranie. Izbę doposażono także w dwa kioski multimedialne – najmłodsi mogą spróbować swoich sił w quizach, labiryntach oraz puzzlach edukacyjnych. Nie zapomniano również o potrzebach niepełnosprawnych – ułożenie ekranów kiosków jest regulowane.

NA SZEROKĄ SKALĘ

Dzięki pierwszej odsłonie projektu nadleśnictwo wybudowało windę do izby edukacyjnej, przyszedł zatem czas na

remont samej izby i... kontynuację inicjatywy. – W ramach projektu „Winda do lasu 2” planujemy stworzenie 12 multimedialnych stanowisk – tłumaczy Jarosław Bator. – Realizację tego zadania powierzyliśmy firmie, która ma ogromne doświadczenie w tworzeniu multimedialnych ekspozycji, a inspirację czerpiemy z takich miejsc jak Centrum Nauki Kopernik w Warszawie – dodaje. Twórcy stawiają na interakcję, pokazanie w przystępny i ciekawy sposób różnych funkcji



lasów. Projekt zakłada również zapewnienie funkcjonalności konferencyjnej pomieszczenia, które zostanie wyposażone także w klimatyzację. W ramach remontu toalety zostaną przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, a przy nadleśnictwie pojawi się demonstracyjna instalacja fotowoltaiczna.

W ramach „Winda do lasu 2” przy obornickich trasach znów zawisną billboardy – aż w 18 odsłonach, z nowymi hasłami.

Pojawią się również nowe filmy edukacyjne nakręcone we współpracy z kilkoma stacjami telewizyjnymi. Uzupełnieniem medialnej strony projektu będą leśne audycje radiowe. W drugiej odsłonie projektu pojawi się też wiele nowych zadań. Oborniccy leśnicy planują stworzenie leśnych audiobooków, zwiększenie dostępności informacji o lasach przez zasoby repozytorium cyfrowego Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Oborniki i Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. W bibliotece ma się znaleźć mnóstwo pozycji historycznych traktujących o puszczy oraz map z różnych okresów. Na terenie nadleśnictwa pojawią się też skrytki geocachingowe oraz gra terenowa w formie aplikacji na telefony komórkowe, wykorzystująca wirtualną rzeczywistość, ale szczegółów na tym etapie nie zdradzamy. Cały projekt ma być zakrojony na szeroką skalę – leśnicy chcą, aby zaangażowały się w niego Uniwersytety Trzeciego Wieku, przedsiębiorcy oraz Uniwersytet Poznański, który miałby współorganizować leśną debatę oksfordzką na temat podstawowych zagadnień merytorycznych projektu.

JAK ONI TO ROBIA?

Kluczem do sukcesu jest rzetelność procedur przetargowych oraz staranne przygotowanie i prowadzenie dokumentacji. Jak mówi Jarosław Bator, sporządzenie samego wniosku jest bardzo czasochłonne i wymaga zarówno wiedzy merytorycznej, jak i rachunkowej. Dlatego zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Oborniki radzi postawić na współpracę z zewnętrzną firmą księgową w ramach przygotowania studium analizy ekonomicznej. Ważne jest też stworzenie zespołu, który zaangażuje się w przygotowanie i realizację projektu. Trzeba pamiętać, że pieniądze na wkład własny projektu muszą być zabezpieczone na lokacie beneficjenta inicjatywy na etapie składania wniosku. Dzięki pracy włożonej w przygotowanie projektu jego rozliczenie nie powinno przysporzyć problemów.



Wirtualne spotkania z przyrodą

Epidemia koronawirusa wymusiła zmianę w podejściu do leśnej edukacji najmłodszych. Efekty okazały się na tyle zadowalające, że lekcje wirtualne zapewne wejdą na stałe do oferty Lasów Państwowych. Jednak wymagało to niemałej pracy.

NIGDY SPECJALNIE NIE INTERESOWAŁEM SIĘ TECHNOLOGIĄ. RODZICE PRACOWALI, WIĘC W DZIECIŃSTWIE ALBO ZOSTAWAŁEM W PRZEDSZKOLU (mimo buntu i stawiania oporu), albo byłem delegowany do sąsiadki, gdzie mieszkał mój rówieśnik ze starszym bratem. Mąż sąsiadki był marynarzem, dlatego mój przyjaciel już w 2001 r., jako jedna z pierwszych osób na osiedlu, miał komputer. Nie używaliśmy go zbyt intensywnie, bo ciekawiej spędzaliśmy czas w piaskownicy przed blokiem, za garażami lub w lesie obok osiedla. Kije zamieniały się w karabiny, rowery w samochody, a huśtawki – w skocznie narciarskie lub symulatory samolotów i helikopterów.

Dzisiaj dzieciństwo wygląda zupełnie inaczej. O ile wyobraźnia jest wciąż bujna, a nadawanie cech ludzkich przedmiotom martwym nadal aktualne, o tyle kreatywności i bomby wrażeń nie znajduje się już w piaskownicy, tylko w telefonie podłączonym do internetu. Myślę, że zajęcia edukacyjne dla dzieci w lesie, organizowane przez ośrodki edukacji, edukatorów i Służbę Leśną, są takim chwilowym powrotem do dawnego modelu dzieciństwa. Najmłodszy mogą się ubrudzić, dotknąć liści i szyszek, i nierzadko się okazuje, że to

pierwszy raz, kiedy chodzą po ściółce, wywracając się o gałęzie. Nigdy nie ma z tego powodu płaczu, tylko radość, ciekawość i niedowierzanie, że tak można się bawić.

Pomysł, aby wykorzystać czas, który dzieci spędzają w internecie, pojawił się wraz z nastaniem epidemii: „Stworzę internetowe zajęcia edukacyjne na żywo!”. Zadrzałem na samą myśl. I od razu pojawiły się pierwsze problemy oraz pytania.

Podczas prowadzenia zajęć online niezwykle ważna jest interakcja oraz interaktywność, czyli to, co wciąż przyciąga dzieci do ośrodków edukacyjnych

BEZPIECZEŃSTWO I INTERAKTYWNOŚĆ

Przygotowując tego typu spotkanie, trzeba rozstrzygnąć wiele kwestii. Jak przeprowadzić lekcje dla dzieci bez dzieci? Jak sprawić, by najmłodszy byli zainteresowani? Gdzie miałbym to zrobić? Nie mniej ważne jest pytanie – kiedy? Musiałem wziąć pod uwagę także problemy na innym poziomie, np. objawy cyberprzestępczości. Cyberataki to dzi-

siąj norma. Ja ze zdumieniem oglądałem filmy na YouTube – często autorstwa dzieci – pokazujące tego typu działania podczas lekcji prowadzonych zdalnie. Ataki odbywały się w przeróżny sposób: zajęcia były zakłócone dźwiękiem, przejmowano obraz, wyświetlano siedmiolatkom filmy pornograficzne lub obrazujące ludobójstwo w jednym z afrykańskich państw. Przy okazji jak na dłoni widocz-

ny był brak umiejętności obsługi programów (platform) przez nauczycieli – i to na każdym kroku. Uczniowie owijali sobie swoich wychowawców wokół palca, wyłączając im zdalnie mikrofon lub podpowiadając błędne kombinacje klawiatury, prowadzące do wyłączenia całej lekcji (dla zainteresowanych: Alt+F4).

Pracując nad spotkaniem, pamiętałem także o tym, że niezwykle ważna jest interakcja oraz interaktywność, czyli to,



ŁUKASZ WIERZBICKI

co wciąż przyciąga dzieci do ośrodków edukacji, muzeów, teatrów i innych „nudnych” placówek. To interaktywne atrakcje sprawiają, że dzieci chcą do tych obiektów wracać, że nuda staje się zabawą, że dziecko zaczyna być ciekawe i eksploduje kreatywnością. Uznałem, że interaktywność na takiej lekcji jest elementem niezbędnym.

DISCORD, FACEBOOK CZY ZOOM?

Metody docierania do odbiorcy są dziś niemal nieograniczone. Oprócz tradycyjnego (już) kontaktu telefonicznego i SMS-owego, mamy też programy oraz aplikacje – jak Skype, WhatsApp, Facebook, Messenger – umożliwiające rozmowę między ludźmi z najodleglejszych miejsc na świecie. Pozwalają one na pogawędkę nie tylko z dźwiękiem, ale także obrazem, z wykorzystaniem kamery telefonu. Sytuacja się zmienia, gdy rozmówców mamy kilkoro, kilkanaścioro, a nawet setkę. Stabilne łącze internetowe,

odpowiednia jakość dźwięku oraz obrazu, a także umiejętność posługiwania się programem stają się najważniejsze.

Wybierając program, zasięgnąłem rady nauczycieli. To oni jako pierwsi doświadczili nowego sposobu prowadzenia lekcji, zostali w mniejszym lub większym stopniu zmuszeni do poznania nowych programów. Który wybrać? Discord, służący do telekonferencji, nieposiadający obrazu, ale potrafiący jednocześnie obsłużyć 1000 użytkowników jednej placówki, TeamSpeak, a może mój ulubiony Zoom, który doskonale łączy obraz, dźwięk oraz możliwość transmitowania ekranu własnego komputera? A może Moodle, czyli dedykowaną dla szkół wyższych zaawansowaną wersję Zooma? Istnieją też proste możliwości, jak transmisja na żywo przez Facebooka lub YouTube, które są bez problemu obsługiwane przez pracowników Lasów Państwowych – co widać w licznych przekazach z pokaznym gronem odbiorców.

WYBÓR (PRAWIE) DOSKONAŁY

Programy służące do natychmiastowej komunikacji twarzą w twarz (face-to-face), będące alternatywą dla połączenia telefonicznego, są niezbyt przydatne. Sprawdzają się bowiem w rozmowach między dwoma, trzema, czterema osobami, ale obsługa większego grona powoduje chaos, którego prowadzący tak się boją. Programy te nie dają możliwości panowania nad tłumem użytkowników, z którego każda osoba czuje się najważniejsza, gdyż siedzi przed swoim ekranem bez konieczności odpowiedniego zachowania się w społeczności (jak np. podczas zajęć w lesie). Programy typowo dźwiękowe (TeamSpeak, Discord) spełniają kryterium bezpieczeństwa (pod warunkiem, że użytkownik opanował obsługę do perfekcji), nie spełniają jednak kryterium interaktywności. YouTube, Facebook? Można ich użyć, ale chyba każdy, kto podczas transmisji na żywo mówi do swojego komputera lub telefo-

nu, czuje się, jakby gadał do ściany. Co prawda jest możliwość czatowania, ale brak interaktywności. W dodatku nie widzę, czy odbiorca reaguje na moje treści, czy jest znudzony, czy ochoczo rysuje dzieciola na kartce. Kryterium bezpieczeństwa jest spełnione, pod warunkiem że mamy drugą osobę do pomocy. Najlepiej, według mnie, wypadają profesjonalne platformy, takie jak Zoom i Moodle. W obu można wyciszyć wszystkich jednym kliknięciem, wyłączyć kamerę odbiorcy, a nawet wyrzucić go z lekcji. Minusem jest brak kontroli nad rysunkami innych (każdy uczestnik w darmowej wersji może rysować po ekranie – o ile potrafi), co czasem utrudnia lekcję. Kontakt nie sprawia żadnego problemu – widząc dzieci po drugiej stronie, czułem się jak podczas prawdziwych zajęć edukacyjnych. To było naprawdę niesamowite uczucie, gdy wszystkie dzieci wykonywały ze mną pajacyki, gdy rysowały i szukały niepasujących do siebie elementów na prezentacji. Ja wybrałem Zoom.

MEKI PIONIERA

Prezentacje przygotowuję, posługując się Canvą – darmową stroną internetową do tworzenia grafik (canva.com). Canva to program, w którym przygotowuje się materiały szybko i bardzo łatwo, jest pełna zdjęć, konturów, grafik oraz ciekawych czcionek, ale... nie do wszystkiego można ją wykorzystać. Jak przenieść na ekran monitora drewniane puzzle? A układanki? Gdy zaczynałem je przygotowywać, zajmowało mi to 15 dni. Drukowałem litery alfabetu, cyfry, naklejałem je na każde puzzle w nadziei, że dzieci będą mną kierować na wizji (jak w grze w statki). Sam do końca nie rozumiałem mojego zamysłu. Wreszcie wy-

korzystałem prezentację multimedialną. Karty pracy przerobiłem na krótkie quizy – 1, pytanie i odpowiedź – A, B, C, D. Układanie puzzli ostatecznie przerobiłem na rebusy oraz zadania łączone (np. połącz nazwę gatunku z obrazkiem).

Przygotowanie zabaw było trudne i czasochłonne, na szczęście zaprojektowanie całego spotkania okazało się łatwiejsze. Na początek rozgrzewka ruchowa. Ćwiczenia (przysiady, pajacyki, krążenia ramion, udawanie zwierząt) zawsze wywołują uśmiech na dziecięcych buziach. Sprawdza się także czytanie zagadek i pisanie odpowiedzi przez dzieci na czacie. Najmłodszy lubią też kalambury. Jednak tak naprawdę wszystko zależy od inwencji i intencji prowadzącego.

W pierwszych zajęciach uczestniczyło sto osób – na więcej nie pozwala darmowa transmisja na Zoomie

Wszystkie te zabawy były dodatkiem do slajdów, przy których mogłem się wygadać. Przyjąłem zasadę, że przedstawiam zagadnienie tak, jakbym był w lesie: zdjęcie sosny – opowieść o królowej polskich lasów, zdjęcie dzieciola – informacje na temat ptaka. Nieodłącznym elementem każdego – od pierwszego – spotkania jest to, co dzieci lubią najbardziej: rysowanie, wycinanie, malowanie.

NIE MA CO ZWLEKAĆ

Kiedy najlepiej zacząć działać edukacyjnie przez internet? Tu i teraz, bez strachu i obaw, że coś nie wyjdzie! Doskonale pamiętam i pewnie już zawsze będę pamiętał sentencję, którą powtarzał mój podlesniczy ze stażu „Nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi”. Dlatego postanowiłem spróbować od razu.

Na pierwszych zajęciach był komplet – sto osób (takie są możliwości darmowej transmisji Zoom). Po zajęciach na mojej skrzynce znalazło się mnóstwo wiadomości od rozczarowanych rodziców – dlaczego nie mogliśmy dołączyć do zajęć? Kiedy pojawią się następne? Popyt wygenerował podaż. Przed kolejnym, planowanym na godzinę 10 spotkaniem, pierwsze osoby logowały się już o 7.30, aby zapewnić sobie miejsce!

Myszę, że ta forma edukacji wpisze się na stałe w ofertę naszego ośrodka. Tym bardziej że za takim rozwiązaniem przemawia także prosta ekonomia. Przed pandemią nauczyciele dawali nam znać, że koszty transportu autokarów podrożały i proponowali, że przyjedzie autobus pełen dzieci z trzech klas, a więc w różnym wieku. Niestety, nie ma możliwości przeprowadzenia zajęć dla 6-, 8- i 10-latków w jednej grupie (różnica wieku i poziomu nauczania). W takim przypadku zamierzamy oferować zajęcia on-line, na żywo. W większości szkół są rzutniki oraz dostęp do internetu. Dzięki temu edukację leśną będzie można prowadzić dla kilku klas w różnych miejscach, w jednym czasie. Nie rezygnując przy tym z zajęć w lesie. Bowiem obcowanie z przyrodą to największa wartość – i przyjemność.

KACPER ZAWILIŃSKI

OGŁOSZENIE

Leśnicy z Nadleśnictwa Kaliska proszą o wsparcie dla małego Olka

Prosimy o wsparcie dla Olka, syna Michała Lewandowskiego, informatyka z Nadleśnictwa Kaliska.

Maluszek ma dopiero kilkanaście miesięcy, a zły los skazuje go na śmiertelnie niebezpieczną walkę o własne życie. Olek choruje na SMA (rdzeniowy zanik mięśni) i z każdym dniem staje się coraz słabszy. Szansą dla niego jest terapia genowa, która kosztuje ponad 9 mln zł.

Walczymy o małego na każdym froncie. Pompowaliśmy dla chłopca w ramach challenge'u OSP Czarna Woda. Ale to nie wystarczy!

Prosimy wszystkich o przyłączenie się do zbiórki prowadzonej na www.siepomaga.pl/olus-sma.

Koledze
Waldemarowi Magierze
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają
Dyrekcja oraz Pracownicy
RDLP w Warszawie

Wychowanie idzie w las

Jakie są najnowsze trendy nurtu pedagogiki przygody bezpośrednio związane z lasem? Zielone szkoły i leśne przedszkola to niemal oldskul. Teraz modne są leśne żłobki, „domkowe zielone szkoły” i terapeutyczne wyprawy w dzicz.



ARCH. PRACOWNI NAUKI I PRZYGODY

NAJPIERW UPORZĄDKUJMY POJĘCIA. TAK ZWANA PEDAGOGIKA PRZYGODY, CHOĆ OBECNA W POLSCE OD WIELU LAT, WCIAŻ NIE JEST w naszym języku precyzyjnie określona. Czerpie z wielu nurtów, m.in. z edukacji przyrodniczej, *outdoor education*, *adventure education* i pedagogiki przeżyć. Co się kryje pod tymi nazwami?

Edukacja przyrodnicza jest u nas świetnie znana. Łączy w sobie wszystkie „wyjścia na łono natury” w celach dydaktycznych, m.in. terenowe lekcje biologii i wycieczki. Tak rozumiana różni się od *outdoor education*, której najbliższą do polskiego „wychowania plenerowego” lub „rozwoju w naturze”. To podział zaproponowany w krajach anglosaskich, który powoli przyjmuje się także w Polsce.

Outdoor education to wychowanie, a nawet rozwój przez przyrodę. Chodzi więc o inicjatywy, w których środowisko przyrodnicze jest kontekstem, środkiem do rozwoju, a nie celem samym w sobie. W tym obszarze w Polsce działają głównie organizacje pozarządowe i tzw. edukacja nieformalna.

Trzecim ważnym nurtem jest *adventure education*. Czynnikiem rozwojowym w tym podejściu jest świadome podej-

owanie ryzyka w środowisku przyrodniczym – to dlatego z *adventure education* kojarzymy inicjatywy rekreacyjne – dłuższe, ale bardziej ryzykowne, jak żeglarstwo lub wspinaczka.

Jakie trendy, wpisujące się w nurt *outdoor education* i bezpośrednio związane z lasem, pojawiły się w Polsce w ostatnich latach?

WYPRAWA PO ROZWÓJ

Nowością – choć według niektórych zupełnym powrotem do przeszłości – są wyprawy dla młodzieży oraz dorosłych o charakterze rozwojowym, a bywa, że i socjoterapeutycznym (*wilderness therapy*, czyli terapia dziczy). Niewielkie grupy w towarzystwie przewodnika oraz trenera (coacha, terapeuty) udają się na kilka dni do lasu, by w naturalnych warunkach skupić się na pracy rozwojowej. W zależności od przyjętych założeń biwakują w spartańskich warunkach lub korzystają z istniejącej, ale bardzo podstawowej infrastruktury. W programach takich wyjazdów często znajduje się medytacja, praktyka solo lub w odosobnieniu, obowiązkowe milczenie i chodzenie na bosaka. Są tam również działania o charakterze socjoterapeutycznym, np. budowanie wspólnymi siłami bramy z darów lasu. Brama taka staje się symbolicznym przejściem: trener tłumaczy, że przed bramą uczestnicy „zostawiają to, czego już nie chcą”, natomiast po drugiej stronie „czeka na nich to, do czego dążą”.

Wiele z czynności proponowanych podczas wypraw rozwojowych jest inspirowanych praktykami szamańskimi, jak *vision quest*, czyli wyprawa po wizję. Programy dla młodzieży nierzadko zawierają element organizacji własnej wyprawy, czyli: prowadzenie i planowanie trasy, wybieranie miejsca biwakowego, organizację wspólnego jedzenia. Siłą tych projektów jest ich prostota. Współcześnie, gdy wiele osób cierpi na tzw. technostres, czyli przeciążenie technologią, kilka dni w lesie, w ciszy, w naturalnym rytmie dnia i nocy, z czasem na przemyślenia, bez pośpiechu i telefonu komórkowego, może mieć ogromny wpływ na poprawę ogólnego samopoczucia. Tego typu wyprawy od kilkadziesiąt lat są cenionymi metodami pracy m.in. z młodzieżą wychodzącą z nałogów lub zagrożoną wykluczeniem społecznym, z dawnymi więźniami

w ramach profilaktyki recydywy, a w ostatnich latach także z biznesmenami. Sposoby te stosowane są z powodzeniem w Wielkiej Brytanii, Holandii i Czechach. W Polsce pojawiły się już certyfikowane kursy, książki oraz uznani terapeuci pracujący opisanymi metodami.

NAUKA NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Trend edukacyjny, który jeszcze kilka lat temu wydawał się ekscentryczną niszą, w ostatnich latach ogromnie zyskał na popularności. Zwiększenie świadomości ekologicznej, rozczarowanie systemową szkołą i chęć kontroli czy też wpływu na edukację własnych dzieci – to tylko niektóre czynniki przekonujące rodziców do leśnych przedszkoli i szkół. W ciągu zaledwie kilku lat powstało wiele placówek wzorujących się na niemieckich i skandynawskich przykładach (otwierane są też pierwsze leśne żłobki). Wraz ze wzrostem zainteresowania tego typu edukacją pojawiły się liczne kursy dla edukatorów, a nawet studia („Dzikie studia”), oraz wiele międzynarodowych projektów finansowanych ze środków unijnych, których celem jest przygotowanie kadry pracującej w takich placówkach. Prowadzący leśne przedszkola blisko ze sobą współpracują: organizowane są konferencje i szkolenia, prężnie działa Polski Instytut Przedszkoli Leśnych.

Moda na leśne przedszkola ma również wpływ na placówki tradycyjne. Coraz częściej uzupełniają one swój program o wyprawy w tereny zielone nie tylko w formie zorganizowanej wycieczki – wówczas jest to raczej edukacja przyrodnicza – ale też w celu organizacji podchodów, a nawet swobodnej aktywności.

NIC TAK NIE ŁĄCZY JAK BUDOWA

Ciekawym trendem, popularnym w Niemczech, Holandii i Czechach, jest praca z młodzieżą przy budowaniu domków na drzewach. To niezmiernie ciekawe projekty, które ciężko – jak na razie – przeszczepić na polski grunt z powodu trudności organizacyjnych i prawnych (wolontariusze Pracowni Nauki i Przygody od kilku lat realizują takie projekty – niestety nie w Polsce, lecz w Holandii). Warto się tej formie *outdoor education* przyjrzeć – nasi zachodni sąsiedzi rezultaty wpływu tych działań na młodzież mają już udokumentowane.

Na czym to polega? Za przykład niech posłużą „domkowe zielone szkoły” realizowane przez holenderskie stowarzyszenie Buitendoor. Organizacja zaprasza klasę na 4–5 dni na pole biwakowe w lesie. Celem uczniów jest wybudowanie domku na drzewie, w którym ostatniego dnia wszyscy mogą bezpiecznie spędzić noc. Młodzież dzielona jest na mniej więcej 10-osobowe grupy pracujące wymiennie na polu budowy. Cała klasa przechodzi najpierw szkolenie BHP, uczy się obsługiwać bezpiecznie narzędzia, poznaje węzły, podstawowe techniki linowe oraz wspinaczkę drzewną. Po fazie nauki młodzież pod opieką wolontariuszy z Buitendoor przystępuje do budowy. Co pewien czas grupy się wymieniają, a te, które akurat nie budują, mają zajęcia outdoorowe. Wtedy poprzez różne gry i aktywności uczą się współpracy, komunikacji i planowania; dbają też o wspólną przestrzeń (sprzątają sanitariaty, pole namiotowe, stołówkę) i gotują w kuchni polowej. Po pięciu dniach powstaje platforma, na której – na dużej wysokości – może nocować 30 osób.

Każda grupa dobudowuje kolejne elementy, a niektórzy uczniowie skupiają się na udogodnieniach – w ten sposób pod koniec sezonu taki domek na drzewie ma kilka platform, czasem saunę, miejsce do relaksu, aneks kuchenny. Z relacji nauczycieli i opiekunów grup wynika, że taki wspólny projekt zastępuje całe tygodnie pracy wychowawczej z klasą. Skupiona na realnym celu młodzież uczy się wielu umiejętności (m.in. współpracy i odpowiedzialności) i nierzadko całkowicie zmienia swój sposób myślenia. A że w programie jest nie tylko praca techniczna, ale też wiele innych aktywności, każdy znajduje coś dla siebie. Młodzi ludzie z kolei podkreślają, że cenna jest dla nich możliwość wykonywania pracy związanej z ryzykiem, powodująca wzrost adrenaliny: używają narzędzi i wspinają się na wysokie drzewa, aby zamontować kolejne elementy platform. To szczególnie istotne w naszych „zbyt bezpiecznych” czasach.

Aga Leśny
zatożycielka Pracowni Nauki i Przygody

„Edukacja przygodą” to nazwa programu realizowanego przez Pracownię Nauki i Przygody od 2011 r., w partnerstwie z organizacjami, uczelniami oraz podmiotami gospodarczymi zainteresowanymi rozwijaniem praktyk wychowawczych i edukacyjnych w bliskim kontakcie z naturą. Lasy Państwowe od lat współpracują w ramach tego programu, współorganizując konferencje i publikacje.

Abc odmiany nazwisk

Często dostaję od Państwa pytania dotyczące odmiany nazwisk. Rzeczywiście jest to materia trudna i skomplikowana. Dlatego zdecydowałam się uporządkować podstawową wiedzę na ten temat.

PIERWSZA I NAJWAŻNIEJSZA ZASADA JEST NASTĘPUJĄCA: NAZWISKA ODMIENIAMY, JEŚLI JESTEŚMY W STANIE PRZYPORZĄDKOWAĆ IM JAKIŚ WZORZEC ODMIANY. Nie bójmy się tego robić w obawie przed popełnieniem błędu. Polski jest językiem fleksyjnym i przeważająca większość nazw własnych, w tym nazwisk, odmienia się podobnie jak wyrazy polskie.

NAZWISKOWY ZWIERZYNIEC

Ponieważ materia jest bardzo trudna, a wyjaśnienia, jakie możemy znaleźć w różnych wydawnictwach poprawnościowych – zazwyczaj nieco zawiłe, pozwolę sobie skorzystać z wzorców odmiany, które przedstawił mi kiedyś, jako jednej ze studentek pierwszego roku polonistyki, dr hab. Tomasz Korpysz. Pan doktor, który jest dla mnie niekwestionowanym autorytetem we wszelkich sprawach związanych z poprawną polszczyzną, podzielił nazwiska męskie na pięć grup. Pierwszym czterem przyporządkował... zwierzęta. Nazwiska z danej grupy odmieniają się podobnie jak nazwy zwierząt. Takie rozwiązanie bardzo pomaga w dobraniu odpowiedniego wzorca odmiany.

Wielbłąd

W tej grupie znalazły się rzeczowniki zakończone na spółgłoskę twardą, czyli np. *Wanat*, *Mróz*. Skoro odmieniamy: *widzę wielbłąda*, *rozmawiam o wielbłądzie*, *idę z wielbłądem*, to tak samo: *widzę Wanata*, *rozmawiam o Wancie*, *idę z Wanatem*.

Łoś

Znajdziemy tu nazwiska zakończone na spółgłoskę miękką (*Kopec*), historycznie miękką (*Mickiewicz*), miękką i *-o* (*Cyzio*), a także np. *Wedel* czy *Banach*. Odmieniamy je: *widzę łosia*, *Banacha*, *Cyzia*; *rozmawiam o łosiu*, *Banachu*, *Cyziu*; *idę z łosiem*, *Banachem*, *Cyziem*.

nie, *Popietuszcze*, *Wałęsie*; *idę z sarną*, *Popietuszką*, *Wałęsą*.

Gazela

Tak jak rzeczowniki rodzaju żeńskiego odmieniają się również nazwiska typu *Kądziela*, *Kania*, *Kulesza*. Czyli: *widzę gazelę*, *Kądzielę*, *Kuleszę*; *rozmawiam o gazeli*, *Kądzieli*, *Kuleszy*; *idę z gazelą*, *Kądzielą*, *Kuleszą*.

Osobną grupę (już nie „zwierzęcą”) stanowią – dość popularne – nazwiska odmieniające się jak przymiotniki, np. *Kowalski*, *Linde*. Raczej nikt nie będzie miał problemu z ich odmianą: *widzę Kowalskiego*, *Lindego* (sic!), *rozmawiam o Kowalskim*, *Lindem*; *idę z Kowalskim*, *Lindem*.

Nie bójmy się odmieniać nazwisk. Róbmy to, jeśli tylko da się im przyporządkować wzorzec odmiany. Zasada ta dotyczy zarówno nazwisk polskich, jak i pochodzenia obcego

Sarna

Nazwiska męskie zakończone na *-a* lub *-o* poprzedzone spółgłoską twardą (np. *Popietuszek*, *Kościuszko*, *Lato*, *Wałęsa*) odmieniają się jak (sic!) rzeczowniki rodzaju żeńskiego, czyli: *widzę sarnę*, *Popietuszkę*, *Wałęsę*; *rozmawiam o sar-*

Z KOBIETAMI ŁATWIEJ

Nazwiska kobiet nie przysparzają takich problemów. Odmieniamy tylko te zakończone w mianowniku na *-a*, np. *Kowalska*, *Sawicka*, *Zawadzka*, *Nadolna*. Wszystkie inne pozostawiamy nieodmienne: *Rozmawiałem*

z Anną Nowak; Odwiedziliśmy Małgorzatę Linde.

GDY CZŁONY SĄ DWA

W nazwiskach dwuczłonowych odmieniamy oba człony, np.: *Nowak-Jeziorański*, z *Nowakiem-Jeziorańskim*, o *Nowaku-Jeziorańskim*. Wyjątek od tej zasady stanowią nazwiska, w których pierwszy człon jest nazwą herbu lub zwołaniem bojowym. Wtedy możemy go nie odmieniać, np. *Pobóg-Malinowski*, z *Pobóg-Malinowskim* (albo: z *Pobogiem-Malinowskim*), o *Pobóg-Malinowskim* (albo: o *Pobogu-Malinowskim*). Oczywiście jeśli z jakiegoś innego powodu człon nazwiska pozostaje nieodmienny (bo np. nosi je kobieta), to go nie odmieniamy, np. *Anna Nowak-Jeziorańska*, z *Anną Nowak-Jeziorańską*, o *Annie Nowak-Jeziorańskiej*.

OBCE NA POKŁADZIE

Nie powinniśmy mieć także wątpliwości co do nazwisk pochodzenia obcego – jak najbardziej powinniśmy je odmieniać, oczywiście pod warunkiem, że możemy do nich dopasować jakiś wzorzec odmiany. Zazwyczaj będzie to możliwe, choć odmiana takich wyrazów bywa trudna, np. *Gable* – *Gable'a*, *Canaletto* – *Canaletta*, *Kennedy* – *Kennedy'ego*. Nieodmienne pozostają nieliczne nazwiska obce, takie jak *Dubois* (wym. *Dibła* z akcentem na ostatnią sylabę), *Decroux* (wym. *Dekru*) czy *Hugo* (wym. *Igo*).

Oczywiście w krótkim artykule nie da rady omówić wszystkich zasad związanych z tak skomplikowanym tematem jak odmiana nazwisk. Osobom bardziej zainteresowanym tym tematem polecam słownik ortograficzny oraz internetową poradnię językową PWN. Zachęcam też do zadawania pytań o odmianę konkretnych nazwisk.

Czekam na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
Piszcie na: malgorzata.haze@cilp.lasy.gov.pl

MAŁGORZATA
HAZE
polonistka
z wykształcenia,
redaktorka
i korektorka



Time for English

THE CORK PRODUCTION PROCESS

Once the cork is harvested it is transported to the yard and stored for at least 6 months outdoors on a specially designed stainless steel construction that enables proper air circulation and water drainage.

Afterwards, cork is boiled in stainless steel tanks in order to make it softer and clean and to kill pests and disease vectors such as fungi and bacteria.

Next, cork planks are dried, sorted and cut into smaller pieces. The thick and best ones are used to produce natural stoppers, which are later polished washed, dried and covered with substances that make the insertion of a stopper into bottle easier. The thin pieces of cork are used to produce other products and its remains are ground to manufacture cork granulate which is further processed.

DID YOU KNOW?

- A harvested tree absorbs about five times more carbon dioxide than the tree which has not been stripped. The tree needs carbon dioxide to rebuild the removed bark.
- For the ancient Greeks cork oaks were the symbol of honour and freedom. Priests were the only people who could cut them down.
- In the 13th century the cork oak protection law was passed.
- In 2011, the cork oak was recognised as the national tree of Portugal.
- One single tree of the cork oak can produce 40-60 kilograms of cork during a single harvest which amounts to almost one tonne of cork during its lifetime.
- Only a quarter of harvested cork is used to produce stoppers.
- In English texts about the cork oak written by the Portuguese you may sometimes come across Portuguese terms that do not have English equivalents and therefore are not explained or translated, e.g. the price of cork this year amounts to 20 euros per arroba. Listed below are some Portuguese cork-related terms:
 - amadia – cork that is good enough to produce wine stoppers (from the third or following harvests)
 - arroba – 15 kilogrammes, the weight by which the price of cork is specified, e.g. 25 euro per arroba.
 - desbóia – virgin cork, cork that is obtained from the first harvesting
 - sobreiro – the cork oak (*Quercus suber*)

GLOSSARY

harvest – pozyskiwać	grind, ground, ground – mielić
store – przechowywać	manufacture – produkować
outdoors – na świeżym powietrzu	carbon dioxide – dwutlenek węgla
stainless steel – stal nierdzewna	rebuild – odbudować
enable – umożliwiać	remove – usuwać
proper – właściwy	ancient – starożytny
tank – kociot, zbiornik	recognise – uznać
pest – szkodnik	amount to – tu: równa się
plank – deska, tu też: płat	lifetime – życie, długość życia
cover with – pokrywać czymś	quarter – jedna czwarta
insertion – wsunięcie, wprowadzenie	come across – natknąć się na
remains – resztki, pozostałości	weight – waga

based on:

<http://www.saomarcosdaserra.com/cork.php>

<http://www.wineanorak.com/corks/howcorkismade.htm>

https://amorimcorkcomposites.com/media/2914/171124_acc_book_cork_solutions_and_processes_long_digital_web.pdf

<https://www.amorimcork.com/en/natural-cork/raw-material-and-production-process/>

<https://www.apcor.pt/en/cork/processing/cork-harvesting/>

ELŻBIETA KŁOC
ekloc.ur.krakow@onet.pl

Nie tylko o rozrabiakach

Wydana w zeszłym roku „Niedźwiedzica z Baligrodu” autorstwa Marcina Szumowskiego pozostawiła niedosyt wśród wielbicieli bieszczadzkiej przyrody i fanów leśniczego Kazimierza Nózki. I trudno się dziwić, bo zarówno przyroda, jak i Kazek nigdy się nie nudzą.

W CIĄGU OSTATNICH KILKU LAT LEŚNICY Z POLANEK STAŁ SIĘ OSOBĄ ROZPOZNAWALNĄ I POPULARNĄ. ŚWIADCZY O TYM NIE TYLKO SIĘGAJĄCA NIEMAL DWUSTUTYSIĘCY rzesza fanów współprowadzonego przez Nóżkę profilu facebookowego Nadleśnictwa Baligród, ale i fakt, że leśnik jest częstym gościem programów telewizyjnych czy serwisów informacyjnych. – Czasem jest mi z tym dziwnie, nieraz trudno, a przeważnie nieswojo – opowiada bohater całego zamieszania. – Najdziwniej się jednak czuję, kiedy oglądam jakiś fragment w telewizji, a później widzę, że prowadzący nazywa

mnie nadleśniczym, chociaż setki razy mówiłem, że jestem zwykłym leśniczym – śmieje się.

A nas cieszy, że w kraju, w którym czytelnictwo stoi na niskim poziomie, ludzie chcą też o Kazku czytać. Wykorzystał to Marcin Szumowski, który po sukcesie „Niedźwiedzicy z Baligrodu” postanowił spisać dalsze opowieści Kazka o bieszczadzkiej przyrodzie. W trakcie wielu zapijanych malinową herbatą wieczorów, zjadanych pączkami poranków i trwających godzinami wyczerpujących spacerów po leśnictwie Polanki autor zebrał wiele historii Nózki, a potem przeplótł je swoimi wspomnieniami i przemyśleniami. – Do współpracy przy tej książce skłonił

PUBLIKACJE



Wojciech Gil

Co nam daje las. Młody obserwator przyrody

MULTICO 2020

Kolejna część serii kolorowych zeszytów, która ułatwi dzieciom poznanie i pokochanie polskiej przyrody. Autor pokazuje najmłodszym, jak duże znaczenie dla człowieka i przyrody ma las, wyjaśnia, jaką rolę pełnią lasy w utrzymaniu życia na Ziemi oraz na czym polega praca leśników. Uczy także, jak odpowiedzialnie zachowywać się w lesie.

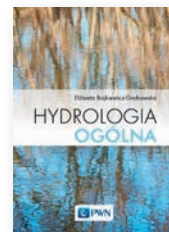


Juliusz von Brincken

Nota opisowa o Puszczy Cesarskiej w Białowieży na Litwie

CILP 2020

Przekład unikatowej monografii z 1826 r. Wnikliwość poczynionych obserwacji pozwala nam ocenić stan ówczesnej wiedzy dotyczącej obszaru Puszczy. Błędy merytoryczne nie tylko nie umniejszają wartości dzieła, ale pozwalają docenić XIX-wieczny oryginał, a także rzetelność i staranność współczesnego tłumaczenia.



Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska

Hydrologia ogólna

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN 2020

Nowe wydanie podręcznika, poszerzone m.in. o treści pozwalające poprawnie stosować zapisy obowiązującego Prawa wodnego i Ramowej Dyrektywy Wodnej przy ocenie stanu ekologicznego ekosystemów wodnych czy podstawową wiedzę z zakresu hydrologii jezior. Zawiera wiedzę przydatną przy planowaniu monitoringu ekosystemów wodnych, opracowaniu planów ochrony czy ustalaniu projektów dotyczących gospodarowania wodą.

mnie autor, który od lat jest zafascynowany tą przyrodą – mówi Nóżka. – Dla mnie przyroda jest i zawsze była na wyciągnięcie ręki, ale wielu ludzi, którzy tu przyjeżdżają raz na jakiś czas, ona zachwyca – dodaje. Wśród takich osób z pewnością znajduje się Marcin Szumowski, pochodzący z Warszawy dziennikarz Polsatu, prowadzący cykle programów przyrodniczych, autor przyrodniczych filmów dokumentalnych. Już po pierwszej książce miał pewność, że Kazek może zdradzić znacznie więcej tajemnic swojego lasu i zwierząt w nich żyjących. – Powiedziałem mu: jak chcesz jeszcze o tym pisać, to pisz – opowiada Nóżka.

W ten sposób powstał „Wilczy gang”. To niezwykła opowieść o Zołzie, przywódczyni wilczej watahy z uporem śledzącej poznana w pierwszej książce niedźwiedzicę Agę i jej potomstwo. Ale Kazek z Szumowskim przybliżają nam też życie innych zwierzaków, w tym „superdzika” Ferdka, który dożył dojrzałego – jak na bieszczadzkie standardy – wieku, dzielnie stawiając opór drapieżnikom, a także borsuków, sójek i orzechówek, motyli, saren i jeleni.

Kazek z autorem nie ubarwiają rzeczywistości, nie lukrują przyrody, która jest czasami bezwzględna, bo toczy się w niej odwieczna walka o przetrwanie. Porażające są opisy polowania wilków, które mają swoją „salę straceń”, czyli przepaść, nad którą zapędzają swe ofiary. Dlatego „Wilczy gang” jest książką niezwykle pouczającą i warto ją polecać ludziom, którzy przyrodę znają jedynie z telewizji. Szumowski umie spożytkować popularność Kazka i fakt, że po książkę sięgnie rzesza jego fanów: umieścił tam wiele przekazów podprogowych uczących czytelników, jak należy korzystać z dobrodziejstw przyrody tak, żeby jej nie zaszkodzić. Jeśli więc chcecie pokazać komuś, w sposób łatwy

i przekonujący, że np. litowanie się nad samotnie leżącą sarenką bądź siedzącym pod drzewem małym ptaszkiem nie ma sensu i szkodzi zwierzętom, to koniecznie podsuńcie mu „Wilczy gang”. Sukces pedagogiczny gwarantowany!

Książka Szumowskiego ma jeszcze tę olbrzymią zaletę, że wciąga i pochłania. Czyta się ją jednym tchem i nieważne, czy robimy, to siedząc w domu, czy w autobusie, w miejskim zgiefku, czy na mazurskiej wsi. I tak czujemy się, jakbyśmy o świcie przemierzali lasy leśnictwa Polanki po to, by ze wzgórz oglądać niezapomniany bieszczadzki wschód słońca, ramię w ramię z Kazkiem.

Ale książka przybliży także innych bieszczadzkich leśników. Prezentuje niezwykle pasję Edwar-da Marszałka, rzecznika RDLP w Krośnie i kolegi Kazka z Technikum Leśnego w Lesku, oraz Pawła Lewandowskiego z Nadleśnictwa Baligród, który staje się jednym z najlepszych fotografów bieszczadzkiej przyrody.

„Opuszczałem ukochane Bieszczady. I po raz kolejny wiedziałem, że znowu tu wrócę. Do przyrody. I do Kazka” – tymi słowami kończy książkę Szumowski. Może to oznaczać, że niedługo spisze kolejne historie, które Kazek trzyma w pamięci. Sam zainteresowany zapytany o to, czy planuje zostać bohaterem trzeciej części bieszczadzkiej sagi,

odpowiada, że musi na razie odpocząć. Rozmawiając z Kazkiem, odnoszę wrażenie, że jest nieco zmęczony popularnością. – Dziwnie się czuję, kiedy idę przez swoje leśnictwo i spotykam na drodze grupę nieznaną turystów, mijamy się, a oni później się odwracają, biegną za mną i chcą sobie zrobić zdjęcie – opowiada Kazek. – Ale jak już się wdepnęło w tę koleinę, to trzeba nią iść, aż się z niej wyjdzie. Ale nie wiem, kiedy to nastąpi – mówi zamysłony.

Bogumiła Grabowska



„WILCZY GANG”
NOWE HISTORIE
KAZIMIERZA NÓŻKI
Oficyna 4eM 2020



Andrzej G. Kruszewicz **Sekretne życie zwierząt**

DOM WYDAWNICZY REBIS

Zwierzęta mają swoje charaktery, a także swoje tajemnice. Nikt nie zna ich tak dobrze jak dyrektor warszawskiego zoo, wnikliwy obserwator przyrody i gawędziarz. W tej książce zdradza sekrety swoich podopiecznych. Które z nich jest macho, a które można nazwać idealnym partnerem? Czy zwierzęce matki kochają swoje dzieci? Które zwierzęta są sobie wierne, a które się zdradzają? Dowiedzieć się od dr. Kruszewicza.



Stanisław Łubieński **Książka o śmieciach**

AGORA 2020

Śmieci to z mora dzisiejszego świata. Nikt nie wie tego tak dobrze, jak leśnicy, którzy niemal codziennie widzą ich sterty wyrzucane do lasu. W wielu miejscach są już stałym elementem krajobrazu. Czy są jednak dobrym tematem esejów? Autor udowadnia, że tak. Zastanawia się, czym są współczesne śmieci i jak zmieniały się na przestrzeni wieków. Opisuje zagrożenie, jakie niosą ze sobą i wskazuje, co możemy w tej sprawie zrobić.



Jacek Karczewski **Noc sów. Opowieści z lasu**

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE 2020

W rankingu najbardziej tajemniczych i niesamowitych ptaków sowy znajdują się na samym szczycie. Z jednej strony uznawane są za symbol mądrości, z drugiej budzą grozę. Dla jednych są ptasimi arystokratami, inni wierzą, że nocne pohukiwanie oznacza nieszczęście. Jacek Karczewski zabiera nas do ich świata i w 18 rozdziałach przedstawia fakty oraz sowie legendy z różnych kultur.

Namiot to wolność

Kiedy nosisz dom na plecach, jesteś panem swojego losu, bo możesz zamieszkać tam, gdzie masz ochotę.

A gdy już się wybierzesz na taką wycieczkę, to przyda ci się namiot lekki, który nie będzie sprawiał kłopotów.

JAK W PRZYPADKU WIĘKSZOŚCI PRZEDMIOTÓW UŻYTKOWYCH, TAK I PRZED ZAKUPEM NAMIOTU WARTO OKREŚLIĆ SWOJE POTRZEBY. Jeśli będziesz go nosić w plecaku, zwróć uwagę na wagę – im lżejszy, tym lepszy. Ale każdy oszczędzony gram dodatkowo kosztuje. Trzeba szukać kompromisu pomiędzy ceną a masą i pakownością. I nie zapominać, że najlepsze namioty są zwykle przygotowane na ładną pogodę i sezon letni.

Nawet jeżeli będziesz wędrować solo, porównaj wagę namiotu w wersji jedno-

i dwuosobowej. Często ten drugi jest niewiele cięższy lub tylko trochę droższy, za to dużo praktyczniejszy.

Ważna jest także łatwość rozbijania namiotu i jego pakowania. Producenci stosują rozmaite rozwiązania ułatwiające ten proces. Dużą popularnością cieszą się namioty marki stworzonej przez Decathlon: Quechua 2 Seconds, które rozkładają się właściwie automatycznie. Używali ich nawet uczestnicy słynnego Rajdu Dakar.

W wielu krajach namiot można rozbić w różnych miejscach, niekoniecznie na kempingu. Jednak warto wcześniej

sprawdzić obowiązujące przepisy. Rajem dla miłośników spania na łonie dzikiej przyrody są m.in. Skandynawia i Ameryka Północna.

Jak wiadomo, w polskich lasach poza miejscami wyznaczonymi przez leśniczego biwakowanie jest zabronione, ale są od tego wyjątki. Od 2019 r. Lasy Państwowe wyznaczają obszary pilotażowe dla fanów bushcraftu, survivalu i innych miłośników obcowania z naturą. W całej Polsce jest ich już 46. Więcej informacji na ten temat można znaleźć pod adresem: www.lasy.gov.pl/pl/turystyka/pilotaz-bushcraft-i-survival.



Big Agnes Fly Creek HV1/HV2 Platinum

Firma Big Agnes to amerykański klasyk, a modele Fly Creek Platinum charakteryzują się niewielką wagą. Jeśli komuś na tym szczególnie zależy, trudno o lepszy wybór. Fly Creek Platinum jest oferowany w wersji jedno- oraz dwuosobowej. Pierwszy waży ze wszystkimi akcesoriami tylko 822 g, a przy ograniczeniu się do niezbędnych elementów – nawet 652 g. Wersja dwuosobowa jest niewiele cięższa (907/737 g). Za takie parametry trzeba jednak sporo zapłacić, ale i tak nie jest to najdroższy model firmy Big Agnes. W jej ofercie znajdują się namioty ze stelażem z włókien węglowych i elementami wykonanymi ze wspinaczkowego kompozytu Dyneema. O ceny lepiej nie pytać.

CENA: 2100/2310 ZŁ



Heimplanet The Cave

Namiot niemieckiej firmy nie jest zbyt lekki – waży 4,8 kg, ale mimo to warto zwrócić na niego uwagę. Ma wyjątkowy zewnętrzny dmuchany stelaż – zamiast go rozbijać, wystarczy napompować. Oryginalny wygląd przenośnej jaskini (ang. *cave*) docenili producenci serialu „Zagubieni w kosmosie”: w pierwszym sezonie zagrał jedną z głównych ról, dając schronienie rodzinie głównych bohaterów – Robinsonów. Kosmiczny namiot, który pomieści 2–3 osoby, można kupić przez internet na stronie producenta. Proces nie jest skomplikowany, a dostawa trwa zaledwie parę dni.

CENA: 699 EURO (OK. 3100 ZŁ)



Marabut Baltoro/Baltoro RED LINE 2-osobowy

Marabut jest polską firmą, która od 20 lat produkuje profesjonalne namioty ekspedycyjne. Wysoka jakość, doskonałe materiały i długa gwarancja (cztery lata po rejestracji) oraz dożywotni płatny serwis tłumaczą wysoką cenę. Serię Baltoro tworzą namioty uniwersalne, które sprawdzą się zarówno w czasie wysokogórskiej wyprawy, jak i zwykłego biwakowania. Mają dwa wyjścia i konstrukcję odporną na silny wiatr. Model dwuosobowy waży 3,6 kg, ale jest dostępna także wersja RED LINE, wykonana z cieńszych materiałów. W najlżejszej konfiguracji taki namiot waży tylko 2,6 kg i został przetestowany m.in. przez polską podróżniczkę Kamilę Kielar.

CENA: 1095/1599 ZŁ



MSR Hubba Tour 1

Namioty z serii Hubba w Ameryce wygrywają większość testów. Ich modelowym przedstawicielem jest jednoosobowy model Tour 1. Waży 2350 g i jest zaopatrzony w wygodny przedsiónek, w którym można schować plecak oraz rower. Poliuretanowe wykończenie Durashield zapewnia dobrą wodoodporność. Są oczywiście lżejsze namioty, ale trudno znaleźć taki, który zapewnia lepsze połączenie niskiej wagi i wytrzymałości. Ten jest wykonany z nylonu ripstop 20D i 30D i wyposażony w aluminiowy stelaż. Można go zarówno szybko postawić, jak i złożyć.

CENA: 2549 ZŁ



Naturehike Cycling Ultralight 1

Chińska firma Naturehike jest od lat znana w Państwie Środka, a teraz szturmem zdobywa Zachód. Namiot Cycling Ultralite jest przeznaczony do tzw. bike packingu, czyli podróżowania z plecakiem na rowerze. Ma niską wagę (1620 g) i kuszącą cenę. Jest dobrze zaprojektowany, estetyczny i wygodny. Sypialnia z oddychającej siateczki-moskitiery jest podwieszana haczykami do aluminiowego stelaża, dzięki czemu w gorącym klimacie można zrezygnować z zabierania tropiku i jeszcze obniżyć wagę plecaka. Czego chcieć więcej?

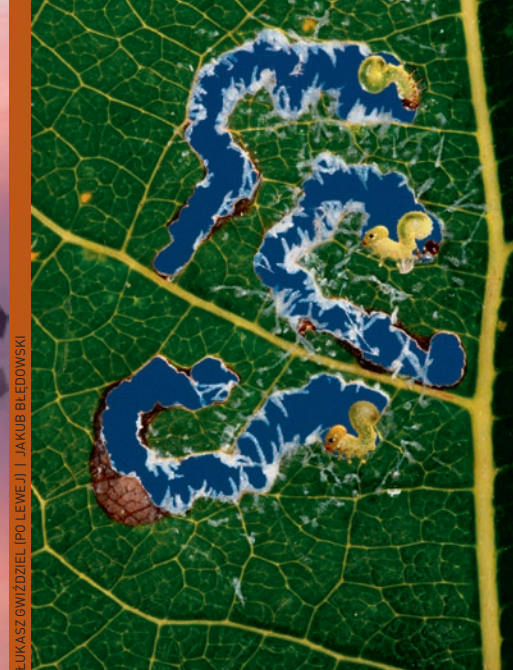
CENA: 599 ZŁ



Quechua 2 Seconds Easy

Sprzęt turystyczny marki sieci sklepów Decathlon wyróżnia się znakomitą relacją jakości do ceny i dobrymi warunkami gwarancji. Quechua 2 Seconds to seria popularnych namiotów, które można błyskawicznie rozłożyć. Najnowszy członek tej rodziny to model Easy: dwuosobowy, ważący 4,7 kg i naprawdę łatwy do rozłożenia. Proces trwa dłużej niż marketingowe „dwie sekundy”, ale dzięki systemowi specjalnych linek wprawionemu użytkownikowi nie powinien zająć więcej niż minutę.

CENA: 449 ZŁ



LUKASZ GWIZDZIEL (PO LEWEJ) | JAKUB BŁĘDOWSKI

KONKURS FOTOGRAFICZNY

RUSZYŁA KOLEJNA EDYCJA KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „LASY W OBIEKTYWACH LEŚNIKÓW” POD PATRONATEM DYREKTORA GENERALNEGO LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Wszystkich kochających fotografię pracowników Lasów Państwowych zapraszamy do wzięcia udziału w dziesiątej edycji konkursu fotograficznego. Czekamy na zdjęcia w trzech kategoriach: „Leśne prace”, „Leśny krajobraz” oraz „Fauna i flora”. Zachęcamy również do przesyłania amatorskich filmów w kategorii „Leśny film”.

Autorzy najlepszych materiałów otrzymają nagrody pieniężne w wysokości:

- **Nagroda główna za najlepszą pracę** w konkursie – **5000 zł**
 - Nagroda za zajęcie **I miejsca** w kategorii – **2000 zł**
 - Nagroda za zajęcie **II miejsca** w kategorii – **1200 zł**
 - Nagroda za zajęcie **III miejsca** w kategorii – **800 zł**
 - **Wyróżnienia** – **500 zł**

Prace należy przesyłać do 14 grudnia 2020 r. z dopiskiem „X konkurs fotograficzny” na adres: Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, ul. Grójecka 127, 02-124 Warszawa lub drogą elektroniczną, za pomocą Dropboxa/WeTransfera/Dysku Google na adres: bogumila.grabowska@cilp.lasy.gov.pl.

Organizatorem konkursu jest Centrum Informacyjne Lasów Państwowych. Regulamin konkursu jest dostępny w Portalu Pracowniczym Lasów Państwowych.



PAWEŁ JACH (PO LEWEJ) | ROMAN PASIÓNEK

